

14—15 października 1980 r.

# XIII KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW ZNP

- OWOCNEJ DEBATY
- SŁUSZNYCH DECYZJI
- ZWIĄZKOWEJ MĄDROŚCI  
I REFLEKSJI

## PORZĄDEK OBRAD

1. Otwarcie Zjazdu
2. Wystąpienia programowe i sprawozdania
3. Dyskusja
4. Sprawozdania komisji Zjazdu
5. Wybory
6. Przyjęcie uchwały i programu działania
7. Przyjęcie zmian w Statucie
8. Zamknięcie Zjazdu



# GŁOS NAUCZYCIELSKI 41

12 X 1980

ROK LXIII • TYGODNIK SPOŁECZNO—OSWIATOWY • CENA 3 ZŁ

**Nauczycielom — w dniu Ich święta  
nasze głębokie uznanie.**

**Za trud i wysiłek wychowawczy  
za rzetelność i odpowiedzialność  
w codziennej pracy.**



Ewa Wrześniowska rozpoczęła swój drugi rok pracy nauczycielskiej w szkole zawodowej przy ulicy Konopczyńskiego w Warszawie. Jej zasługą jest stworzenie satyrycznego teatryku, w którym wspólnie występują pięciu nauczycieli. Swoim taktem i uśmiechem zyskała sobie serca i sympatię młodzieży oraz szacunek i uznanie kolegów.

Fot. Czesław Górski

## KIEDY MÓWIMY — ZWIĄZEK

DANUTA CHRZCZONOWICZ

Gdy zastanawiamy się teraz, w dniach odnowy, nad tym, jakim chcielibyśmy widzieć nasz Związek — na pierwszym miejscu stawiamy jego powinności jako rzeczownika szeroko rozumianych interesów ogółu członków ZNP. Chcemy, aby walczył o nasz prestiż w społeczeństwie, o poprawę naszej pozycji materialnej i warunków pracy, chcemy, aby dbał o nasze sprawy, by umiał ich bronić odważnie, mądrze, konsekwentnie. I słusznie. Wszak od stanowczości działania w tej właśnie dziedzinie zależy autorytet Związku i wśród nas samych, i na zewnątrz.

Ale przecież nie sposób oprzeć się refleksji, że to, tak pożądane, poważanie, wynikające z umiejętności reprezentowania naszych interesów, to jednak nie wszystko. Że, tak naprawdę, oczekujemy od organizacji związkowej czegoś więcej. Chcemy, aby wiernie towarzyszyła nam w naszej pracy, w naszych sukcesach i kłopotach, by stanowiła forum wymiany poglądów, aby zaspokajała nasze potrzeby intelektualne i towarzyskie, aby wspierała nasz autorytet, by można było liczyć na jej pomoc w potrzebie, zwrócić się z pełnym zaufaniem w najtrudniejszych sprawach. Słowem — aby była nam naprawdę potrzebna, bliska.

Te szczególne oczekiwania mają swe źródło w bogatych tradycjach naszego Związku, który od zarania swego istnienia odgrywał tak znaczącą rolę wśród nauczycielskiej społeczności. Ale nie tylko w tym. Także w specyfice naszego zawodu. Pracujemy w dużym rozproszeniu, w bardzo trudnych nieraz warunkach, w odległych od centrów kultury wioskach i miasteczkach, pod czujną obserwacją miejscowego środowiska, obciążeni nadmiarem obowiązków zawodowych i społecznych, często przemęczeni, znerwicowani. W organizacji związkowej chcemy więc znaleźć oparcie, platformę kontaktów, poczucie siły, więzi.

I nieprzypadkowo w ogniu ożywionej ostatnio dyskusji nad rolą i zadaniami ZNP, tak dużo miejsca — obok postulatów socjalno-bytowych — zajęły te właśnie sprawy. W tym też kontekście padło wiele gorzkich słów pod adresem Związku; wskazywano na zjawiska dystansowania się instancji ZNP od spraw, którymi żyją szeregowi członkowie, na formalizm

w działaniu, zobojętnienie wobec przejawów krzywdy i niesprawiedliwości.

Z pewnością generalizowanie tych zarzutów byłoby krzywdzące w stosunku do tysięcy ofiarnych działaczy związkowych, bezinteresownie poświęcających swój czas pracy społecznej. Że jednak nie były one pozbawione podstaw, wiemy o tym dobrze. Znamy też przyczyny tych niedomagań i ich wielorakie uwarunkowania. Zdajemy sobie również sprawę z ich ujemnych skutków w postaci osłabienia zaufania do organizacji związkowej.

Ale też powinniśmy mieć świadomość tego, iż za zarzutami kierowanymi pod adresem Związku kryje się nie tylko rozgoryczenie, uczucie zawodu, lecz także nadzieja, że przecież może być inaczej, lepiej, przeświadczenie, że Związek jest w stanie spełnić oczekiwania swoich członków. I to jest właśnie szansa, której nie wolno zmarnować, jeśli chcemy liczyć się jako organizacja związkowa.

W przełożeniu na język praktyki oznacza to stałą, czujną i aktywną obecność Związku wszędzie tam, gdzie rozstrzygają się sprawy szkoły i nauczycieli. A więc na szczeblu centralnym, ale także, a może przede wszystkim, na dole, bezpośrednio przy warsztacie pracy. Bo prawda jest taka, że to właśnie od ofensywności podstawowego ognia związkowego zależy skuteczność naszego działania.

Będzie ono owocne, jeśli wypowiemy nasze zdecydowane „nie” wszelkim przejawom dygnitarstwa, biurokratyzmu, niesprawiedliwości, łamania przepisów. Jeśli wydamy bezpardonową walkę atmosferze intryg i plotek. Jeśli doprowadzimy do tego, że wszystkie nasze spory i nieporozumienia rozstrzygać będziemy na forum związkowym, po partnersku, w klimacie wzajemnej tolerancji i zrozumienia. Jeśli nie dopuścimy do tego, by echa naszych waśni przenikały poza nasze środowisko. Tylko wtedy potrafimy scementować zespół wokół naszych wspólnych dążeń i celów, jeśli będziemy wrażliwi na każdą ludzką krzywdę, kłopoty i troski. Jeśli dewizą naszego działania stanie się zasada: w centrum uwagi człowiek. Jeśli sprawimy, że nikt z naszej społeczności związkowej nie będzie się czuł osamotniony.

# DO WSZYSTKICH NAUCZYCIELI I CZŁONKÓW ZNP

Uczestnicy II Wojewódzkiego Zlotu Seniorów — członków ZNP woj. wałbrzyskiego, odbywającego się w dniu 24 września 1980 roku w przastarym polskim Kłodzku, kierują apel o zachowanie jedności do Wszystkich członków naszego Związku:

● do tych, którzy po wielu latach trudnej pracy zakończyli swą działalność zawodową;

● do tych, którzy realizują na co dzień szczytne zadania wychowania człowieka;

● do tych, którzy po raz pierwszy podjęli trudną i odpowiedzialną, ale jakże piękną i jak bardzo chlubną pracę pedagogiczną.

Obecny rok a to jubileuszowy rok naszego Związku. W ciągu 75 lat trwania ZNP — zawsze wybijała się na czoło i promieniowała działalność takich czołowych pedagogów jak Maria Grzegorzewska, Marian Falski, Zenon Klemensiewicz, Teofil Wojeński.

Szacunek i uznanie budzi także niezwykle ofiarna postawa nauczycieli w latach okupacji, ich praca w tajnym nauczaniu, udział w walce zbrojnej, działalność, którą wielu nauczycieli, członków ZNP przypłaciło życiem.

Wkład tych wielkich i ofiarnych pedagogów pomnażany jest o współczesny wysiłek wielu nauczycieli, działaczy, którzy naszej organizacji związkowej poświęcili pracę, wiedzę, zaufanie.

Ta zespolona 75-letnia praca pokoleń związkowych wytworzyła na wskroś postępową tradycję i dorobek, którego nie można nie znać, kwestionować ani podważać nawet w obecnej trudnej sytuacji.

Szukając dróg naprawy nie wolno nam odrzucać tego co dobre, nie wolno niczego zatracać z naszego dorobku i naszej 75-letniej, postępowej tradycji. A niezbędnym warunkiem zachowania tego dorobku jest utrzymanie jedności organizacyjnej wszystkich pracowników oświaty i nauki i tę jedność apelujemy!

Za słuszością tego postulatu przemawiają wspomniane już chlubne tradycje naszej organizacji oraz przeświadczenie, że jedność i jednolite działanie jest podstawową gwarancją naszej siły.

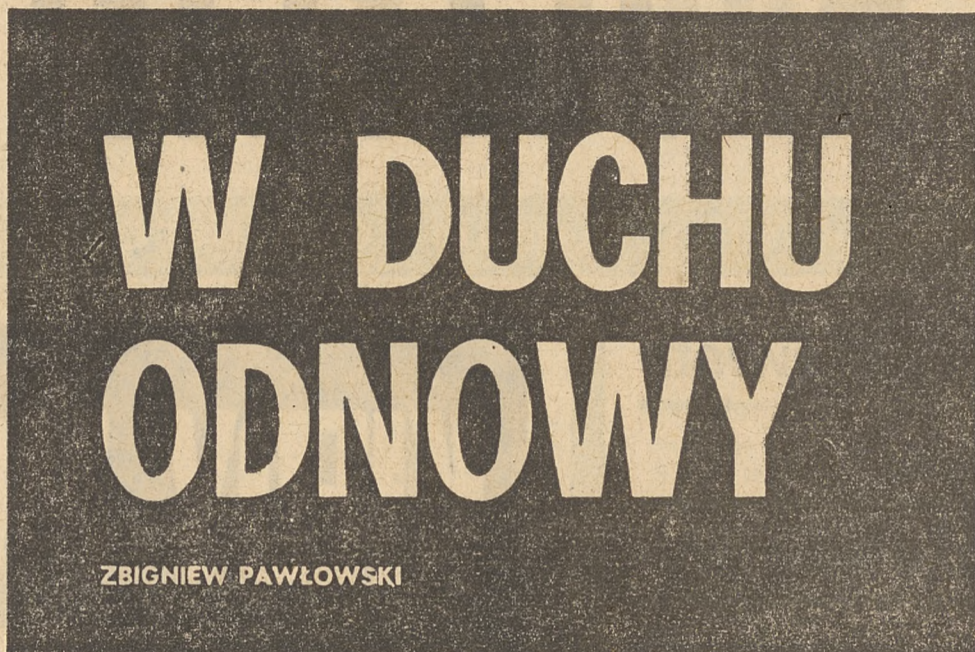
W tej jedności na pewno mogą i powinny występować takie formy organizacyjne, które pozwolą realizować specyficzne cele i potrzeby wszystkich środowisk i grup zawodowych zrzeszonych w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W trosce o jedność i zawartość naszego Związku — uczestnicy Zlotu popierają w całej pełni treści uchwały ZG ZNP z 12 września 1980 roku.

**N**a tym Zjeździe nie będziemy sobie składać życzeń i prawie komplementów. Koncentrować się będziemy na sprawach i problemach najważniejszych dla dalszego rozwoju Związku Nauczycielstwa Polskiego, prawidłowego i harmonijnego rozwoju oświaty i wychowania młodego pokolenia Polaków. Mówić będziemy pełnym głosem o zjawiskach, które nie pozwalały nam w ostatnich kilku latach rozwijać takiej działalności na rzecz członków ZNP i całego nauczycielskiego stanu, jak byśmy chcieli. Szukać będziemy dróg wyjścia z kryzysowych sytuacji, w jakiej znalazł się cały ruch związkowy. Słowem — podstawowym nurtem tego zjazdu będzie z pewnością problematyka związana z odnową tych wszystkich poczynań, które w przeszłości stanowiły o sile Związku Nauczycielstwa Polskiego, jego autorytecie w całym społeczeństwie.

\*

Na Zjeździe wiele zdań poświęconych będzie jedności. Tej jedności, która zawsze stanowiła o sile Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nie przyszła ona od razu.



Wykuwano ją w walce o polską szkołę, żmudnym wysiłkiem tysięcy świątłych działaczy, nauczycieli i uczonych. Jej tradycje tkwią głęboko w świadomości działaczy i zdecydowanej większości nauczycieli. O tej jedności właśnie mówili nie tak dawno wybitni polscy uczeni.

Profesor Antoni Rajkiewicz: „Jestem gorącym patriotą Związku Nauczycielstwa Polskiego, nie zamierzam z niego wystąpić i będę działał na rzecz jego trwania, uważam jednak, że trzeba iść w naszej działalności głębiej, a także tolerancyjnie w stosunku do rozmaitych innych inicjatyw („Głos Nauczycielski” nr 37 z 1980 roku). W tym samym numerze wypowiedział się również profesor Jan Legowicz: „Przeszło 40 lat jestem w tym Związku i proszę się nie dziwić, że powodują mną uczucia, gdy dzisiaj zabieram głos. Zdajemy sobie chyba sprawę, że nasz Związek nie jest związkiem koniunkturalnym. Ma on za sobą aż 75 lat pracy, ponad pół wieku walki o nauczyciela, oświatę i walki o socjalizm, co trzeba sobie otwarcie powiedzieć. Te tradycje muszą budzić szacunek...”. Profesor Janusz Tymowski: „Jestem zwolennikiem utrzymania jedności Związku, ale musimy liczyć się z faktem organizowania własnych związków zawodowych przez wiele instytucji”.

To prawda. Do nowych związków zawodowych zapisują się załogi niektórych wyższych uczelni i instytutów naukowych, nauczyciele. Mają do tego prawo zagwarantowane podpisanymi porozumieniami. Zjazd z pewnością ustosunkuje się do tego zjawiska. Musimy ze sobą współpracować. Ta współpraca powinna służyć jednemu: skutecznemu załatwianiu problemów pracowniczych, które mamy przecież wspólne.

\*

W dzisiejszym numerze, w obszernym artykule red. Hugona Bukowskiego pt. „Szczecińskie gwarancje” piszemy o wnio-

skach i postulatach zgłoszonych przez środowisko nauczycieli Szczecina pod adresem resortu oświaty i wychowania. Czy te wnioski różnią się od tych, zgłaszanych w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZNP? Różnią się tylko jednym: większą stanowczością w ich stawianiu. A my byliśmy często w naszych wnioskach zbyt łagodni. Nie były one obwarowane terminami, a więc często przegrywałyśmy batalie o słuszne sprawy nauczycieli, które aczkolwiek zapisane i przekazane wyżej, ciągnęły się nieraz całymi latami. Ten styl pracy musimy zmienić od zaraz. Wymaga tego czas, w którym żyjemy. Jest to czas mówienia o najbardziej nawet skomplikowanych sprawach w sposób jasny i przejrzysty dla każdego obywatela, bez kunktatorstwa słownego i zbędnych zawilosci.

Trzeba nam tworzyć program działania jasny i przejrzysty dla wszystkich członków ZNP. Program twórczy, podnoszący w sposób konkretny i rzeczowy żywołe sprawy Związku, nauczycielskiego stanu, polskiej oświaty. Nad projektem tego programu oraz nad projektem statutu, opublikowanymi w poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego”, odbyła się krótka,

ale treściwa dyskusja. Wnioski zostały przekazane komisji programowej i statutowej Zjazdu i będą z pewnością uwzględnione w ostatecznej wersji programu działania i statutu.

\*

Trzeba nam niezależności i samorządności w działaniu. Musimy mieć prawo — jako Związek — do formułowania własnych opinii i postulatów, do przedstawiania ich władzom. Taki jest obowiązek ruchu zawodowego, wszystkich jego działaczy. Równocześnie ruch zawodowy musi być organizatorem mas. Występując w imieniu swoich członków z żądaniem, powinien też po nowemu zająć się procesami organizacji pracy, która sprzyjać musi dobrej, efektywnej produkcji. Rzecz jasna, te prawdy można odnieść także do naszego Związku. Działacze po nowemu nie oznaczają burzenia tego wszystkiego, co już osiągnęliśmy w ciągu tylu lat naszej historii naszego działania. Jest to oczywista prawda. Inna rzecz, że trzeba nam działać po nowemu, z nowymi ludźmi, gdyż słowo „odnowa” dotyczy także kadr. Ale jest również faktem, że wielu, naprawdę wielu naszych dotychczasowych działaczy, to ludzie prawi, uczciwi, oddani Związkowi, mający wielkie zasługi dla rozwoju ZNP i całej oświaty. Trzeba dziś o tym pamiętać, zwłaszcza, że wielu działaczy krytykuje się II tylko za to, iż pełnią różnego rodzaju funkcje. Smutne to, ale prawdziwe.

\*

Zjazd pokrywa się w czasie z jubileuszem 75-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego. W „Głosie Nauczycielskim” nie mało miejsca poświęciliśmy temu history-

cznemu wydarzeniu. W cyklu artykułów zasłużonego, wieloletniego działacza ZNP i dziennikarza, red. Kazimierza Wojciechowskiego, przedstawiliśmy dzieje organizacji, która zrodziła się z walki o polską szkołę. Historia ZNP — warto ten fakt jeszcze raz przypomnieć — to zarazem dzieje polskiej oświaty, jej najbardziej postępowego i rewolucyjnego nurtu. Byliśmy też — jako Związek — inspiratorami i inicjatorami jednościowych tendencji w całym ruchu zawodowym. To w Związku wypracowano najdalej idące i niezwykle śmiałe, perspektywiczne programy oświatowe, programy kształcenia i dokształcania nauczycieli. Te fakty są powszechnie znane — piszemy zresztą o nich w artykule pióra Marii Rybarczyk.

I jeszcze jedno; również w ostatnich latach Związek podejmował wiele starań o polepszenie warunków życia i pracy ogółu nauczycieli. Występował w sprawie poprawy sytuacji mieszkaniowej nauczycieli szczególnie na wsi, podejmował działania na rzecz zdrowia pedagogów, wypoczynku, sportu i turystyki, podwyżek rent i emerytur, rozbudował bazę socjalno-wypoczynkową, w czerwcu tego roku odzyskał piękne sanatorium w Zakopanem, zbudowane jeszcze przed wojną z nauczycielskich składek. Tę listę można by mnożyć, przypominając chociażby, iż Zarząd Główny ZNP wniósł swego czasu wiele zastrzeżeń do Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, wskazywał na potrzebę przedagogowania wielu jej fragmentów. Te opinie, niestety, nie zostały uwzględnione.

Często też — naprawdę często — przedstawiciele Zarządu Głównego ZNP z prezesem na czele podnosili kwestie płacowe nauczycieli i to w obecności przedstawicieli najwyższych władz. Za te słusznie podnoszone kwestie otrzymywali nie raz po głowie ze strony wyższych instancji i resortów. Równocześnie jednak popełniano błędy. Związek w wielu istotnych sprawach, węzłowych dla życia i pracy nauczycieli, kształtu oświaty przyjmował ugodowe stanowisko. Nie protestował, albo protestował zbyt nieśmiało. Dziś zbiera za to zasłużone cieżki.

\*

Fakt, iż możemy szczerze i odważnie dyskutować o drażących nas niepokojach, o narastającej deformacji w działalności związkowej, zawdzięczamy klasie robotniczej. To ona zainicjowała odnowę życia społecznego w kraju. Dzięki protestowi klasy robotniczej — skierowanemu nie przeciwko zasadom socjalizmu, jakby to niektórzy chcieli, lecz skostniałym, zbiurokratyzowanym strukturalom — zaczyna się w naszym kraju nadawać właściwy sens takim pojęciom, jak demokracja socjalistyczna, sprawiedliwość społeczna, samorządność wspólna, odpowiedzialność. Ten proces odnowy będzie się pogłębiał, jest bowiem zgodny z odczuciami wszystkich obywateli, którym rozwój i postęp socjalistycznej Polski leżą szczególnie na sercu. Oczywiście, na tej drodze piętrzą się trudności. Odnowę nie wszyscy rozumieją jednakowo. Rzecz w tym, żeby odróżniać tych, którzy są szczerze zaangażowani w odnowę od tych, którzy pod płaszczykiem jedności z klasą robotniczą próbują upiec swoją polityczną pieczęć. Trzeba nam ich demaskować dla dobra i przyszłości Polski.

\*

Ruch zawodowy, związki branżowe, w tym ZNP — muszą być niezależne od administracji i aparatu zarządzającego. Zjazdy związków branżowych, które właśnie się odbywają, zatwierdzą z pewnością decyzje swych zarządów głównych o wystąpieniu z CRZZ. Trzeba nam niezależności i samorządności w działaniu. Musimy mieć prawo do formułowania własnych opinii, najlepiej bowiem znamy potrzeby wszystkich naszych członków — wszystkich środowisk nauczycielskich i nienauczyielskich. W tym największa nasza siła.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

## KIEDY MÓWIMY — ZWIĄZEK

CD ZE STR. 1

My, to znaczy kto? Prezes, sekretarz naszego ognia związkowego? Jasne, że powinni reprezentować nas ci najlepsi: odważni, mądrzy, z dużym poczuciem sprawiedliwości, dbający o nasze interesy, czuli na ludzkie sprawy. Oczekujemy — i słusznie — że oni właśnie nadawac będą ton życiu związkowemu. Ale zważmy, że ogromna większość naszych mandatariuszy, to ludzie pracujący zawodowo, którzy dzia-

łalności społecznej poświęcają swój wolny czas, ludzie tak jak my uwikłani w różne zależności służbowe, obciążeni licznymi obowiązkami. I sami wiele nie działają, jeśli zabraknie im naszego wsparcia i pomocy we wszystkich poczynaniach. Wtedy, gdy występują w obronie naszych interesów, i wtedy, gdy proszą nas o udział w różnych pracach służących wzbogacaniu naszego życia związkowego. I nie chodzi tu o odbijanie piłeczki, o przerywanie odpowiedzialności za rezultaty działania. W organizacji, która opiera się na społecznym działaniu, nie może być podziału na władze i resztę społeczeństwa. Notabene określenie „władze związkowe”

winnoby raz na zawsze zniknąć z naszego słownictwa. Bo w Związku nie ma władz; są tylko koledzy, w ręce których przekazaliśmy reprezentowanie naszych spraw, zgodnie z naszą opinią i wolą, którym po prostu powierzyliśmy mandat zaufania.

Ale koledzy występujący w naszym imieniu muszą być przeświadczeni, że ów mandat daje im zagwarantowane ustawą prawo i obowiązek wyrażania opinii związkowej w szkole i na zewnątrz, prawo do weta wobec niesłusznych decyzji władz, że jako nasi mandatariusze znajdują się pod specjalną ochroną tego prawa, że jednym słowem, za swoją postawę nie będą represjonowani — jak to, niestety, dotychczas bywało. Jeśli jako organizacja nie wywalczymy sobie tego prawa i jeśli nie będziemy go twardo, konsekwentnie egzekwować na wszystkich szczeblach działania — wówczas przegramy rzecz najważniejszą:

nasz autorytet, samorządność i niezależność naszego działania, to co stanowić ma o naszej sile.

I jeszcze jedno. Członkami ZNP jesteśmy wszyscy, a członkostwo to daje nie tylko uprawnienia, lecz także zobowiązanie. O tym powinniśmy pamiętać i w dniach rozrachunku, gdy wytyczamy plany mądrego, skutecznego działania i wtedy gdy przyjdzie nam te plany wcielić w życie.

To także od nas, szeregowych członków ZNP, zależy, czy uda się naszej organizacji przywrócić rangę społecznemu działaniu, czy nasze ogniska i nie tylko ogniska, zapłoną pełniejszym blaskiem, przy którym wszystkim nam będzie dobrze, bezpiecznie, ciekawie.

DANUTA CHRZCZONOWICZ

## W POLSKIEJ OŚWIACIE

**W** oświacie polskiej nie ma lat łatwych. I nie było ich nigdy. Zawsze bowiem w kreowaniu szkoły na miarę przyszłości zamiary przerastały skromne zwykłe siły, ambicje górowały nad realiami. Jest tak również w przypadku wdrażanej obecnie koncepcji reformy, która nosi znamiona nowoczesności, acz w obecnych warunkach ekonomicznych zrealizować ją niełatwo. Kto wie, czy po dokładnym rejestrze aktywów i pasywów, z wielu szlachetnych zamiarów nie trzeba będzie zrezygnować.

To dążenie do równania w górę, doświadczenia najlepszych drażni i zachwyca jednocześnie; chciałoby się sparafrazować słynne powiedzenie teatr swój widzę ogromny.

Dobrze to czy źle, że z takim uporem, wbrew wszelkim trudnościom, nie licząc się często z realiami, chcemy już, niemal natychmiast, dokonać oświatowego cudu? A może lepiej poczekać, dotrzymując kroku codzienności, mierząc siły na zamiary?

Można zakładać, że większość nauczycieli, zrażona trudnościami wdrożeniowymi, uzna ten punkt widzenia i powie „tak”. Ale — wbrew pozorom — odpowiedź nie jest wcale taka prosta. Zbyt wygórowane apetyty w kolejnych przymiarkach do reform systemu edukacji narodowej to z jednej strony słabość, a z drugiej siła tych zmian. W języku współczesnym nazywa się to siłą przebiecia, forsowaniem nieznanego drogi, gdzie ryzyko jest duże. Ale czy bez tego ryzyka wszelki postęp byłby w ogóle możliwy? Czy śmiało, odważnie, wychodzące daleko w przyszłość idee miałyby szanse spełnienia w warunkach codziennej niemożności? Chyba nie. Więc może jednak koncepcjom oświatowym potrzebne są nie tylko realia, lecz także skrzydła? Czyli zdolność wybiegania naprzód, dostrzegania perspektywy, skoku wzwyż.

Tę zdolność perspektywicznego myślenia kategoriami jutra — miał zawsze Związek Nauczycielstwa Polskiego, skupiający postępowy nurt polskiej inteligencji — uczonych, nauczycieli, wychowawców. Zawsze, od pierwszych dni istnienia, miał związkowy ruch nauczycielski charakter twórczy, w łonie Związku powstawały śmiałe, o dużej wartości ideowej i merytorycznej, koncepcje reform oświatowych. Tutaj rodził się kształt szkolnictwa jako szansy dla kraju i dla każdego obywatela, niezależnie od przynależności klasowej. Zawsze więc w programie nauczycielskiej organizacji sprawy kształtu polskiej oświaty, jej poziomu i rangi społecznej, a także rangi zawodu, zajmowały miejsce naczelnne.

Program taki, do którego jak do skarbnicy, sięgamy przez całe minione 60-lecie, powstał już na progu niepodległości, na Sejmie Nauczycielskim w 1919 r. Sformułowane na tym związkowym forum postulaty wybiegały daleko w przyszłość, nie więc dziwnego, że wówczas szokowały. Zawierał ten program bogactwo ideowe — walkę o demokratyczny, wysoko zorganizowany system oświatowy, przeciwstawianie się próbom ograniczania powszechności kształcenia, stawiania barier finansowych i organizacyjnych w kształceniu młodzieży różnych warstw społecznych. Powszechność, bezpłatność, obowiązkowość, jednolitość i świeckość szkoły — te zasady systemu oświatowego zgłaszał Związek. Jak i te, aby wszystkich nauczycieli kształcić w systemie studiów wyższych. Niestety, przez długie lata nie mogły być realizowane — bądź ze względów ideologicznych, bądź braku warunków materialnych. Ale czy to obniża ich wartość? Przeciwnie, czas wykazał, jak mądre, dalekowszyczne było to zbiorowe myślenie nauczycieli — związkowców.

Ten postępowy, na wskroś demokratyczny, program reform zyskał sobie prawo obywatelstwa dopiero w Polsce Ludowej, ale też nie od razu; świeckość szkoły, jak pamiętamy, wprowadza ustawa sejmowa w 1961 roku, decyzja o obowiązkowym kształceniu nauczycieli na poziomie wyższym zapadła 12 lat później i to w warunkach wymagających wyrzeczeń. Więc tak późno, że już prawie zapomniano, iż twórcą tej zasady był ruch związkowy.

Mówi się często, iż historia Związku to historia polskiej oświaty. I tak jest w istocie. W nauczycielskim ruchu związkowym rodziły się o śmielsze koncepcje. Projekt powszechnej ogólnokształcącej szkoły dziesięcioletniej, acz nie nazywanej jak dziś średnią, został opracowany w latach trzydziestych — oczywiście, bez szans realizacji. Postulat ośmioklasowej szkoły powszechnej zgłoszony został przez ruch związkowy w 1945 roku na pamiętnym zjeździe oświatowym w Łodzi. Projekt został zresztą przyjęty i zalecony do wdrażania, niestety, trudne powojenne lata nie sprzyjały pomyślnej realizacji, toteż z ambicji przyspieszonego marszu trzeba było zrezygnować i zacząć do roku 1961.

Tuż po wojnie ZNP formułuje również swoje stanowisko w sprawie ideału wychowawczego polskiej szkoły, opowiadając się za pryncypiami wychowania socjalistycznego.

Kiedy z początkiem lat siedemdziesiątych Komitet Ekspertów (w którego pracach ZNP ma poważny udział), ogłosił raport o stanie oświaty, kiedy pod powszechną dyskusję poddano projekty reform, Związek staje się wówczas głównym organizatorem tych dyskusji w środowisku nauczycielskim; zbiera opinie i wnioski, w oparciu o nie formułuje własne stanowisko co do koncepcji, jak i w sprawach szczegółowych rozwiązań. Inna rzecz, które z nich zostały uwzględnione i których pozycji Związek bronił — nie wszystko bowiem w przyjętej ostatecznie koncepcji jest po myśli pedagogów. Dziś wraca się do tych spraw, gdyż wiele ustaleń nie sprawdziło się w działaniu.

Powszechna dyskusja mieściła w sobie i inny walor: uświadamiała potrzebę szerokiej konsultacji, jako najlepszej metody pracy organizacji związkowej. W przeszłości nie zawsze z tej metody korzystano, teraz stała się ona w pracy organizacji regułą.

Związek działał zresztą nie tylko w fazie projektowania, włączył się też aktywnie do realizacji. Dziś zarzuca się mu przesadną skłonność do brania na siebie odpowiedzialności za losy reformy, wyręcznie resortu w wykonywaniu podstawowych obowiązków pracodawcy. Zapewne, jest w tej krytyce sporo racji i czas rozważyć, jak działać inaczej, po nowemu, jak pełnić w stosunku do administracji funkcję społecznej kontroli.

Ale czy mamy pełne prawo wymierzać dziś ciosy organizacji związkowej za to, że w trudnych momentach nad wdrażaniem koncepcji zmian w oświacie, wspomagala szkoły i nauczycieli, niwelowała przeszkody? Więcej na przykład stworzył Związek fundusz pożyczek mieszkaniowych, bo nie dawał ich resort; więc wspomagał w momencie startu reformy nauczycieli klas pierwszych itp. Oczywiście, nie rezygnując ze starań o podwyżkę uposażeń, o zdjecie haraczu dwóch „społecznych” godzin, o wzrost rent i emerytur starego portfela (do momentu podwyżki Związek dopłacał emerytom z własnych funduszy).

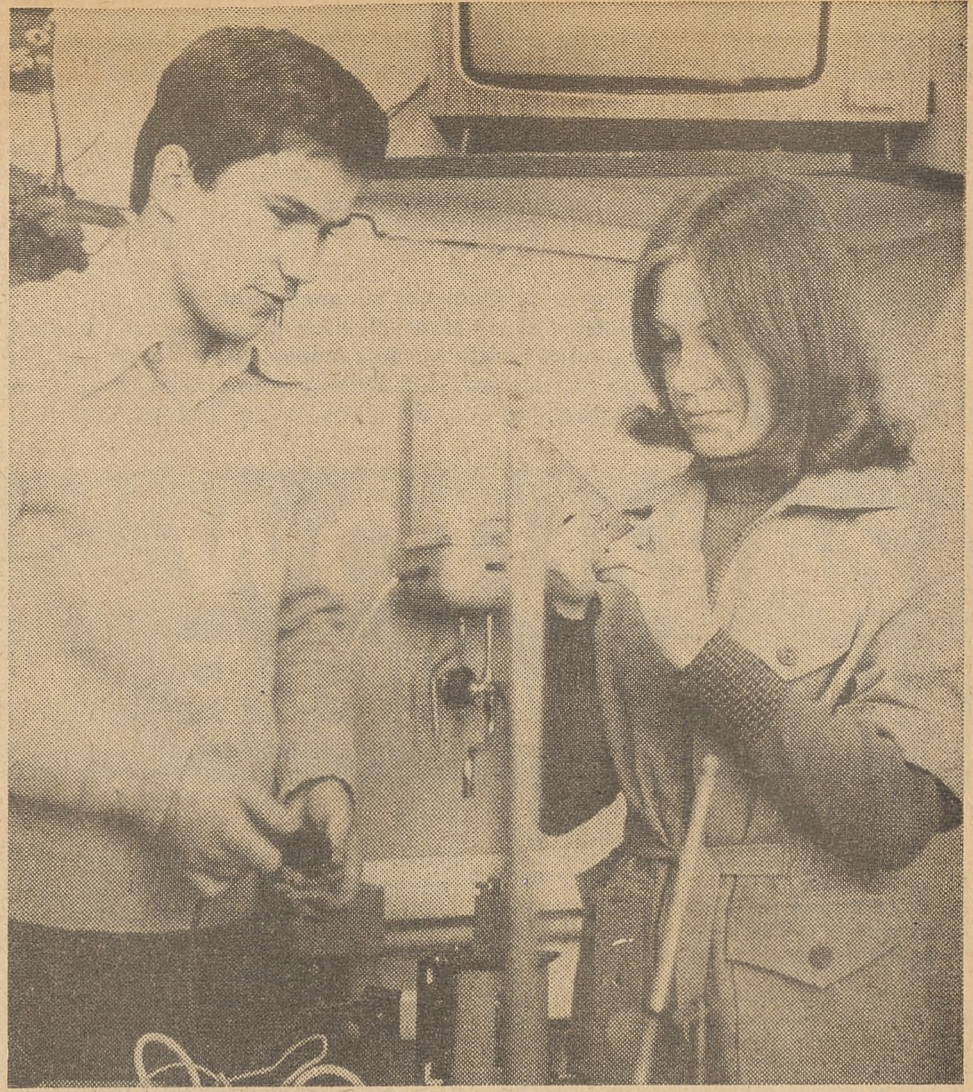
No tak, powie ktoś, ale co zyskał? Bo nie starania ocenia się dziś i punktuje, lecz ich rezultaty? A tych, jeśli były, z reguły Związkowi nie przypisywano, od „dawania” byli inni.

Nie sposób jednak zaprzeczyć, iż zawsze za najważniejsze wśród ważnych ruchów związkowy traktował to wszystko, co również wysoko cenią sobie nauczyciele: zdobywanie wiedzy, podwyższanie kwalifikacji. Kiedy więc postulaty Związku nie zyskały prawa obywatelstwa, sam organizował kształcenie, dając w ten sposób szansę intelektualnego awansu jednostkom i zawodowi; jednocześnie Wakacyjne Kursy Nauczycielskie, słynne z wysokiego poziomu kształcenia i wychowania Instytuty Pedagogiczne, działające przed i po wojnie, Wyższe Kursy Uniwersyteckie to prężne związkowe ośrodki życia umysłowego pedagogów. Wzbogacaniu intelektualnych ambicji służył także system samokształcenia, w czym nie miała rolę odegrały konferencje rejonowe.

A kiedy w latach siedemdziesiątych zdobywanie wyższego wykształcenia stało się obowiązkiem nauczyciela — Związek spieszył z pomocą. Dobrze to czy źle? Faktem jest, że była to pomoc pożądana, jako że przy powszechnym „pędzie” nauczycieli do nauki warunki studiów zaocznych znacznie się pogorszyły, ograniczono prawa pedagogów do korzystania z ulg przynależnych wszystkim uczącym się pracownikom. Jak pomoc nauczycielom — oto pytanie, na które bardzo konkretnie odpowiedziała organizacja związkowa. Organizowano i opłacano kursy przygotowawcze, punkty konsultacyjne, aby skrócić drogę studiujących do uczelni, na ich użytek w dniach sesji naucznych oddawano hotele związkowe. Bronił Związek, choć nie zawsze skutecznie, praw studiujących do ulg i przywilejów.

Był także Związek obecny przy decyzjach o obowiązkowym kształceniu pedagogów na poziomie wyższym. Wówczas to postulował konieczność wprowadzenia wydzielonego kierunku studiów — nauczania początkowego. Niestety, postulat nie zyskał pierwotnie aprobaty. Wkrótce jednak okazało się, jak słuszne było stanowisko Związku; wprowadzono w uczelniach wyższych ten kierunek kształcenia nauczycieli, niestety, późno, co rzutuje do dziś na przebieg reformy.

W chwili obecnej przed organizacją związkową staje zadanie nie mniej ambitne: ustosunkowanie się do problemu dalszych zmian w oświacie. Pytanie — co dalej z reformą? — staje się dziś bardziej aktualne niż kiedykolwiek, nie tylko dlatego, iż czasy dla szerszych, otwartych dy-



Fot. Czesław Górecki

sput korzystne. Powód równie ważny to zakończenie pierwszego etapu prac nad reformą i związana z tym konieczność analiz. Związek będzie musiał się odwołać do ogółu szeregowych członków — nauczycieli i wychowawców, uczonych i nauczycieli akademickich, także rodziców — i zebrać ich opinie w sprawie dalszych prac nad reformą. A więc co i jak dalej?

Niezbędna jest tutaj dokładna analiza planów i możliwości ich realizacji, uwzględnienie realiów, oczywiście, bez przesady. Rzecz w tym bowiem, aby w szlachetnym rozpedzie reformowania reformy nie ścigać ambicji „na ziemię”, nie mierzyć na miarę mikro. Jest w pedagogice zasada, iż wymagania zawsze powinny trochę przerastać możliwości dziecka, jako że pokonywanie trudności uskrzydla i wyzwala chęć walki. Można to również odnieść do oświaty.

\*

Na pytanie, w czym Związek Nauczycielstwa Polskiego powinien zaznaczyć dziś swoją obecność w oświacie, odpowiem: całą energią i zainteresowaniem należałoby skierować na zawód nauczycielski, kształtowanie jego społecznej rangi, autorytetu w środowisku. Temat ten, przynajmniej, miał w programach działania kolejnych kadencji znaczenie priorytetowe. A jednak śmiem twierdzić, że tak, na co dzień, wymykał się z rąk, z czasem rozmiękał się na drobne, karłowaciał. A przecież nie ma nic ważniejszego w pracy organizacji nauczycielskiej, jak walka o to wszystko, co wiąże się z społeczną rangą zawodu.

Związek miał kiedyś przemożny wpływ na kształtowanie się opinii o zawodzie nauczycielskim. Dziś zapewne opinie te kształtuje również, ale czy w sposób wystarczający, czy jest to również wpływ przemożny?

W redakcyjnej dyskusji o kształceniu nauczycieli prof. dr Józef Kozłowski wyraził pogląd, iż w budowaniu autorytetu i rangi społecznej zawodu nauczycielskiego uczestnictwo Związku jest niezastąpione, bo nikt inny nie zrobi tego lepiej. Tymczasem obecny obraz, jaki rysuje prasa, radio i telewizja — powiedział prof. Kozłowski — nie odpowiada odczuciom nauczycieli. Również wszelkie laurki i pochwały z okazji różnego rodzaju świąt nie dają prawdy o nauczycielu i jego pracy w szkole. I coraz bardziej patrzmy na niego jako na instrumentalistę.

A patrzmy tak dlatego, że za mało wiemy o tym zawodzie, dotychczasowe badania niewiele wniosły. Związek, jeśli chce kształtować świadomość społeczną o pedagogach, a także „leczyć” ten zawód z wad i przywar, wynosić go na wyżyny — osiąść musi dokładną znajomość rzeczy. Takich, jak usytuowanie materialne i prawne, warunki pracy i życia, stan zdrowia, stopień indentyfikacji nauczycieli z zawodem, a także zainteresowania, dążenia i aspiracje, czytelnictwo i uczestnictwo w kulturze, czas wolny itp. W części spraw można się odwołać do badań już prowadzonych, wiele jednak kwestii, szczególnie ze sfery materialnej, trzeba zdobyć, zlecając badania, jak zrobił to Związek w przypadku obciążeń nauczycieli pracą. Uzyskane w ten sposób materiały (byle tylko szybko) mogą stanowić punkt wyjścia w staraniach o lepsze usytuowanie materialne zawodu nauczycielskiego, dostarczą argumentów do obrony autorytetu, także w polemikach prasowych.

Wydaje się też, iż zawód nauczycielski, w swym charakterze twórczy, w obecnych warunkach sterowania oświatą, biurokra-

tyzowania instytucji sterujących — traci wiele z cech twórczych, jakby urzędniczeje. Zbyt mały obszar pozostawia się nauczycielom do swobodnego manewru, samodzielnego wyboru, do pracy na własny rachunek. Mniej cenią się twórczość, bardziej to, co nazywamy wykonywaniem zadań. A może nie mam racji? Poddaję więc ten trudny problem pod rozwagę najwyższego związkowego forum.

## FAKTY — LICZBY — WYDARZENIA

Rok 1977

● Rozpoczęcie reformy szkolnej poprzedziły szeroko zakrojone prace przygotowawcze w zakresie reorganizacji sieci szkolnej, kształcenia i dokształcania kadry nauczycielskiej, bazy lokalowej, a także upowszechnienia wychowania przedszkolnego dzieci sześciolatków. Od września 1977 wszystkie 6-latkę objęte zostały różnymi formami wychowania przedszkolnego.

● 13-15 października obradował w Warszawie Kongres Pedagogiczny Nauczycieli z udziałem 1300 uczestników — przedstawicieli wszystkich środowisk. Aprobata kongresu uzyskała generalna rola reformy szkolnej. Kongres stwierdził jednak pilną potrzebę przygotowania koncepcji dalszego kształcenia po 10-latkę.

Rok 1978

● Klasy pierwsze rozpoczęły naukę z nowym, zreformowanym programem powszechnej szkoły 10-letniej. Do pracy z najmłodszymi przygotowano nauczycieli w systemie trzyletniego doskonalenia.

● Od września 1978 roku „Głos Nauczycielski” otwiera na swych łamach „Klub Nauczycieli Klas Pierwszych”. Klub, cieszący się dużą popularnością, funkcjonuje do dziś pod nazwą „Klub Nauczania Początkowego”.

Rok 1979

● 12 marca na wspólnym posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego ZNP i Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania powołana zostaje Krajowa Rada Postępu Pedagogicznego. Zgodnie z wytyczonym programem, Rada — po roku pracy — dokonała rejestracji i oceny bogatej działalności nowatorskiej.

● We wrześniu 1979 r. powołane zostaje Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka. Jako cel wyznaczono: popularyzowanie wiedzy o życiu, działalności i dorobku J. Korczaka, popieranie inicjatyw i akcji służących realizacji Karty Praw Dziecka.

● W 1979 r. w uczelniach wyższych i na łamach prasy trwa dyskusja nad modelem szkoły wyższej.

Rok 1980

● Trzeci rok reformy. Do przedszkoli i szkół zaczynają wchodzić kolejne roczniki wyżu demograficznego. W przedszkolach i w klasie pierwszej jest dziś o 20 tys. dzieci więcej niż w roku ubiegłym.

● Już 85 proc. pedagogów legitymuje się wykształceniem wyższym magisterskim lub zawodowym. Obecnie podnosi swoje kwalifikacje 48,4 tys. osób, tj. 12,5 proc. wszystkich nauczycieli.



O pracy w mijającej kadencji, o aktualnej sytuacji w środowiskach naukowych oraz propozycjach i postulatach, które Sekcja Nauki zamierza przedstawić pod rozprawę uczestnikom XIII Zjazdu, rozmawiamy z jej przewodniczącym, doc. dr. WIESŁAWEM JASIOBĘDKIM.

## ZARZUTÓW JEST WIELE

— Jak mi wiadomo, 12 i 13 października bieżącego roku, czyli w przeddzień XIII Zjazdu odbędzie się Krajowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Sekcji Nauki. Co będzie przedmiotem jej obrad?

— Mimo że będzie to bardzo nietypowa konferencja, zarówno ze względu na gorący okres, jaki przeżywa nasz kraj, jak też z uwagi na niezwykle ważne decyzje, które w czasie spotkania trzeba będzie, być może, rozważyć i podjąć — ustępujący zarząd musi przede wszystkim rozliczyć się ze swej czteroletniej działalności, ze stopnia i sposobu realizacji uchwały przyjętej na poprzedniej konferencji. A myślę, że mamy w tym zakresie sporo do odnowienia, choć na pewno to co zrobiliśmy, nie spełniło — bo w istniejących w ciągu tych lat warunkach spełnić nie mogło — wielu istotnych oczekiwań członków naszej organizacji związkowej.

W naszych pracach przyjęliśmy — mówiąc w dużym skrócie — pięć zasadniczych kierunków działania: dążenie do tworzenia optymalnych warunków rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego; doskonalenie pracy dydaktycznej i ideowo-wychowawczej w wyższych uczelniach; współdziałanie w doskonaleniu systemu i metod kształcenia i dokształcania nauczycieli; dążenie do systematycznego polepszania warunków pracy i życia zarówno czynnych pracowników, jak też kolegów emerytów, wreszcie doskonalenie form współdziałania z organami administracji.

Oczywiście, nie na wszystkich odcinkach udało nam się uzyskać zadowalające rezultaty. Sądzę, że o znaczącym dorobku możemy mówić w odniesieniu do pierwszej grupy problemów. Bez przesady mogę powiedzieć, że nie było istotnego dla rozwoju życia naukowego problemu, któremu nie poświęciliśmy specjalnej konferencji czy sympozjum. Zajmowaliśmy się zarówno warunkami rozwoju młodej kadry, jak też współpracą nauki z gospodarką, zarówno sprawą opiniowania kadr naukowych i nadawania stopni naukowych, jak i bezdrożami krytyki naukowej oraz wieloma innymi zagadnieniami. Rzecz jasna, że wszystkie te konferencje i narady kończyły się konkretnymi wnioskami, uwagami krytycznymi i postulatami kierowanymi pod adresem kompetentnych władz i instytucji.

Wbrew panującym, być może, opiniom i odczuciom, zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy w zakresie poprawy warunków życia i pracy pracowników pionu

nauki. Nie wspominać już nawet o tak podstawowych sprawach, jak zgromadzenie i przeanalizowanie materiałów dotyczących istniejącej sytuacji w środowisku naukowym. Chciałbym natomiast wymłonić kilka konkretnych osiągnięć, jak wprowadzenie systemu obligatoryjnych dodatków specjalnych, upowszechnienie w całym szkolnictwie wyższym i nauce dodatków za staż pracy i gratyfikacji jubileuszowych, zwiększenie funduszu płac dla kilku szczególnie pokrzywdzonych grup zawodowych, no a wreszcie regulacja płac, która miała miejsce w 1978 roku. Od 1 października bieżącego roku we wszystkich placówkach podległych Ministerstwu Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki pracownicy otrzymali dodatek w wysokości do 650 złotych tytułem rekompensaty wzrostu kosztów utrzymania. Wiele uwagi poświęciliśmy też sprawom bhp, które — jak wiadomo — w placówkach naukowych pozostawiają wiele do życzenia.

Trudno tu mówić o wszystkim. O jednym jeszcze wszakże chciałbym wspomnieć, a mianowicie o naszych staraniach, aby cały czas utrzymywać żywy kontakt ze środowiskiem. Dlatego wiele zebrań przenosiliśmy z Warszawy do ośrodków terenowych, organizowaliśmy konferencje prezesów rad zakładowych bądź w skali ogólnokrajowej, bądź też w poszczególnych pionach nauki czy szkolnictwa wyższego, no a przede wszystkim wszystkie nasze komisje i zespoły problemowe składały się z kolegów pracujących w różnych placówkach na terenie kraju.

— Zdaje sobie sprawę, jak relatywną sprawą jest dziś ocena działalności organizacji związkowej. Trudno przecież nie brać pod uwagę warunków, w jakich ta działalność przebiegała i które niejako ją determinowały. I choć w aspekcie rzeczywistych „możliwości” ocena ta mogłaby wypaść pozytywnie, opinie wyrażane obecnie przez środowiska naukowe wyraźnie temu przeczą. Świadczy o tym sytuacja, jaka zaistniała w przeważającej liczbie uczelni i instytutów naukowych.

— Tak. Z relacji, które usłyszeliśmy w czasie dwóch wrześniowych zebrań plenarnych Zarządu Sekcji, z których jedno odbyło się w rozszerzonym składzie, z u-

działem wszystkich prezesów rad zakładowych, a także ze spotkań z pracownikami w wielu ośrodkach wynika, że środowiska naukowe niezwykle krytycznie oceniają działalność Związku. Wyraża się to, niestety, nawet licznym opuszczeniem szeregów ZNP i przystępowaniem do nowo tworzonych związków zawodowych. Myślę jednak, że ta krytyka nie dotyczy bezpośrednio pracy Sekcji Nauki, lecz odnosi się do problemów zasadniczych, takich jak rola i sposób funkcjonowania związków zawodowych w ogóle, a naszej organizacji związkowej w szczególności, jej zależność od CRZZ, usytuowania Sekcji Nauki w strukturze ZNP, a także nieuwzględniania przez Zarząd Główny specyficznych problemów środowiska naukowego.

— Jak więc przedstawia się w tej chwili sytuacja Związku w ośrodkach naukowych i czego dotyczą najważniejsze postulaty środowiska?

— Oba wspomniane zebrania plenarne odbywały się w atmosferze wysokiego napięcia spowodowanego między innymi niezwykle trudną sytuacją działaczy związkowych i prezesów rad zakładowych w placówkach naukowych, od których środowisko domaga się natychmiastowych, konkretnych odpowiedzi i decyzji w odniesieniu do spraw, które od lat nurtują pracowników nauki. Ze zaś takich odpowiedzi i decyzji bez uprzednich postanowień przyjętych na szczeblu centralnym działacze nasi nie są w stanie podjąć, tworzy się opinia o niedowładzie organizacji, braku szybkiego, operatywnego działania. Środowisko jest zniecierpliwione, dłużej nie chce czekać. A stąd już krok tylko do oddawania legitymacji. Co tu ukrywać, są ośrodki, w których ZNP praktycznie przestał istnieć. Oczywiście, są i takie, gdzie do tak jaskrawych sytuacji nie dochodzi i gdzie z dużym napięciem oczekuje się Krajowej Konferencji Sekcji Nauki i Zjazdu ZNP, uzależniając dalsze postępowanie od ich wyników.

Czego dotyczą najczęściej zgłaszane postulaty? Właściwie kilku grup zagadnień jak: polityka naukowa i system kierowania życiem naukowym; samorządność i samodzielność uczelni i ośrodków naukowych; udział nauki w życiu gospodarczo-społecznym kraju; czystość życia naukowego i krytyki naukowej; warunki życia i pracy pracowników placówek naukowych; system edukacji narodowej, w tym także system kształcenia na poziomie wyższym itp.; rola kultury w państwie, status materialny nauczyciela polskiej szkoły itp. Bardzo konkretne postulaty dotyczą też roli i funkcji organizacji związkowej i usytuowania w niej, czy raczej zmiany tego usytuowania, Sekcji Nauki.

— Te zarzuty i postulaty interesują mnie szczególnie w świetle zbliżającej się Krajowej Konferencji i Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

— Powiedzmy sobie szczerze; zarzutów jest wiele i zgłaszane są one nie od dziś. Już od dawna rozgoryczenie pracowników nauki budził fakt, iż wiele istotnych problemów członków naszej sekcji nie było dostrzeganych i docenianych w łonie Związku. Podobnie jak i to, że nawet we władzach Związku sekcja nie mogła doczekać się uzgodnienia i zaakceptowania tak podstawowych dla naszej działalności dokumentów, jak regulamin Sekcji Nauki i statut Oddziału ZNP w Polskiej Akademii Nauk. Nie doczekał się też sfinalizowania

Kodeksu Etyki Pracownika Nauki, którego projekt był przecież niezwykle wysoko oceniany na różnych międzynarodowych spotkaniach organizowanych pod auspicjami UNESCO. Podobnych przykładów można by podać więcej. Nie w tym jednak rzecz. Faktem jest jednak, że w środowisku pracowników nauki upowszechniło się przekonanie, że niezbędne jest poszukiwanie innych rozwiązań strukturalnych. Podkreślam, innych rozwiązań, nie zaś jak to czasem bywa interpretowane — „rozstania się” ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Przeciwnie, wszyscy niemal wypowiadający się na obu wspomnianych zebraniach plenarnych deklaruwali zdecydowaną chęć pozostania w Związku, podkreślając wartość jego dłużej i postępowych tradycji, ściśle więzy łączące pracowników nauki, szkół wyższych i oświaty.

— A zatem, jakie propozycje?

— Zostały one już sprecyzowane w czasie pierwszego wrześniowego plenum sekcji i ponownie określone w rezolucji przyjętej na rozszerzonym plenum, które odbyło się 26 września bieżącego roku. W punkcie 16 rezolucji postuluje się przedłożenie członkom Związku propozycji statutowego rozwiązania reprezentacji związkowej pracowników pionu nauki, czyli Sekcji Nauki ZNP i zobowiązania dotychczasowego Zarządu Sekcji, jako Komitetu Założycielskiego, do opracowania projektu statutu nowego Związku Pracowników Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych sferowanych w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Projekt ten zarząd ma przedłożyć Krajowej Konferencji Sekcji Nauki, która po ewentualnym zatwierdzeniu przedłożyłaby go na XIII Krajowym Zjeździe Delegatów. Mówiąc prościej: proponuje się powołanie dwóch równoległych związków — pracowników nauki i pracowników oświaty, sferowanych w jednej organizacji pod tradycyjną nazwą ZNP. Ponadto w rezolucji postuluje się również powołanie Stowarzyszenia Pracowników Nauki, mającego charakter stowarzyszenia twórczego.

Oczywiście, te wszystkie propozycje nabiorą „mocy” dopiero po zaakceptowaniu przez Krajową Konferencję Sekcji Nauki i przez XIII Zjazd. W każdym razie wydaje się niezbędne, aby zjazd podjął jakieś gruntowne decyzje strukturalne, gdyż — zdaniem większości członków zarządu naszej sekcji, a w ich ocenie większości członków naszej sekcji w ogóle — dalsze funkcjonowanie w istniejącej strukturze jest niemal niemożliwe. Po prostu w szkolnictwie wyższym i placówkach naukowych istnieje tak wiele problemów do rozwiązania i są one tak gatunkowo różne od problemów występujących w oświacie, iż posiadanie własnej organizacji związkowej reprezentującej środowisko wobec władz jest życiową koniecznością. Znacznie też mogłoby ułatwić działalność związkową. Powszechnie też uważa się, że istnieje wiele spraw wspólnych dla oświaty i nauki, stąd sferowanie naszych organizacji jest niezbędne.

— Czekajmy więc na decyzje zjazdu. Należy wierzyć, iż będą one zgodne z oczekiwaniami zarówno nauczycieli, jak i pracowników nauki, a także wszystkich członków Związku. Tymczasem dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:  
KRYSZYNA ROGALSKA

## TAK UWAŻAM

1 STANISŁAWA SZYMBORSKA, nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 8 w Pruszkowie: — W zawodzie nauczycielskim pracuję nieprzerwanie już 32 lata. Przez ten długi okres nabawiłam się wielu schorzeń. Toteż muszę od czasu do czasu korzystać z porad różnych lekarzy specjalistów. Niestety, Przychodnia Nauczycielska przy ulicy Szpitalnej w Warszawie, z której korzystamy, nie może nam zapewnić pomocy wielu specjalistów, na przykład neurologa.

Tu, w Pruszkowie, mamy kłopoty z załatwieniem wizyt także u innych lekarzy. Dotychczas mo-

zna je było zamawiać telefonicznie, teraz trzeba się zgłaszać osobiście. W związku z tym musimy opuszczać zajęcia w szkole, aby się zameldować, a następnie uzyskać potrzebną poradę. W dodatku władze szkolne nie honorują orzeczeń lekarzy z przychodni miejscowej. Ktoś tu czegoś nie przemyślał do końca. I tak marnuje się cenny czas zawodowo czynnych nauczycieli.

Druga sprawa to przydział miejsc w sanatoriach. Mam kłopoty z powtarzającymi się zapaleniami korzonków nerwowych i zawodową chorobą gardła. Mimo usilnych starań, niestety, dotychczas nie udało mi się uzyskać miejsca w odpowiednim sanatorium. Wiem, że potrzeby nauczycieli znacznie przekraczają realne możliwości ich zaspokojenia. Ale przecież i tym skromnym wspólnym dobrem można gospodarować sprawiedliwiej. Niechże i „szeregowiec” otrzyma częśćkę, jaka mu się prawnie należy.

W programie działania Związku musi być też otwarcie postawiony problem warsztatu pracy nauczyciela: warunków lokalowych, podręczników i pomocy dydaktycznych. Buduje się nowe osiedla mieszkaniowe, ale ciągle wypadają z planu obiekty szkolne. Gdzież te dzieci mają się uczyć? Na przykład u nas. Jeszcze przed trzema laty pracowaliśmy w znośnych warunkach. Obecnie uczymy na trzy zmiany do godz. 18.00, a w klasach I-III liczebność grup uczniowskich sięga czterdziestu. Męczą się dzieci, harują nauczyciele, dostają zadyżki nawet mury. Jak w takiej sytuacji zachować energię i zapał do pracy u uczniów i pedagogów? Myślę, że jest to wyjątkowo trudny problem wszystkich szkół w rozbudowujących się miastach i miasteczkach.

Na dodatek — jak zresztą zwykle u nas bywa — albo patrzymy w lewo i nie widzimy prawej strony, albo w prawo i zamykamy oczy na potrzeby stro-

ny lewej. Z wielkim szumem zaczęliśmy tworzyć dziesięciolatke, więc wszystkie znaczące ośrodki obróciły się w stronę oddziałów I-III, gdy tymczasem w szkole istnieją jeszcze inne, równie ważne w całym obecnym systemie — klasy. Im przypadała w podziale „ojcowski łask” dola pasierbów, których istnienie wprowadzi się zauważa, lecz nie okazuje im serca i zapomina o ich istotnych potrzebach. Brakuje więc podręczników, brakuje pomocy dydaktycznych i przyborów szkolnych. A przecież mamy obowiązek jednakowo dbać o wszystkich korzystając z nauki w szkole ośmioklasowej. I sprawiedliwie dzielić. Przypomina mi to niezdrowe wychowawcze sytuacje w złej rodzinie, gdzie dzieci są niejednokrotnie traktowane.

Chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na mechanizm przyznawania dodatków specjalnych. Dotychczas stosowana w tym względzie praktyka budzi wiele uzasa-

dnionych kontrowersji, wprowadza do zespołów złą atmosferę: nerwowość, podejrzliwość, wzajemną niechęć często niesprawiedliwie wyróżnionych i pominiętych. Wydaje mi się, że powinny one być przyznawane nauczycielom, którzy w zawodzie przepracowali dłuższy okres i mogą się wykazać autentycznymi sukcesami. Za takie uznają wyniki sprawdzające się w dalszej nauce i postawach naszych wychowanków. Dostrzeżenie ich wcale nie jest takie trudne, jakby się mogło wydawać. Chodzi więc o to, aby dodatek specjalny był formą uznania dla efektywnego wysiłku pedagoga, nie zaś narzędziem do podniecania nastrojów.

Czego zatem oczekują od odradzającego się Związku? Aby we wszystkich nauczycielskich sprawach miał głos donośny i ważący, aby był dla nas organizacją, której można zaufa i powierzyć nasz los.

# KRAJOWE ZJAZDY DELEGATÓW ZNP

W dniach 14—15 października 1980 roku odbywa się Krajowy Zjazd Delegatów ZNP. Jest to XXXI Zjazd w historii naszej organizacji — a XIII w Polsce Ludowej. Przypomnijmy daty i zasadniczą treść zjazdów w Polsce Ludowej.

**I Krajowy Zjazd Delegatów ZNP** odbył się w dniach 25—28 listopada 1945 roku w Bytomiu. Zapoczątkował on normalną działalność ZNP. Związek aktywnie włączył się do odbudowy z powojennych zniszczeń polskiego systemu oświatowego i do procesu przemian społeczno-gospodarczych i politycznych kraju. Prezesem ZNP został Kazimierz Maj. Zjazd obdarzył godnością honorowego prezesa ZNP — Czesława Wycecha. Na zjeździe tym zabrakło wielu wybitnych działaczy ZNP z okresu przedwojennego. Ostatni prezes — z lat 1938—1939 i kierownik TON z okresu okupacji — Zygmunt Nowicki zginął w Powstaniu Warszawskim. Warto przytoczyć jego słowa wypowiedziane 29 maja 1939 roku — w obliczu nadciągającej burzy wojennej — na zakończenie obrad IV Kongresu Pedagogicznego ZNP: „Do zobaczenia, Koleżanki i Koledzy na następnym zjeździe we Wrocławiu”. Pierwszy powojenny zjazd nie odbył się wprawdzie we Wrocławiu, lecz w Bytomiu, a więc jednym z miast na ziemiach odzyskanych.

**II Zjazd Delegatów ZNP** obradował w dniach 24—26 maja 1948 roku w Poznaniu. Potwierdził on dokonujące się w ZNP przemiany ideologiczne i wprowadził Związek na drogę aktywnego współdziałania z władzami politycznymi i państwowymi w budowie podstaw socjalizmu w kraju. Prezesem Zarządu Głównego ZNP został Wojciech Pokora.

**III Zjazd Delegatów ZNP** odbył się w dniach 18—20 marca 1951 roku w Warszawie. Zjazd zadeklarował udział ZNP w walce o pokój, realizację planu 6-letniego, w socjalistycznej przebudowie wsi oraz wzmoczenie pracy ideologicznej wśród nauczycieli. W referacie sekretarza generalnego ZG ZNP — dokonano krytycznej, z gruntu fałszywej, oceny działalności TON oraz dotychczasowej pracy Związku. Uchwalono nowy statut, wprowadzając między innymi nową nazwę Związku: Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego. Przewodniczącym Zarządu Głównego został Eustachy Kuroczko.

**IV Zjazd Delegatów ZNP** odbył się w dniach 23—24 marca 1953 roku w Warszawie. Zjazd stwierdził, że najważniejszym zadaniem Związku jest kształtowanie naukowego światopoglądu nauczycieli, podnoszenie poziomu ideowego, politycznego i zawodowego pracowników oświaty i nauki oraz rozwijania różnych form pracy kulturalno-oświatowej. „Głos Nauczycielski” przekształcono w organ Ministerstwa

Oświaty i Zarządu Głównego Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego. Przewodniczącym Zarządu Głównego ZNP został ponownie Eustachy Kuroczko.

**V Zjazd Delegatów ZNP** odbył się w dniach 23—25 października 1955 roku w Warszawie w 50 rocznicę powstania Związku. Z tej okazji Związek — jako pierwszy spośród organizacji zawodowych w Polsce — odznaczony został Orderem Sztandaru Pracy I Klasy. Przewodniczącym Zarządu Głównego ZNP wybrany został — Stanisław Mach.

**VI Zjazd Delegatów ZNP** obradował w dniach 5—8 grudnia 1957 roku w Warszawie, po przemianach październikowych 1956 roku, po zmianach dokonanych w obsadzie kadrowej kierownictwa Związku (listopad 1956 rok) oraz zmianach w polityce Związku — VI Zjazd dokonał gruntownej odnowy życia związkowego. Zmieniono statut, przywrócono działalność sekcji związkowych, wydawanie czasopism, przywrócono nazwę: Związek Nauczycielstwa Polskiego. „Głos Nauczycielski” stał się znowu Centralnym Organem ZG ZNP. Prezesem Związku został prof. Teofil Wojęński.

**VII Zjazd Delegatów ZNP** odbył się w dniach 18—20 grudnia 1960 roku w Warszawie. W związku z przygotowywaną reformą szkolną — problematyka zjazdu koncentrowała się wokół spraw szkoły, nauczania i wychowania. Prezesem ZNP został — Józef Kwiatek.

**VIII Zjazd Delegatów ZNP** odbył się w dniach 10—12 kwietnia 1964 roku w Warszawie. Wezwał on nauczycieli do aktywnego udziału w przeprowadzanej reformie szkolnej, do podejmowania czynów dla uczczenia XX-lecia PRL, do dyskusji nad tezami na IV Zjazd PZPR. Prezesem Zarządu Głównego ZNP został Marian Walczak.

**IX Zjazd Delegatów ZNP** odbył się w dniach 16—18 marca 1968 roku w Warszawie. Zjazd ocenił z dużym uznaniem zaangażowanie wszystkich ogniw organizacyjnych ZNP w realizację programu socjalistycznych przeobrażeń w kraju. W sprawach oświatowych za naczelną zadanie uznano konieczność przeprowadzenia zasadniczej reformy systemu kształcenia nauczycieli, aby zapewnić wszystkim pracownikom pedagogicznym szkolnictwa — wyższe wykształcenie. Prezesem ZG ZNP został ponownie Marian Walczak.

**X Zjazd Delegatów ZNP** odbył się w dniach 25—27 maja 1970 roku w Warszawie. Wypowiedział się on za dalszym doskonaleniem systemu oświaty i wychowania, za podjęciem prac nad przygotowaniem przyszłościowego modelu systemu oświatowego. Prezesem Zarządu Głównego ZNP wybrany został po raz trzeci Marian Walczak.

**XI Zjazd Delegatów ZNP** odbył się w dniach 23—24 października 1972 roku w Warszawie. Zjazd reprezentował pogląd, iż problemy szkoły i wychowania wiążą się ściśle z troską o losy narodu i państwa; zobowiązał też wszystkich członków do realizacji programu rozwoju oświaty i nauki opracowanego przez VI Zjazd PZPR. Uznano również konieczność podniesienia rangi społecznej zawodu nauczycielskiego. Prezesem ZG ZNP — wybrany został Bolesław Grześ.

**XII Zjazd Delegatów ZNP** odbył się 15 października 1976 roku w Warszawie. Odbywał się on po zmianach organizacyjnych w strukturze Związku (likwidacja okręgów) — dokonanych wbrew stanowisku ZNP. Zjazd wezwał członków Związku do prac nad przygotowaniem reformy szkolnej oraz do aktywnego udziału wszystkich ogniw ZNP w wielkiej akcji dokształcania nauczycieli (uzyskania przez wszystkich nauczycieli pełnego, uniwersyteckiego wykształcenia). Ponowili też postulaty w sprawie poprawy warunków życia i pracy członków ZNP — między innymi rozwiązania problemu „starego portfela” w systemie zaopatrzenia emerytalnego. Prezesem ZG ZNP wybrany został ponownie Bolesław Grześ.

Zebrał:  
**KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI**

Szczególne ceną wartością narodową były zawsze i są dziś postawa obywatelska oraz poczucie odpowiedzialności za losy państwa nauczycieli i nauczycieli akademickich. W trudnej obecnej sytuacji powinni i mogą oni odegrać ważną rolę w umacnianiu wartości najwyższych dla każdego Polaka, we współtworzeniu klimatu społecznego spokoju i zaufania, twórczych działań i rzetelnej pracy. Nasza polityka kierować się będzie zarówno uznaniem dla stanu nauczycielskiego w kategoriach moralnych, jak też dążeniem do zasadniczej poprawy materialnych warunków nauczycielskiego bytu”.

(Z przemówienia towarzysza Stanisława Kant na VI Plenum Komitetu Centralnego PZPR)

Prof. dr RYSZARD WROCZYŃSKI

# TRADYCJA I ODNOWA

W roku bieżącym, jubileuszowym roku 75-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego, wiele uwagi w czasie spotkań, sesji, w ilościowych publikacjach poświęcono rozwojowi i osiągnięciom ruchu nauczycielskiego w Polsce. Przypominano chwile trudne, w których nauczycielstwo jednoczyło się w opozycji przeciw eksterminacji i zagrożeniu szkoły polskiej, od zjazdu w Pilaszkuwie, jesienią 1905 roku, kiedy to ówczesni nauczyciele szkół ludowych podjęli walkę o ich unarodowienie po tajne nauczanie na wszystkich szczeblach szkolnictwa w czasie okupacji hitlerowskiej na skalę nieznaną historii nie tylko naszej, ale i powszechnej oświaty. Z satysfakcją mówiono o polityce oświatowej związkowego ruchu nauczycielskiego, której podstawę stanowiła powszechność oświaty, wysoko zorganizowana szkoła podstawowa i drożność do najwyższych szczebli kształcenia dla całej młodej generacji.

Sięgano do tych tradycji nie tylko dla przypomnienia pięknych kart dziejów polskiego nauczycielstwa, ale by wydobyć z nich to co najcenniejsze — wysoki prestiż zawodu nauczycielskiego, historycznie ukształtowaną u nauczycielstwa świadomość odpowiedzialności za losy szkoły i oświaty. W żadnym innym kraju ta odpowiedzialność nie jest tak silnie wkomponowana w nauczycielską świadomość, jak w naszym kraju, gdzie oświata stanowiła główny szaniec walki o tożsamość narodu w okresie jego dziejów porobiorowych. Wówczas to wykształtował się w polskim nauczycielstwie ten wysoki ethos moralny, który podnosił świadomość jego do rangi sumienia polskiej szkoły. Znamionował on w wysokim stopniu wspólnotę nauczycielską skupioną w Związku Nauczycielstwa Polskiego, jako kontynuację Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (ZPNP), powstałego w 1918 roku z fuzji wcześniejszych zrzeszeń nauczycielskich. W ramy tej największej organizacji nauczycielskiej włączyli się nauczyciele wszystkich szczebli szkolnictwa, nie wyłączając nauczycieli akademickich. Łączyła ich wspólnota interesów zawodowych, reprezentowanych w licznych sekcjach oraz przekonanie o kluczowej roli powszechnej szkoły podstawowej jako fundamentu kultury narodowej.

Kiedy w komisjach historycznych ZNP przygotowywano obchody 75-lecia Związku, nikt nie przypuszczał, że rocznica ta zbiegnie się z wielką dyskusją nad odnową ruchu związkowego w Polsce, w tym również Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wydarzenia z miesięcy letnich bieżącego roku, masowe strajki robotników odsłoniły głębokie wypaczenia w życiu społecznym i gospodarczym kraju, które uaktywniły wszystkie środowiska zawodowe w poszukiwaniu źródła kry-

zysu i sposobów jego przezwyciężania. W wielkiej narodowej dyskusji nad drogami odnowy naszego życia, wszystkich jego dziedzin — gospodarki i kultury, środowiska nauczycielskie przemawiają mocnym głosem, a troskę o stan i potrzeby swego zawodu łączą najściślej z troską i niepokojem o stan i perspektywy oświaty narodowej, wszystkich szczebli edukacyjnej drabiny.

Krajowy Zjazd Delegatów ZNP, rozpoczynający obrady w Warszawie, w historycznej atmosferze 75-lecia ZNP, stanie więc wobec problemów o szczególnej wadze dla dalszego rozwoju Związku. Delegaci na Zjazd przywiozą wyniki gorących dyskusji w ich macierzystych środowiskach, trudne i często bolesne sprawy codziennej pracy szkoły i nauczycieli, programów, podreżników, dojazdów młodzieży, warunków bytowych nauczycieli, narastający niepokój w związku z realizowaną przez władze reformą naszej narodowej oświaty. Przede wszystkim jednak w centrum uwagi stanie sprawa krytycznego spojrzenia na nauczycielski ruch związkowy, jego osiągnięcia, ale i słabości oraz błędy wymagające zmian strukturalnych i organizacyjnych, odnowy w takich wymiarach, by Związek w pełni reprezentował interesy swych członków i zapewnił właściwe sobie miejsce w kształtowaniu polityki oświatowej oraz rozwoju polskiego szkolnictwa.

W rozwiązywaniu trudnych spraw aktualnych i perspektywicznych Związku — służyć mogą pomocą historyczne doświadczenia naszego ruchu. Z analizy tych doświadczeń wynikają bowiem wnioski, które ułatwią znalezienie dróg odnowy. Jest więc rzeczą celową próba sformułowania niektórych wniosków, wpływających z 75-letniej historii naszej organizacji.

**1. Nauczycielski ruch związkowy od swego początku był ruchem spontanicznym i samorządnym.** Ogromną rolę w jego dynamice i rozwoju odegrało nauczycielstwo szkół podstawowych, przesycając go czynnikami masowości i głębokiej ideowości. W codziennych bowiem doświadczeniach mas nauczycielskich, umacniała się demokratyczna ideologia oświatowa — program wysoko zorganizowanej szkoły podstawowej, powszechnej i prowadzącej do najwyższych szczebli kształcenia. Ta ideologia właśnie łączyła nauczycielstwo wszystkich poziomów szkolnictwa do uniwersyteckiego włącznie. W szeregach ZNP dokonywało się rzeczywiste partnerstwo absolwent-

— W słowa nikt już nie uwierzył — to zdanie przewodniczącej Rady Oddziałowej ZNP w Ośrodku Produkcji i Dystrybucji Izotopów Instytutu Badań Jądrowych w Świerku, koleżanki Elżbiety Łachnicki, podziela większość kierowników i przedstawicieli poszczególnych działów, którzy zebrali się w poniedziałkowe popołudnie 8 września 1980 roku w gabinecie doc. dra Czesława Deptuły, dyrektora ośrodka.

— Załoga domaga się zajęcia jednoznacznego stanowiska, dość już było rozmów, telefonów i pisaniny. Wszyscy zgadzają się na formalne załatwienie sprawy w ciągu dwu miesięcy, ale żądają wprowadzenia decyzji w życie już, od zaraz...

Walka o skrócenie liczby godzin pracy osób zatrudnionych w warunkach narażenia na promieniowanie jonizujące, czyli właśnie załogi Ośrodka Produkcji i Dystrybucji Izotopów (obecnie pracują 42 godziny tygodniowo, to znaczy tak jak instytutu naukowej trwał już lat kilkanaście, trudno więc dziwić się, że nie chcą czekać ani dnia dłużej. Przewodzone przez zakładowych inspektorów pracy teżki puchną od odpisów aktów prawnych, uzasadnień, opinii naukowców, notatek służbowych, projektów decyzji, gromadzonego przez lata całe bezwartościowego stosu papierów, bo ta wymiana korespondencji poza władaniem kolejnych motywacji ze strony rządów zwierzchnich i coraz większym rozgorczyeniem pracowników nie przynosiło żadnego konkretnego rezultatu.

Początki tej batalii sięgają roku 1961, ale rumieńców nabrała dopiero, gdy...

W lipcu i ponownie w sierpniu 1970 roku przeprowadzona została w Świerku inspekcja z ramienia ZG ZNP. Jej wynikiem był pozytywny nakaz inspektora pracy, mówiący między innymi o ograniczeniu zatrudnie-

## UWAGA CZŁOWIEK! W STARCIE Z BIUROKRACJĄ

nia pracowników Ośrodka Produkcji i Dystrybucji Izotopów w warunkach narażających ich na styczność z promieniowaniem jonizującym — do pięciu dni i 35 godzin tygodniowo. Podstawą prawną tej decyzji stała się tymczasowa instrukcja ministra zdrowia z 3 listopada 1955 roku, formułująca między innymi ogólne zasady pracy z ciałami promieniotwórczymi: „Należy przy użyciu wszelkich środków możliwie jak najbardziej ograniczyć czas ekspozycji pracowników na promieniowanie jonizujące wszelkiego typu”.

Warto dodać że wszyscy pracownicy resortu zdrowia pracujący w styczności z promieniowaniem jonizującym są od dawna objęci 30-godzinnym tygodniem pracy. Wyżej wymienionej instrukcji nie zastosowano do pracowników resortu pelmoneonika rządu do spraw wykorzystania energii jądrowej. Wprawdzie uchwała Rady Ministrów nr 170 z 1961 roku, zobowiązuje ministra zdrowia i onki społecznej oraz pelmoneonika rządu do spraw wykorzystania energii jądrowej do opracowania w porozumieniu z przewodniczącym Komitetu Pracy i Plac oraz Centralną Radą Związków Zawodowych projektów aktów prawnych w sprawach czasu pracy oraz przenisów o urloporach i innych świadczeniach dla tej grupy pracowników, ale mimo ciągłych się przez kilka lat spotkań uzgodnień, wobec bardzo sztywnego stanowiska Komitetu Pracy i Plac — przedstawiane kolejno projekty nie zostały zrealizowane.

Podobny los spotkał zresztą decyzję inspektora pracy ZG ZNP.

W lutym 1971 roku, po rozpatrzeniu odwołań, ZG ZNP otrzymał w mocy te decyzje z natychmiastowym terminem wprowadzenia jej w życie, podkreślając, iż jest ona ostateczna. I rzeczwiście, w marcu 1971 roku w Ośrodku Produkcji i Dystrybucji Izotopów częściowo wprowadzono skrócony czas pracy, a pelmoneonik rządu do spraw wykorzystania energii jądrowej wystąpił do Komitetu Pracy i Plac z wnioskiem o zmianę stawek godzinowych dla grupy około 30 robotników zatrudnionych zgodnie z nakazem w skróconym wymiarze godzin.

Sędziwo już ze sprawa znalazła swój szczęśliwy finał. Niestety, radość trwała krótko, bowiem Komitet Pracy i Plac korzystając z tego, że ustawa z 19 kwietnia 1955 roku nie przewiduje możliwości skrócenia tygodniowej normy pracy do 35, a jedynie do 36 godzin i to na podstawie zgłoszonego wniosku, i tak po dwu miesiącach przywrócono w Ośrodku poprzednio obowiązujący czas pracy.

Zaczęły płnąć skargi i odwołania, między innymi do Urzędu Rady Ministrów, KW PZPR. Efektem ich były kolejne polecenia przygotowania nowych projektów aktów prawnych. Tak więc jeszcze w 1971 roku, na polecenie pelmoneonika rządu do spraw wykorzystania energii jądrowej powołana została ponad 20-osobowa komisja dla opracowania tych projektów. Te które złożono w grudniu 1971 roku w Komitecie Pracy i Plac przewidywały ograniczenie do 36 godzin tygodniowo czasu pracy dla osób pracujących w warunkach najwyższego bezpośredniego zagrożenia, ograniczenie do 40 godzin tygodniowo czasu pracy dla tych, których stopień zagrożenia jest niższy oraz przyznanie tym pracownikom odpowiadająco 12- i 6-dniowych dodatkowych urloporów.

Projekty zostały przesłane do zaopiniowania przez dr. hab. J. Linieckiego z Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi. Opinia, która nadeszła zbudłwersowała załogę ośrodka. Dr Liniecki stwierdził, iż nie ma niebezpieczeństwa dla organizmu ludzkiego przy dawkach uznanych za maksymalnie dopuszczalne. Opinia ta mogła budzić tym większe zdziwienie, że ten sam autor, wypowiadając się na wyżej wymieniony temat w opracowaniu dla Polskiej Akademii Nauk i analizując, na podstawie badań obcych i krajowych, późne skutki somatyczne napromienienia organizmu ludzkiego, mamy dawkami i wyraźnie podkreśla możliwość powstania skutków szkodliwych dla zdrowia pracowników.

W tej sytuacji dyrekcja IBJ oraz kierownictwo resortu pelmoneonika rządu do spraw wykorzystania energii jądrowej zwracają się o opinię w sprawie merytorycznej zasadności zgłoszonych wniosków do innych wybitnych specjalistów. Pozytywne opinie wyrażają między innymi prof. dr Maria Kopeć — kierownik Zakładu Radiobiologii i Ochrony Zdrowia IBJ, dr hab. Z. Jaworowski i mgr inż. T. Musiałowicz z Centralnego Laboratorium Ochrony Radiologicznej, jak również odpowiedzialni pracownicy z Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii oraz Wojewódzkiej Przychodni Przemysłowej w Krakowie.

Warto zacytować fragmenty niektórych opinii. Specjaliści z Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii piszą między innymi: „...Szkodliwe skutki działania promieniowania jonizującego na ustroj są powszechnie znane, natomiast mechanizm powstawania uszkodzeń pompromiennych oraz mechanizm usuwania szkodliwych skutków działania promieniowania jonizującego nie jest poznany w sposób zadowalający. Nie ma obecnie prze-

datkowych opinii i ponownego zgłoszenia wniosków, trwają oficjalne i nieoficjalne rozmowy, narady, wymiana pism.

W listopadzie 1972 roku Rada Zakładowa IBJ podejmuje uchwałę, która jest wzięwzajem rejestrem argumentów przemawiających za ostatecznym zamknięciem ciągnącej się od 11 lat sprawy. I uzyskują poparcie Zarządu Głównego ZNP. Prezes Bolesław Grześ, w piśmie skierowanym do ówczesnego przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych, tow. Władysława Kruczka, prosi o zainteresowanie się tą sprawą i przypieszenie jej załatwienia przez kompetentne czynniki rządowe. „Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego uznaje merytoryczną i społeczną słuszność postulatów zgłaszanych przez organizację związkowe jednostek pelmoneonika rządu do spraw wykorzystania energii jądrowej oraz podziela stanowisko pelmoneonika w powyższej sprawie (...) Jednocześnie informujemy, że od 1970 roku podejmujemy ciągłe interwencje zmierzające do podjęcia wiążącej decyzji w sprawie właściwego unormowania czasu pracy pracowników narażonego na działanie promieniowania jonizującego. Interwencje nasze nie odnoszą jednak pożądaných skutków, w związku z czym prosimy Towarzystwa Przewodniczącego o osobiste zainteresowanie się powyższym problemem (...)”.

Narady i przetargi z powstałym w międzyczasie Ministerstwem Pracy, Plac i Spraw Socjalnych trwały nadal, nie posuwając ani o milimetr sprawy ku oczekiwaniemu przez zainteresowanych pracowników rozwiązaniu. Brak jest energicznych starań ze strony władz naczelnych resortu pelmoneonika rządu do spraw wykorzystania energii jądrowej. Władze ze ograniczają swą działalność jedynie do składania coraz to innych projektów aktów prawnych. Widać wyraźny brak konsekwencji w staraniach i uzasadnianiu złożonych projektów. Kilkakrotnie nadal, wydawałyby się, ostateczne decyzje i wyznaczano ostateczne terminy. Ciągłe też wynajdywano przeróżne uzasadnienia merytoryczne lub li tylko formalne po to, by sprawę do końca nie załatwić. Od kilkunastu lat problem wracał jak buzerang na wszystkich zebraniach i konferencjach organizacji partyjnych i związkowych w IBJ. Atmosfera pracy w tych warunkach była rzeczywiście bardzo najlepsza. Ludzie byli coraz bardziej zmęczeni i niechętni, tym bardziej że chodzi o niewielką grupę kilkuset osób. Trudno pogodzić się z niespokośtowaniem uprawnień, niezwykłe istotnych, bo rzutujących bezpośrednio na zdrowie pracowników. Słusznie też załoga ośrodka odczuwała ten stan rzeczy jako krzywdzącą i niesprawiedliwą społeczna, tym bardziej iż przyznanie od lat obecującym uprawnień nie miało pociągać za sobą żadnych ujemnych skutków ekonomicznych, wręcz przeciwnie — jak deklarowali — przyczyniło się do jeszcze większej mobilizacji i polępszenia efektów produkcyjnych.

Co w tej sprawie się zmieniło? Nazwy urzędów, w których gestii leżało jej załatwienie: Komitet Pracy i Plac przekształcił się w Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych, resort pelmoneonika rządu do spraw wykorzystania energii jądrowej w Urząd Energii Atomowej, teraz zaś mamy Ministerstwo Energetyki i Energii Atomowej. Zmieniały się urzędy, zmieniali się w nich ludzie. Pozostał nie rozwiązany problem i coraz bardziej rozgorzciona załoga ośrodka.

27 sierpnia bieżącego roku w Ośrodku Produkcji i Dystrybucji Izotopów odbyło się krótkie zebranie załogi. Padły rzeczowe postulaty. Przypominano, że właśnie miya dziesiątę lat od chwili, gdy Inspekcja Pracy ZG ZNP wydała nakaz o charakterze imperatywnym, który do tej pory nie został ani wykonany, ani też odwołany. W uchwałę stwierdzono, że od 8 września bieżącego roku pracownicy ośrodka będą realizować nakaz inspekcji pracy i zobowiązują się jednocześnie do zwiększonej dyscypliny pracy, usprawnienia jej organizacji i wykonania zadań produkcyjnych i naukowych w krótszym czasie, tj. w ciągu 35 godzin tygodniowo.

**HALINA SZYMCHAR**

P.S. Materiał złożyłam do druku 18 września. W tymże dniu dowiedziałam się, że w Ośrodku Produkcji i Dystrybucji Izotopów odbyło się jeszcze jedno zebranie Rady Zakładowej ZNP. Przekazano na nim wyniki rozmowy dyrektora Instytutu Badań Jądrowych, prof. Jerzego Minczewskiego z ministrem energetyki i energii atomowej — Zbigniewem Bartosiewiczem.

Minister Z. Bartosiewicz zobowiązał się wówczas do załatwienia sprawy formalnie i wprawno do końca września bieżącego roku. Gdyby to się nie udało, obiecał podjąć decyzję zgodną z opinią załogi, na własną odpowiedzialność.

Póki co wszystko więc zostało po staremu. Pracownicy ośrodka przyjęli zapewnienie ministra z nadzieją i wiarą, że nie jest ono kolejną grą na zwłokę.

Na prośbę załogi, Rady Zakładowej i dyrekcji Ośrodka Produkcji i Dystrybucji Izotopów, druk materiału został wstrzymany do daty ostatecznego zakończenia sprawy, czyli do 30 września. Od 1 października załoga ośrodka podjęła pracę w skróconym wymiarze. Po raz pierwszy od lat słowo zostało dotrzymane.

**W lutym bieżącego roku**

**opublikowaliśmy w 5 numerze**

**„Głosu” ankietę pod hasłem:**

**„Satysfakcja nie jedno ma**

**imię”. Zwróciliśmy się wów-**

**czas do wszystkich nauczycieli**

**z prośbą o udzielenie odpowie-**

**dzi na dziewięć pytań związa-**

**nych z ocenianiem, nagradza-**

**niem, awansowaniem nauczy-**

**cieli; w pytaniach otwartych**

**prośiliśmy o opinie na temat**

**sprawiedliwości w szkołach.**

**Ankieta była anonimowa, za-**

**wierała tylko pytania dotyczą-**

**ce wieku, stażu pracy, wy-**

**kształcenia i typu szkoły, w**

**której pracują respondenci.**

**Opracowując kwestionariusz (a**

**także odczytując go), konsul-**

**lowaliśmy się z doc. dr. hab.**

**Zbigniewem Zaborowskim z**

**Instytutu Kształcenia Nauczycieli.**



**Nauczyciele nie zawiedli! Do** redakcji nadeszło 458 wypełnionych ankiet. Wiele osób nie mieściło swych odpowiedzi na skromnym objętościowo kwestionariuszu i dołączyło do niego obszerne, często wielostronicowe, wypowiedzi. Ich ton świadczył najlepiej jak istotną sprawą jest osiągnięcie zadowolonia w pracy, jak mobilizację świadomość, iż jest się do- cenianym i — odwrotnie — jak bardzo zniechęca poczucie doznawanej niesprawiedliwości.

Na ankiecie odpowiedziało 256 kobiet i 201 mężczyźni, proporcja „wobec feminizacji zawodu, imponująca! Duże było też zróżnicowanie wieku respondentów. Wypowiedziało się 35 nauczycieli w wieku od 23—30 lat, 127 osób w wieku od 31—40 i 212 od 41—50 lat, 79 osób miały powyżej lat 50. Jak widać więc, najliczniejszy odzew znalazły nasze pytania w grupie osób w pełnym rozkwicie swego zawodowego życia, posiadających sporo doświadczeń uzyskanych w ciągu pracy w szkole. Aż 227 ankietowanych ma bowiem na swym koncie 21—30 lat działalności zawodowej, staż innych kształtuje się zaś następująco: 124 nauczycieli przepracowało w szkole od 11—20 lat, 52 powyżej 31 lat, a 43 pedagogów od roku do 10 lat. Tylko dwie nauczycielki stawią pierwsze zawodowe kroki.

Absolutna większość, bo 396 osób legitymuje się wykształceniem wyższym, 12 — niepelnym wyższym. 69 jest po SN, 7 ma wykształcenie średnie, (14 nie wypełniło tych danych). Prezentują prawie wszystkie typy szkół i różne placówki oświatowe, 239 nauczycieli pracuje w szkołach podstawowych (w tym 46 w zbiorczych szkołach gminnych, 15 w punktach filialnych); 67 — w zasadniczych szkołach zawodowych, 53 — w liceach ogólnokształcących, 36 — w Technikach, 25 — w przedszkołach, 11 w szkołach specjalnych, 6 — w zakładach opiekuńczo-wychowawczych, 4 — w szkołach rolniczych, 4 — w politechnicznych studiach zawodowych, 2 — w młodzieżowych domach kultury, 1 — w bibliotece.

Zaczynając tu opinie wybrane zostały z ankiet, ale prawdę mówiąc nie trzeba było dużo ich szukać, bowiem wypowiedzi krytycznych na temat ocen było bardzo wiele. Z 458 ankietowanych, zalety osmiu pochwalano do rękopisowemu uczniom poza lekcjami, zwłaszcza uczniom słabym (wiek: 40 lat, staż: 15 lat, wykształcenie wyższe, nauczyciel liceum ogólnokształcącego).

Zacytowane tu opinie wybrane zostały z ankiet, ale prawdę mówiąc nie trzeba było dużo ich szukać, bowiem wypowiedzi krytycznych na temat ocen było bardzo wiele. Z 458 ankietowanych, zalety osmiu pochwalano do rękopisowemu uczniom poza lekcjami, zwłaszcza uczniom słabym (wiek: 40 lat, staż: 15 lat, wykształcenie wyższe, nauczyciel liceum ogólnokształcącego).

Do września br. w szkolnictwie obowiązywał system pięciostopniowej oceny nauczycieli. Obecnie obowiązujące przepisy (z 30 sierpnia br.) wprowadzają wprawdzie pewne zmiany na korzyść, jednakże w dalszym ciągu problem stępnie pozostaje otwarty. A właśnie przeciwko nim występował nauczyciele w ankiecie. Zatem nasze ankietowe pytania nic nie starciły na aktualności.

Sięgnijmy do ankiet. Oto kilka wypowiedzi in extenso.

### MÓWIĄ NAUCZYCIELE

„Ocena wyrażana stopniami to absurd! Uważam ten system za pozbawiony logiki, odhumanizowany, nie spełniający roli czynnika mobilizującego” (nauczyciel szkoły podstawowej, wiek: 45 lat, staż: 26 lat, wykształcenie wyższe).

„To system sztabacki. Liczą się w nim papieryki, lekcje zapowiedziane, pokazówki nie pozytywne, a nie dające” (nauczycielka szkoły specjalnej, wiek: 46 lat, staż: 26 lat, wykształcenie magisterskie).

Charakterystyczne, że bywдые osoby otrzymaly ocenę wyróżniającą, a więc najwyższą. A więc —

czyh się otrzymalo ocenę dobrą.

O uzyskanych stopniach pisało 376 respondentów. 61 z nich (a więc 13,3 procent) — uzyskało ocenę „wyróżniająca”, 222 — (48,6 procent) — ma ocenę bardzo dobrą, 87 — (19 proc.) — dobrą, 3 osoby (0,6 proc.) ocenę „niezadowolającą” i także trzy — nie-dostateczną. Nie wszyscy zresztą są zadowoleni ze swych ocen. Aż 163 nauczycieli wyjawilo nieukontentowanie. Już choćby sam ten fakt jest wymowny i stawia pod dużym znakiem zapytania sens obowiązującego do niedługo systemu ocen. Nauczyciele uzasadniali swe sądy o nieakceptowaniu go, m.in. opisem własnej reakcji na otrzymane stopnie.

### CO ONE WYWOŁAŁY?

„Otrzymałam tylko ocenę dobrą — (nauczycielka 30-letnia z punktu filialnego). Ze strony kierownictwa nie miałam nigdy uwagi. Wkładalam w swą pracę bardzo dużo wysiłku i wiem, że osiągnęłam bardzo dobre wyniki. Mam więc duży żal do ocenianiaczy. Ocena powinna mobilizować, a tylko zniechęca

„Uważam, iż obecny sposób oceniania — (pisze 44-letnia nauczycielka, która notabene otrzymala ocenę wyróżniającą) — wy-

najają się do popadania w nerwice. Przyczyna jest sposób, w jaki tę ocenę się stawia.

### ZASTRZEŻENIA CO DO METODY

„Otrzymałam ocenę dobrą. Wystawila mi ją wizytorka na podstawie jednej zaledwie hospicjalizacji, działając w warunkach zaszczerzenia. Przyjechała nagle i w dodatku spóźnila się na lekcję — o 12 lat przucując na wsi w szkole podstawowej.

„Wystawianie oceny ma charakter pokazowy, nie oddaje pełnego obrazu prac i zainteresowań nauczyciela. Przyjechała wizytorka, a lekcje są tak wyręzszerowane, że uczniowie mają nie tylko podane wcześniej pytania, lecz często odpowiedzi napisane przez nauczyciela” (wiek: 50 lat, staż 20, wyższe wykształcenie).

„Kolega jest specjalistą w i ma wybitne osiągnięcia w pracy. U-powszechnił wśród uczniów sport, zorganizował mistrzostwa, a otrzyml ocenę „niezadowalającą” z dopiskiem wizytorka „w pracy wychowawczej, jako wychowawca klasy, osłaga bardzo słabe wyniki” i cóż na to powiedzieć, gdy sytuacja jest taka, że ów kolega

szukają same minusy. Mój małżonek, metodyk jest po to, by zdziwić radą, instruował, prowadził lekcje otwarte, a nie po to, by po jednej czy dwu lekcjach spisywał człowieka, po dwadziestu kilku latach pracy, na straty!”

Wiele krytycznych uwag kierowali nauczyciele także pod adresem dyrektorów i ich udział w wystawianiu ocen. Kilku (zaledwie) ankietowanych podkreśliło, że właśnie dyrektor za najlepszą pracę swych nauczycieli, może więc odgręwać dominującą rolę w ocenianiu. 99 napisało jednak o jego stronności, 57 o tym, że wystawianie ocen opiera na zaletnościach kumoterów.

„Otrzymałem ocenę dobrą (wiek: 33 lata, staż: 8 lat, zespół szkół zawodowych), a nigdy z lekcji nie uzyskałem ocenę niższą niż bardzo dobra. Poprzednio nigdy nie dostałem nawet upomnie-nia od dyrektora, że coś robię źle lub czegoś nie zrobilem, więc skąd narzę wyskakuje ocena dobra? Zbyt długie dyrektorowania tych smanych osób jest szkodliwe. Powstają małe kółka wzajemnej adoracji. A ocen bardzo dobrych i wyróżniających musi być tyle, aby „swoi” ludzie przepisywo, co pewien czas, otrzymywali nagrody. I tu chyba można znaleźć przyczyny mojej dobrej oceny”

„Sumując, można stwierdzić, iż nauczyciele rozumieją konieczność oceniania ich pracy, nie sądzają się natomiast że stosowana dotychczas forma i metoda oceny. Zdecydowana większość precyzyjnych, jaka powinna być ocena, domaga się, aby była ona opisowa, wszechstronna, oparta na jednolitych kryteriach.

### W ŚWIETLE NOWYCH ZASAD

Niestety, nowo wydane zarządzenie ministra oświaty i wychowania nie zaspokaja oczekiwań pedagogów. W zarządzeniu stwierdzono wprawdzie, że „... ocen na pracy nauczycieli powinna mieć formę opisową i uwzględniać całokształt pracy oraz uzyskane efekty”, ale obwarowane to zostało zastrzeżeniem, iż ocena

„Inaczej dyrektor ocenia lekcje szeregowo nauczyciela, a inaczej na przykład przewodniczącego opinika. Ocena zawsze wypada na korzyść tego wyższego w hierarchii”.

„W opinowaniu nauczycieli jest wiele samowoli dyrektorów i bez-prawia Boją się lepszych od siebie i tych szczególnie ciepła. Nauczycielom wartościowym, myślącym samodzielnie wystawiają celowo złe opinie. Dobre zaś, a równie fałszywe, swym faworytom i kumpłom” (wiek: 50 lat, staż: 27 lat).

„Zdanie dyrektora o nauczycielu zależy od umiejętności podlizywania się” — pisze 40-letnia nauczycielka.

„Dla nauczycieli jest nieważnym dowodem na ocenianiu ich pracy, że otrzymali dobrą ocenę, ale nie wiedzą, za co. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co.”

„Wielu nauczycieli nie chce być ocenianych. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co.”

„Dla nauczycieli jest nieważnym dowodem na ocenianiu ich pracy, że otrzymali dobrą ocenę, ale nie wiedzą, za co. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co.”

„Wielu nauczycieli nie chce być ocenianych. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co.”

„Wielu nauczycieli nie chce być ocenianych. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co.”

„Wielu nauczycieli nie chce być ocenianych. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co.”

„Wielu nauczycieli nie chce być ocenianych. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co.”

„Wielu nauczycieli nie chce być ocenianych. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co.”

„Wielu nauczycieli nie chce być ocenianych. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co.”

„Wielu nauczycieli nie chce być ocenianych. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co.”

„Wielu nauczycieli nie chce być ocenianych. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co.”

„Wielu nauczycieli nie chce być ocenianych. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co.”

„Wielu nauczycieli nie chce być ocenianych. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co.”

„Wielu nauczycieli nie chce być ocenianych. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co. Często otrzymują dobrą ocenę, a nie wiedzą, za co.”

**4 IRENA MAJEWSKA** — Gmina Szkoła Zbiorcza w Kadzidle, województwo ostrołęckie: — W jednym z ostatnich numerów „Głosu” przeczytałam artykuł pt. „Krzyk”. Bardzo smutny przypadek. Ale prawdziwy. Tak to z nauczycielami jest. Są dobrzy i zauważani tak długo, jak długo harują. A potem? Sama przeżywałam rok na urlopie zdrowotnym. Czy ktokolwiek mna się wtedy zainteresował? Nikt. Nawet na Dzień Nauczyciela nie zaproszono mnie do szkoły. Organizacja związkowa? My jej działalności nie odczuwamy. Niety, ale tak jest. Zarząd Główny chyba nie w pełni zdaje sobie sprawę, jak żyją nauczyciele na wsi. Przecież my tu doświadczenie mamy co jeść! Jeśli cokolwiek przychodzi do sklepu, to zostaje wykupione o godzinach rannych, kiedy my pracujemy. Dla nas nie zostaje nic. Chyba, że własne dzieci — bo uczniów nie wolno — zwolniliśmy z lekcji i wysłaliśmy na trzy, cztery godziny do koleżki. Kiedyś dla nauczycieli zostawiano przynajmniej chleb lub masło. Obecnie ten dobry zwyczaj zanikł, a Związek nie robi, aby znów go wprowadzić.

Mamy ogromne kłopoty z leczeniem się. Tu nie ma żadnych specjalistycznych poradni dla nauczycieli. Jeden lekarz na 10 tys. mieszkańców. Tak to wygląda w naszym województwie. Łatwo sobie wyobrazić, jakie są koleżki do takiego lekarza. I znów nauczyciel nie ma czasu, aby w tych koleżkach stać.

U nas w szkole mówi się, że najlepszym nauczycielem byłby ten, który przynosiłby sobie łożko polowe do szkoły i w ogóle z niej nie wychodził.

**5 JANINA ZERA** — Gmina Szkoła Zbiorcza w Kadzidle, województwo ostrołęckie: — Od 16 lat pracuję w szkółce i od 16 lat jestem członkiem ZNP. Zarówno ja, jak i cały nasz zespół zostaliśmy wierni naszej organizacji. Ale nie znaczy to, że nie mamy wielu zarzutów pod jej adresem. W naszym zawodzie nagromadziło się mnóstwo spraw, które domagają się pilnego rozwiązania, a — moim zdaniem — Związek niewiele zrobił i robi, aby pomóc nauczycielom. Większość spraw, które nas bolą i które budzą w nas poczucie krzywdy, dotyczy pracy, rozliczania nas z tej pracy i wynagradzania. Dlaczego na przykład godzinny ponadwymiarowy nauczycielek przed szkołą są niżej wycenione niż nasze? Dlaczego opłata za godziny ponadwymiarowe nie jest wynikiem „rozliczenia” poborów, a ustalone są sztywne stawki, nie uwzględniające ani wykształcenia, ani długości stażu? Dlaczego nauczyciele pracujący na wsi nie otrzymują dodatku wiejskiego? Przecież koszty utrzymania podraża tu konieczność wyjazdów do najbliższego miasta po zakupy, gdyż na wsi nie dostać nie można. Dlaczego znów dokonano przedziwnej kombinacji, jeśli chodzi o te dwie godziny tygodniowo pozostające w dyspozycji dyrektora? Czy nauczyciela zawsze trzeba jakoś „wykołować”?

Mamy też wiele żalów pod adresem Związku. Dlaczego my, pracujący na tzw. głuchej prowincji nie otrzymujemy wczasów? Dlaczego tak beznadziejnie są nasze zabiegi o przydział miejsca w sanatorium? Dlaczego nigdy się o nas nie myśli, gdy przycinane są odznaczenia, krzyże, medale?

Mam nadzieję, że Zjazd zajmie się tymi wszystkimi sprawami. Nie chcemy należeć do innego Związku, jesteśmy do naszej organizacji przywiązani. Ale to nie może być zawsze „miłość bez wzajemności”. Bo taka miłość każdemu w końcu zbrzydnie.

**TAK UWAŻAM**

**2 STANISŁAWA DAWID** — woźna w Szkole Podstawowej w Kadzidle, województwo ostrołęckie: — Jestem już pięć lat woźną. Nie mogę powiedzieć, lubię tę pracę, lubię dzieciaki. Tylko że praca to ponad siły. Tyle godzin — od 7:00 rano do 10:00 wieczór. Bo jest nas za mało, tylko dwie, a nikt więcej za taką pensję pracować tu nie chce. No, 2 tys. złotych, to dziś na życie nie starcza.

W Związku jestem, owszem. Ale, żebyśmy tak czuła, że za mną stoi jakaś organizacja i że mi pomaga, to nie powiem. Nigdy jeszcze nie byłam na wczasach, żadnej nagrody nie dostałam, nikt się mną, ani moją pracą nie interesuje. Ubranie robocze? Owszem, mam, bo dyrektor szkoły nam dała. To wystarczy.

Zjazd? Czy ja wiem. Chciałabym, żeby na tym zjeździe ktoś powiedział o ciężkiej pracy woźnych, o niskim wynagrodzeniu, o tym, że my chcielibyśmy też czasem wyjechać na wczasy, zobaczyć trochę świata, pojechać do sanatorium. Ale, czy dla naszych spraw będzie tam na zjeździe choć trochę czasu?

**3 HANNA NIEMIATOWSKA**, matematyka w Zespole Szkół Ekonomicznych we Włocławku:

— Sprawy najważniejszą jest, w moim odczuciu, podniesienie rangi zawodu nauczycielskiego przez poprawę warunków socjalno-bytowych, dydaktycznej bazy szkół oraz przez właściwy dobór ludzi do sprawowania ogromnie odpowiedzialnej funkcji pedagoga i wychowawcy. Jestem nauczycielką z własnego wyboru i bardzo mnie to boli, że w każdym nowym towarzystwie, gdy powiem — pracuję w szkole — większość osób reaguje pobłażliwym uśmiechem, odruchem litościwego współczucia lub źle ukrywanym lekceważeniem. Ale gdy mnie przedstawiają: pani „inżynier”, w skojarzeniu mojego „vis a vis” pojawia się blysk zainteresowania i respektu. Ludzie na ogół traktują nauczyciela jako niegroźnego wariata lub życiową niedojdę, która nie potrafi się lepiej urządzić. Takie postawy, oczywiście, nie rodzą się bez przyczyny. A tkwi ona w warunkach egzystencji i pracy nauczyciela.

Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela, która rzekomo miała podnieść rangę zawodu, faktycznie w wielu punktach wyjęła nas spod prawa, jakim objęci są zgodnie z Kodeksem Pracy inni pracownicy państwowi. Dlatego konieczne jest wnikliwe przyjrzenie się poszczególnym paragrafom. Nie chcemy przywilejów, tylko jednakowego traktowania. Domagamy się też równych z innymi praw w ochronie zdrowia i w możliwościach leczenia chorób zawodowych. Mój ojciec przepracował w zawodzie 40 lat. Po wielu staraniach udało mi się jeden, jedyny raz (on sam uważał, że walka o egzekwowanie należnych mu praw jest czynem upokarzającym dla człowieka, który oddał społeczeństwu wszystkie swoje siły) załatwić dla niego miejsce na wczasach sanatoryjnych, matka zaś w ciągu swego życia korzystała z nich dwukrotnie. Obydwoje nabawili się znanych w naszym zawodzie chorób gardła.

Mam nadzieję, że Zjazd zajmie się tymi wszystkimi sprawami. Nie chcemy należeć do innego Związku, jesteśmy do naszej organizacji przywiązani. Ale to nie może być zawsze „miłość bez wzajemności”. Bo taka miłość każdemu w końcu zbrzydnie.

tych. I wreszcie wypłacono 8289 zapomóg na kwotę 12 211 tys. złotych.

Stanowią one niezaprzeczenie ogromną pomoc finansową dla członków Związku.

**INFORMACJA NR 11.** Oczywiście, na wszystkie te wydatki, świadczenia, finansowanie różnorodnej działalności nie wystarczy składka członkowska. Skąd na to wszystko — poza składką — bierzemy środki, bo przecież manna z nieba nam nie spada. Ma w tym swój ogromny udział Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZG ZNP i jego filie. W momencie likwidacji oddziałów ZG ZNP przejął całą majątność związkową i konsekwentnie ją pomnażał.

Jakie usługi prowadzi? Pedagogiczne i oświatowe (kursy, naukę języków obcych, przygotowanie do studiów wyższych itp.); socjalne (leczenie uzdrowiskowe, wczasy i wypoczynek, kolonie i obozy); kulturalne plus różnorodne imprezy, w tym sportowe i turystyczne. W sumie ośrodek i jego filie wygosparowały na te działalności w 1976 roku — 268 332,3 tys. złotych, a w 1979 roku już 483 828,5 tys. złotych.

★ Nie jest to pełny rejestr wydatków, pełna informacja o gospodarowaniu majątkiem związkowym, gdyż szczegółowe zestawienie zajęłoby nam chyba cały numer „Głosu”. Z każdej złotówki pochodzącej ze składki członkowskiej Związek skrupulatnie się rozlicza. Jeżeli są wątpliwości, co do prawidłowości wydatków, jeśli naszym czytelnikom zabrakło jakichś informacji — prosimy o listy, dołożymy starań, aby odpowiedzieć na wszystkie zawarte w nich pytania.

ALICJA RACEWICZ

Ważną rolę w życiu zawodowym nauczyciela w naszym kraju odgrywa pomoc pieniężna dla członków ZNP ubiegających się o mieszkania. Od początku utworzenia związkowego funduszu, przyznano ogółem 62 084 pożyczki na kwotę 1,53 mld złotych.

**INFORMACJA NR 8.** Związek Nauczycielstwa Polskiego dysponuje 10 własnymi czasopismami, które dotuje.

**INFORMACJA NR 9.** Na różnego rodzaju działalność pedagogiczną i oświatową — do której, trzeba to mocno podkreślić — Związek zawsze przywiązywał i przywiązuje ogromną wagę, w 1979 roku wydatkowano 6 597,8 tys. złotych.

Na jakie cele? Na organizację i przygotowanie materiałów do konferencji teoretyczno-pedagogicznych, na szkolenie aktywistów i wykładowców dla tych konferencji, na kursy wakacyjne i śródroczne dla sekcji związkowych, na materiały wspomagające szkolenie ideowo-pedagogiczne nauczycieli i wreszcie na narady, seminaria, sympozja poświęcone głównie problemom zawodu nauczycielskiego.

**INFORMACJA NR 10.**

Ogromną, wspaniałą pracę wykonują Pracownicze Kasy Zpomogowo-Pożyczkowe. I znów trzeba to mocno podkreślić: prowadzone głównie siłami społecznymi. W upływającej kadencji nastąpiło wydatne ich umocnienie pod względem ekonomicznym, wzrosły fundusze, wysokość świadczeń pożyczkowych i zapomóg na rzecz członków.

Mamy ich obecnie 642. W 1979 roku suma wypłaconych pożyczek ratalnych wyniosła 2 905 861 tys. złotych, a ich liczba 261 197. Krotkoterminowych pożyczek było 14 683 na kwotę 57 209 tys. złotych.

(w sensie zaliczanych) form turystycznych, rajdów samochodowych, motorowych, pieszych, górskich itp. Wystarczy powiedzieć, że co roku w imprezach turystyczno-krajoznawczych średnio uczestniczy około 250 tys. członków ZNP.

Rozwijane są i upowszechniane różne dyscypliny sportowe od regat żeglarskich poprzez siatkówkę, pływanie, tenis ziemny i stołowy, brydż sportowy do bardzo popularnych szachów i wędkarstwa.

Działalność sportowo-rekreacyjna rad zakładowych wspierana jest przez szeroko rozwinięty ruch społeczny. W jego ramach działa 715 nauczycielskich rad kultury fizycznej i turystyki, 144 ogniska TKKF, 188 oddziałów i kół PTTK, ponad 900 zespołów i sekcji sportowych. Co roku w różnorodnych imprezach sportowych uczestniczy ponad 200 tys. członków ZNP.

Przypomnijmy, na działalność związaną z rozwojem wychowania fizycznego, sportu i turystyki Związek Nauczycielstwa Polskiego przeznacza aż 13,4 proc. składki członkowskiej.

**INFORMACJA NR 7.**

Do tej „wylizanki” trzeba dołożyć różnego rodzaju świadczenia pieniężne dla członków Związku, dla emerytów, dla pracujących, dla ich dzieci.

Dysponuje danymi z 1978 roku, kiedy to udzielono świadczeń pieniężnych na kwotę 74,7 mln złotych. Związkowy Fundusz Pomocy Kredytowej, wraz z zakładowym funduszem mieszkaniowym, scentralizowanym w kuratoriach, stał się podstawowym źródłem

● w domu wypoczynkowym w Augustowie część mieszkalna na 55 miejsc oraz jadalnia;

● hangar na sprzęt wodniacki w Pradocinie;

● pomieszczenia lecznicze, zaplecze kuchenne i jadalnia w Sanatorium w Krynicy Źródoj;

● Dom Nauczyciela w Zyrardowie;

● jadalnia w Sanatorium w Ciechocinku;

● zakupiono dwa piętrowe pawilony (każdy na 70 miejsc) dla Sanatorium w Ciechocinku i dla Ośrodka Wypoczynkowego w Turawie.

Ponadto kontynuowana jest budowa — wkład Związku wynosi tu 79,4 mln złotych — następujących obiektów: ośrodków wypoczynkowych w Zatoniu, w Turawie, w Niwkach, w Wólce Milanowskiej, w Wasoczy oraz dwóch pawilonów mieszkalnych (na 80 miejsc) w Ośrodku Wczasowym w Krynicy Morskiej.

I aby dopełnić ten „inwestycyjny obrachunek” trzeba dodać, że w latach 1977—79 wykonano prace remontowo-modernizacyjne i wyposażenie w sanatoriach, w domach nauczyciela i w klubach wartości 16,7 mln złotych. A w 176 stałych i sezonowych ośrodkach wypoczynkowych przeprowadzono remonty i adaptacje na łączną kwotę 21,9 mln złotych.

**INFORMACJA NR 5.**

Związek w swojej działalności zawsze przywiązywał ogromną wagę do działalności oświatowo-kulturalnej, do rozwijania zainteresowań, talentów, umiejętności swoich członków. I nie szczędził na to środków.

Obecnie mamy 197 klubów ZNP, 168 różnorodnych zespołów, 36 wojewódzkich lub międzywojewódzkich grup twórczych i 69 tych grup działających przy radach zakładowych.

Znów trzeba przypomnieć, że Zarząd Główny przeznacza poważne środki na wspieranie tej działalności, na wyposażenie i remont klubów, prowadzi doskonałe ich kadry kierowniczej na kursach i seminariach. W okresie minionej kadencji i z własnych funduszy na ten cel wydatkował 3,8 mln złotych, ze środków dotacyjnych z Ministerstwa Oświaty i Wychowania corocznie ponad 3 mln złotych na wydatki rzeczowe klubów, a ponadto z funduszu socjalnego około 1 mln złotych na jednorazową dla nich pomoc.

**INFORMACJA NR 6.**

W ostatnich latach znacznie rozszerzył się związkowy ruch turystyczny i sportowy. Tradycyjnie co roku organizowane są, wspólnie z Wojskiem Polskim, cieszące się dużą popularnością, zjazdy turystyczne i rejsy morskie. Ale też coraz więcej jest nowych

**INFORMACJA NR 3.**

Według stanu na dzień 31 grudnia 1979 roku Związek posiada 88 nieruchomości o łącznej wartości 374 780 463 złote. Są to budynki biurowe, mieszkalne, kluby, biblioteki, domy wypoczynkowe, domy noclegowe i hotele, sanatoria, domy zdrowia, ośrodki szkoleniowe, parcele.

**INFORMACJA NR 4.**

Tylko w latach 1977—1979 ze składki członkowskiej wybudowano, wyposażono i oddano do użytku obiekty o wartości 53,3 mln złotych. Jakże to są obiekty?

- ośrodek wypoczynkowy na 120 miejsc w Harbutowicach;
- budynek socjalno-klubowy w Jachrance;

modernizację ograniczają jednocześnie tę liczbę miejsc.

Poza tym Zarząd Główny współdziała z resortem oświaty w prowadzeniu sezonowych ośrodków wczasowych w budynkach szkolnych i w internatach, z reguły w atrakcyjnych miejscowościach, z których w ubiegłym roku skorzystały 6 143 osoby. Do tego należą wczasowe miejscowości o charakterze kulturalno-oświatowym (w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Poznaniu, Katowicach), których prowadzeniem we współdziałaniu z resortem zajmował się również Zarząd Główny ZNP.

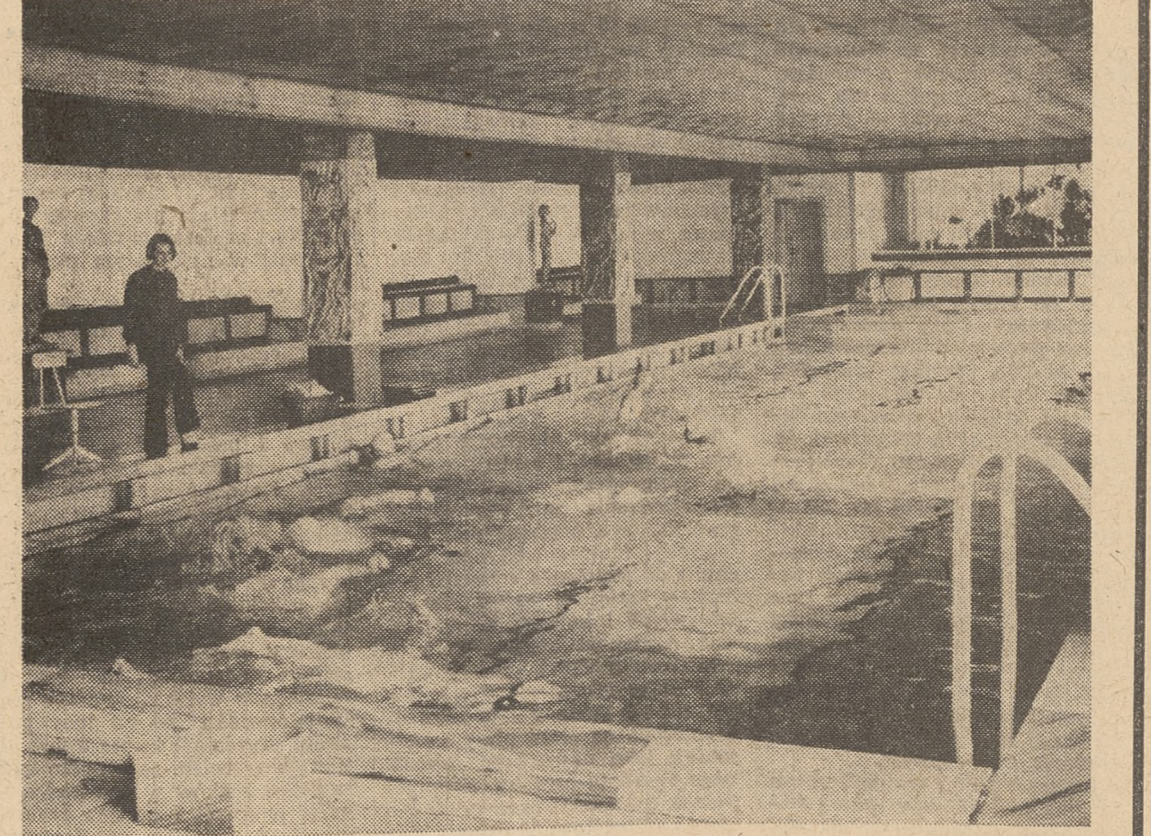
Łącznie koszty prowadzenia sanatoriów i domów wypoczynkowych ZNP wyniosły w 1978 roku 90 622,3 tys. złotych, na rok 1979 zaplanowano 93 071,0 tys. złotych.



Dom Nauczyciela w Sieradzu Fot. Cz. Górski



Dom Wypoczynkowy ZNP w Piwnicznej



Basen w Sanatorium ZNP w Mielnie Fot. Cz. Górski



Sanatorium ZNP w Szczawnicy Źródoj Fot. Cz. Górski

**JAK GOSPODARUJEMY**

W wielu listach czytelników powtarzają się pytania: na co płacę składkę związkową? Jak jest wydatkowana? Jaki jest majątek Związku? Jak nim Związek gospodaruje? Jaką mam z tego korzyść. Postaramy się dziś na te pytania odpowiedzieć, przy czym — trzeba to wyraźnie podkreślić — gospodarowanie majątnością związkową nigdy nie było tajemnicą. Było regularnie, skrupulatnie co roku kontrolowane, a wyniki podawane do wiadomości członków w biuletynie „Informacje dla rad zakładowych ZNP”, także na naszych lamach.

Będzie to materiał naszpikowany liczbami, procentami, wylizankami, ale sądzimy, że właśnie o to naszym czytelnikom chodzi.

**INFORMACJA NR 1.**

W 1979 roku wpływy ze składki członkowskiej wyniosły 307 646,1 tys. złotych. Z tego wydatkowano: na działalność rad zakładowych 66 proc. (w tym w ramach dotacji z ZG ZNP 6 proc.), na działalność oddziałów ZG ZNP i terenową inspekcję pracy 5,2 proc., na pracę Zarządu Głównego 7,8 proc., na fundusz inwestycyjny przeznaczono 10 proc. do CRZZ spływało 11 proc. Ale — jak wiadomo — ostatnio wpłacanie składki na CRZZ zostało wstrzymane.

Na gospodarowanie składką członkowską — dla pełniejszego obrazu — należy popatrzeć z jeszcze jednej strony: 49,7 proc. tej składki wydatkowano na działalność socjalną, 12,3 proc. — na pedagogiczną i kulturalno-oświatową, 13,4 proc. — na wychowanie fizyczne i turystykę, 1,2 proc. — na ochronę pracy, 10 proc. na inwestycje i wreszcie 13,4 proc. na działalność organizacyjną rad zakładowych i Zarządu Głównego ZNP.

**8 GŁOS NAUCZYCIELSKI**

Wczasy wypoczynkowe. Zapewnienie możliwości korzystania z nich należy — jak wiadomo — do pracodawcy. Wspomagają go w tym, w sensie wykupu i rozdziału skierowań, najczęściej Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZG ZNP. A ponadto Zarząd Główny prowadzi wczasowy we własnych obiektach w Zakopanem, Ustroniu Jaszowcu, Szklarskiej Porębie, Piwnicznej, Krynicy Morskiej, Jastrzębiej Górze, Jachrance, Augustowie. W skali rocznej w obiektach tych Związek ma około 14 400 miejsc. Ale trzeba brać pod uwagę, że prowadzone remonty, porządki,

W wielu latach do redakcji Czytelnicy pytają o tematykę rozmów, które były prowadzone w Szczecinie między przedstawicielami tamtejszego środowiska nauczycielskiego a przed-

stawicielami resortu oświaty i wychowania. I tak naprzeciw temu zainteresowanemu, zamieszczamy artykuł traktujący o tych właśnie rozmowach.

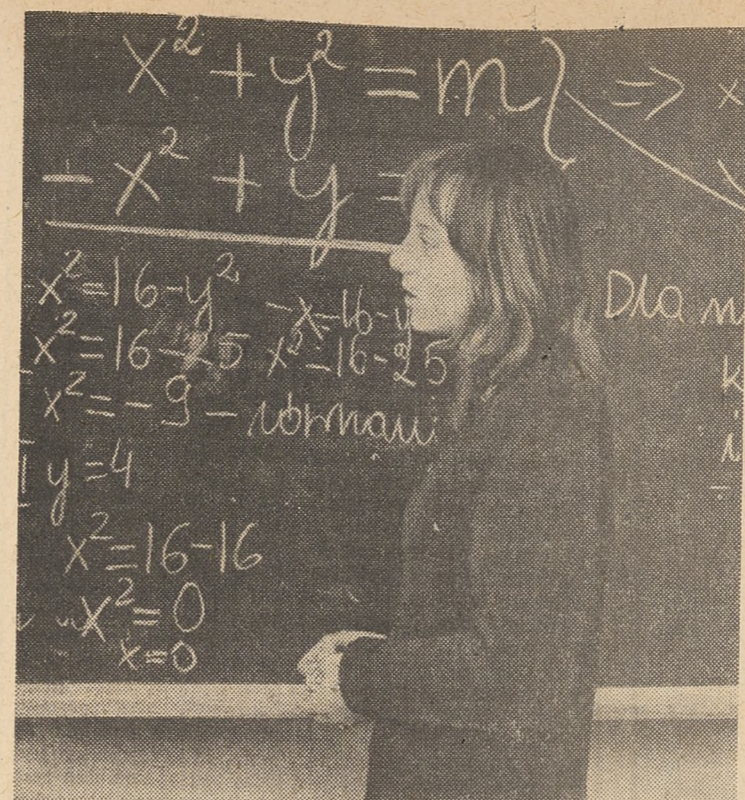
ksztaltować na poziomie placu kierowniczej kadry inżyniersko-technicznej, zatrudnionej na przykład w przemyśle maszynowym". Komisja resortowa stwierdziła, iż przeciętna płaca nauczycieli podwyższyć z 12 września bieżącego roku wzrosła do około 5800 zł. „Jest to jednak nadal poziom niższy niż średnia płaca pracowników inżyniersko-technicznych z końca 1979 roku (około 6800 zł). Resort będzie dążył w latach 1981—85 do maksymalnego zbliżenia plac nauczycieli do poziomu plac kadry inżyniersko-technicznej". Uzgodnienie to brzmi enigmatycznie. Związek, który wcześniej już to postulował, powinien wyraźnie określić swe stanowisko wobec realizacji tego wniosku. Nie trzeba nikogo przekonywać, jak istotne jest to dla podniesienia rangi zawodu, dla pozyskania nowych ludzi, których w najbliższych latach potrzeba będzie szkolnictwu bardzo wielu. Cieszy natomiast przyjęcie do szybkiej realizacji postulatu o skrócenie okresu międzyawansowego do 2 lat, co zostanie uregulowane w trakcie prac nad Kartą Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Kontrowersje wzbudził wniosek, by wynagrodzenie za godzinę ponadwymiarową ustalać w jednakowej stawce ryczałtowej, niezależnie od typu placówki oświatowej, przyjmując wyjście-

nowelizacją Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela. Jak wiadomo, zrealizowany już został częściowo — zarządzeniem ministra oświaty i wychowania z 30 sierpnia bieżącego roku — postulat domagający się zniesienia obowiązkowych, bezpłatnych zastępstw za nieobecnych w pracy nauczycieli. Za słuszne, a tym samym konieczne do rychłej realizacji uznał resort wnioski: o podwyższenie wynagrodzenia za pracę w niedziele i święta, w dni ustawowo wolne do pracy oraz w porze nocnej według średniej ilości godzin za czas usprawiedliwionej nieobecności w pracy (zwolnienia lekarskie, urlopy szkoleniowe, macierzyńskie, zdrowotne), za ferie i wakacje; o wprowadzenie wypłaty nagród jubileuszowych (już w 1981 roku), jak również o dokonanie zmian w regulaminie nagród dla pracowników oświaty — tak, aby część tego funduszu znalazła się w gestii dyrektorów szkół.

Natomiast takie zgłoszone kwestie, jak przyznanie prawa do emerytury po przepracowaniu 30 lat oraz zaopatrzenia emerytalnego w wysokości 100 proc. pobieranego wynagrodzenia, zobowiązał się rozwiązać rząd, zgodnie z porozumieniem Komisji Rządowej i Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, zawartym 30 sierpnia bieżącego roku.

Na szczecińskiej liście znalazł



Fot. Czesław Górski

Wśród wniosków natury społeczno-bytowej, jako szczególnie pilne do rozwiązania, zgłoszono: zapewnienie wyższego standardu czasowego, zorganizowanie specjalistycznej opieki lekarskiej oraz żywienia zbiorowego dla nauczycieli. Dodajmy również, iż ponowną dyskusję nad reformą załączajmy już „Głos Nauczycielski” w numerze z 28 września bieżącego roku. Istotne, wiążące znaczenie dla dalszego kształtu reformy powinny mieć zwłaszcza ustalenia, które zapadną na Krajowym XIII Zjeździe Delegatów ZNP. Tak więc sprawa jest nadal otwarta.

Słuszne i pilne do rozwiązania są wnioski domagające się zwiększenia nakładów podrekrutacji oraz programów nauczania. Absurdem jest niedostatek tych podstawowych rzeczy w szkołach. Trudniejsze do realizacji, aczkolwiek ministerstwo będzie dążyło do wprowadzenia ich w życie, są postulaty dotyczące nauczania fizyki, chemii, biologii, wł. zpt, p. i języków obcych w małych grupach ćwiczeniowych oraz domagające się obniżenia tygodniowego wymiaru godzin dla nauczycieli szkół podstawowych i wprowadzenia wolnych sobót w pełnym wymiarze do szkolnictwa. Należy postawić pytanie, czy generalne rozwiązanie tych spraw, oparte na jednolitych zasadach w skali całego kraju, jest w ogóle w chwili obecnej możliwe? Wiązałoby się to przecież z gwałtownym wzrostem potrzeb kadrowych i lokalowych.

W szczecińskim porozumieniu stwierdza się, że Ministerstwo Oświaty i Wychowania po wnioskowym zbadaniu i przekonsultowaniu problemu wolnych sobót, przedstawi premierowi raport w tej sprawie do końca I półrocza 1981 roku. „Ministerstwo — cytuję — zwraca jednak uwagę, że nie dysponujemy jako społeczeństwo i nie będziemy w najbliższym czasie dysponować bazą gwarantującą całość ludności wartościowe spędzenie wolnego czasu w tak dużym wymiarze. Nie ukształtował się także jeszcze wy-

Komisja resortowa uznała, iż wnioski te są zbieżne z opinią ministerstwa i uwzględnione są w pracy nad dalszą reformą oświaty. Przewidywana jest weryfikacja programu klas I—III, po zakończeniu tego cyklu nauczania. Dodajmy również, iż ponowną dyskusję nad reformą załączajmy już „Głos Nauczycielski” w numerze z 28 września bieżącego roku. Istotne, wiążące znaczenie dla dalszego kształtu reformy powinny mieć zwłaszcza ustalenia, które zapadną na Krajowym XIII Zjeździe Delegatów ZNP. Tak więc sprawa jest nadal otwarta.

Słuszne i pilne do rozwiązania są wnioski domagające się zwiększenia nakładów podrekrutacji oraz programów nauczania. Absurdem jest niedostatek tych podstawowych rzeczy w szkołach. Trudniejsze do realizacji, aczkolwiek ministerstwo będzie dążyło do wprowadzenia ich w życie, są postulaty dotyczące nauczania fizyki, chemii, biologii, wł. zpt, p. i języków obcych w małych grupach ćwiczeniowych oraz domagające się obniżenia tygodniowego wymiaru godzin dla nauczycieli szkół podstawowych i wprowadzenia wolnych sobót w pełnym wymiarze do szkolnictwa. Należy postawić pytanie, czy generalne rozwiązanie tych spraw, oparte na jednolitych zasadach w skali całego kraju, jest w ogóle w chwili obecnej możliwe? Wiązałoby się to przecież z gwałtownym wzrostem potrzeb kadrowych i lokalowych.

Rzecz jasna, również wszystkie pozostałe wnioski, których z braku miejsca nie dało się tu przedstawić, są nie mniej ważne i słuszne. I te dotyczące przedszkoli, domów dziecka, szkół specjalnych, warsztatów szkolnych, tuż przed zakończeniem w nich nauczycieli i innych pracowników oświaty, i te domagające się likwidacji przeróżnych limitów zatrudnianych ludziom życie i pracę.

chowanawo pożądanym obyczaj wykorzystania wolnych sobót”. Mówienie tu akurat przemęczonym z reguły nauczycielom o jakimś braku obyczaju brzmi dość niefrasobliwie. Istotne są przecież inne argumenty. Niech na przykład szkoła pracująca na dwie zmiany, a więc przełączona — jakich bardzo wiele w kraju — spróbuje zmieścić 6 nabytych zajęciami dni w układzie pięciodniowym. Łatwo to przeliczyć, podobnie jak nietrudno jest pomnożyć w skali szkoły, gminy, województwa i kraju — liczbę oddziałów przez planowane wymiary zajęć i jeszcze zestawzić to jakoś z liczbą nauczycieli, by do wiedzieć się ile potrzebnych będzie nowych etatów z chwilą obniżenia tygodniowego wymiaru godzin nauczycielom szkół podstawowych. Oczywiście, chodzi o barierę kadrową i lokalową, których nie da się przeskoczyć w krótkim czasie. A zatem trzymając się przede wszystkim rzeczywistości, faktów — nawet bardzo niewesołych — mówić trzeba o możliwościach spełnienia niektórych postulatów.

Spśród rozlicznych wniosków, przedyskutowanych w Szczecinie, chciałbym jeszcze na dwa zwrócić uwagę. Otóż zażądano tam, aby dyrektorów i ich zastępców wybrały demokratycznie, w tajnym głosowaniu, rady pedagogiczne. Zdaniem resortu, wniosek może być częściowo uwzględniony w projekcie nowej ustawy — Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela — poprzez przyjęcie zasady, że dyrektorzy i ich zastępcy będą mianowani po otrzymaniu pozytywnej opinii rady pedagogicznej. Sposób opiniowania zostanie ujęty w nowym regulaminie działania rady pedagogicznej. Powinno być to bardzo istotna sprawa dla demokratyzacji życia szkolnego, czy nie należałoby jednak pójść dalej, śmiało postawić na inicjatywę zespołów ludzkich? Czy nie lepiej byłoby odwrócić powyższą zasadę, tzn.: wybiera i opiniuje rada pedagogiczna, akceptuje kuratorium? Warto jeszcze nad tym pomyśleć.

Wiele dyskusji i — co tu ukrywać — niezadowolona wywołała nowe zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 30 sierpnia 1980 roku w sprawie oceny pracy nauczyciela, co wynikało głównie z niedoinformowania. Otóż w szczecińskim porozumieniu na temat wniosku dotyczącego wprowadzenia tylko opisowej oceny pracy nauczyciela resort wyjaśnił, iż powyższe zarządzenie wychodził temu naprzeciw w granicach, jakie dopuszczają obowiązujące obecnie postanowienia Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela. Zaś w projekcie nowej ustawy postulat ten będzie uwzględniony w całości.

Rzecz jasna, również wszystkie pozostałe wnioski, których z braku miejsca nie dało się tu przedstawić, są nie mniej ważne i słuszne. I te dotyczące przedszkoli, domów dziecka, szkół specjalnych, warsztatów szkolnych, tuż przed zakończeniem w nich nauczycieli i innych pracowników oświaty, i te domagające się likwidacji przeróżnych limitów zatrudnianych ludziom życie i pracę.

## TAK UWAŻAM

**6 HENRYK PA-RZYCH**, prezes Rady Zakładowej ZNP w gminie Kadzido, województwo ostrołęckie: — Funkcje prezesa Rady Przecież to nie tak powinno się odbywać, aby decyzje istotne dla nauczycieli zapadały, czy to na sekcjach centralnym, czy na terenie gminy poza „plecami” Związku. A tak to bywa. Albo też zasięga się tej rzekomej opinii organizacji w trybie przyspieszonym i wtedy, gdy właściwie decyzja jest już podjęta.

Muszę przy tym powiedzieć, że jako prezes Rady Zakładowej, a moi koledzy z innych gmin mówią to samo, w minimalnym stopniu odczuwamy opiekę i wsparcie ZG ZNP.

Mam nadzieję, że zjazd zmieni generalnie system pracy w organizacji i będzie się domagał należnego miejsca dla naszego związku zawodowego. Inaczej, to szkoda dalszego zwracania głosem społecznym.

# TRADYCJA I ODNOWA

CD ZE STR. 5

ów seminariów i liceów nauczycielskich oraz wybitnych przedstawicieli naszej nauki, świadomych roli powszechnej oświaty w kulturze narodu. 2. 75-letnie dzieje Związku Nauczycielstwa Polskiego wskazują, że okresy dynamiki ruchu wiązały się z jego samorządnością i że ograniczenia samorządności prowadziły do regresu i osłabienia. Samorządny Związek zdobył by przeciwwstawiać się w różnych okresach swej historii wypaczeniom polityki oświatowej, zdolny był o odważnej walce o jej progresywnie założenia i realizację w całości.

Rzecz jasna, również wszystkie pozostałe wnioski, których z braku miejsca nie dało się tu przedstawić, są nie mniej ważne i słuszne. I te dotyczące przedszkoli, domów dziecka, szkół specjalnych, warsztatów szkolnych, tuż przed zakończeniem w nich nauczycieli i innych pracowników oświaty, i te domagające się likwidacji przeróżnych limitów zatrudnianych ludziom życie i pracę.

A życie na wsi staje się coraz cięższe. Klasy są przeludowane, bo na rozbudowę szkół nie ma „mocy” i materiałów, choć znajdują się one na inne cele, jak na przykład w naszej wsi na stadion sportowy, który wzniesiono kosztem 8 mln złotych, a który stał się pustym.

No, a działalność związkowa? Przecież to nie tak powinno się odbywać, aby decyzje istotne dla nauczycieli zapadały, czy to na sekcjach centralnym, czy na terenie gminy poza „plecami” Związku. A tak to bywa. Albo też zasięga się tej rzekomej opinii organizacji w trybie przyspieszonym i wtedy, gdy właściwie decyzja jest już podjęta.

Mam nadzieję, że zjazd zmieni generalnie system pracy w organizacji i będzie się domagał należnego miejsca dla naszego związku zawodowego. Inaczej, to szkoda dalszego zwracania głosem społecznym.

# SZCZECIŃSKIE GWARANCJE

HUGON BUKOWSKI

W wrześniu przebywała w Szczecinie delegacja Ministerstwa Oświaty i Wychowania z podsekretarzem stanu, Zygmuntem Huszcą, w celu rozpatrzenia listy postulatów zgłoszonych przez tamtejsze środowisko nauczycielskie. Po kilkudniowych pertraktacjach, w których miejscowe środowisko reprezentowała wyłoniona na zebraniu nauczycielskim siedmiuosobowa Pracownica Komisja Oświaty miasta Szczecina — podpisano wspólny protokół ustaleń zawierający 94 punkty. W rozmowach uczestniczyli również przedstawiciele Kuratorium Oświaty i Wychowania, Miejskiej Rady Zakładowej ZNP oraz władz administracyjnych województwa i miasta Szczecina.



Panorama Szczecina

Fot. Cz. Górski

Na liście szczecińskich postulatów znalazły się wszystkie w zasadzie podstawowe problemy pracownicze i oświatowe, nurtujące obecnie ogół nauczycieli polskich. 20 spośród nich dotyczy plac, 20 warunków społeczno-bytowych; 28 — organizacji nauczania i wychowania, pozostałe zaś — dotyczy różnych spraw zawodowych i szkolnych. Godne jest podkreślenia, że wszystkie te postulaty włącznie z placowymi — są wyrazem nauczycielskiej troski nie tylko o własny zawodowy interes, ale i o dobro oświaty w ogóle. Jedno i drugie zresztą — którego to faktu nie doceniano dotychczas należycie — jest nierozdzielnie ze sobą związane, wzajemnie uzależnione. Taka już tradycja polskich nauczycieli, że zabierając głos publicznie, upominając się o coś, nigdy nie czynią tego z pobudek egoistycznych.

W zdecydowanej większości żądania nauczycieli są słuszne, jednakże w obietnicach spełnienia ich — aby w ogóle były realne, zwłaszcza te natury ekonomicznej — nie można odrywać się od rzeczywistości. A ta nie przedstawia się różowo, więc i naciski zniecierpliwionych nauczycieli natrafiać muszą na bariery, które przeważnie trudno pokonać w krótkim czasie. Słusznie jednak nauczyciele domagają się wianych, jasno określonych przez władze państwowe gwarancji. Tego nauczyło ich życie.

Zbyt obszerna jest lista szczecińskich postulatów, by przytaczać i komentować każdy jej punkt. Zawiera zresztą sporo spraw szczegółowych, lokalnych, aczkolwiek wypływających z sytuacji typowych dla wszystkich regionów kraju. Wspólne ustalenia, dotyczące ogólnych problemów, są wiążące zarazem dla ogółu pracowników oświaty.

Wniosek nr 1 brzmi: „Ministerstwo Oświaty i Wychowania do 31 grudnia 1980 roku przedstawi program odnośnie do poprawy warunków bytowych pracowników oświaty”. Uzgodniono wspólnie, iż resort przygotuje taki kompleksowy program do 31 marca 1981 roku. W jego opracowaniu nie może, rzecz jasna, zabraknąć Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Wniosek nr 2: „Do 31 grudnia 1980 roku opracować i przedstawić

wiód do ogólnej dyskusji projekt nowej Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, tak, aby wprowadzić ją z mocą obowiązującą od 1 września 1981 roku”. Moim zdaniem, a chyba nie będę w tym sędzię odośobniony, jest to kluczowa sprawa, istotniejsza od doraźnych posunięć placowych, której rozwiązanie powinno stworzyć podstawy do likwidacji wszelkich bolączek. Ustawa z 1972 roku od początku budziła wiele sprzeciwów, co jednak nie zostawało bez echa. Generalnie skonstruowana została w duchu ograniczeń, stąd jej szczytowa część, zamykająca ludziom drogę, perspektywę, a także usta. Jej słabości dowodzi duża liczba przepisów wykonawczych, niekiedy sprzecznych z sobą. Nowa ustawa określająca pryncypia zawodu, musi dać szkolnictwu i nauczycielom jak najszerszy oddech, powinna wykazać najgłębszy szacunek dla nauczycieli.

„Ministerstwo Oświaty i Wychowania — głosi szczecińskie porozumienie — zamierza wystąpić o dokonanie najpilniejszych zmian wynikających ze zgłoszonych postulatów w wyższej wymienionej ustawie w trybie dekretu Rady Państwa. Jednocześnie kontynuowane będą rozpoczęte wcześniej prace mające na celu przygotowanie w roku szkolnym 1980—81 projektu nowej ustawy. Projekt zostanie poddany powszechnej dyskusji wśród nauczycieli”.

Wyznaczone przez zniecierpliwionych nauczycieli termin realizacji tego wniosku do 31 grudnia bieżącego roku uznano za nierealny. I słusznie, dobrej ustawy nie można robić w pośpiechu. A Zarząd Główny ZNP powinien walczyć o każde jej sformułowanie.

Otwarcie trzeba powiedzieć, że z powszechnym odczuciem zbliżony jest trzeci wniosek, który brzmi: „Przyznana podwyżka (z 12 września bieżącego roku — uzupeł. H.B.) oraz zwiększenie stawki za godzinę ponadwymiarową o 25 proc. postuluje się uznać tylko za rekompensatę wzrostu kosztów utrzymania, w związku z czym należy podwyższyć placę tak, aby najpóźniej do roku 1983 zrównały się ze średnią krajową, a w następnych latach zawsze utrzymywały się powyżej średniej krajowej”. (Jak wiadomo wniosek ten jest trudny do realizacji. Dlatego stanowisko resortu w tej sprawie pozostaje bez zmian i jest zgodne z wytycznymi ministra oświaty i wychowania z 12 września 1980 r.).

29 września dowiedziałem się od przebywającej w Warszawie delegacji związkowej z Elbląga, że tamtejsi nauczyciele nie chcą — tytułem protestu — przyjąć wypłaty tej podwyżki. Skrajna to postawa, powodowana emocjami, a jednocześnie faktem, iż resort nie dostarczył w porę gwarancji dalszego wzrostu plac. Jakby nie nazwać tej dodanej wszystkim do uposażenia kwoty 600 zł i tych 10 zł do każdej godziny ponadwymiarowej — czy rekompensatą, czy podwyżką — oznacza ona dla każdego przyrost pieniądza, będący wynikiem dorobnego posunięcia, którego można było dokonać w obecnym warunkach. W Szczecinie uzgodniono realistycznie, iż przekroczenie średniej do gospodarki narodowej nie jest obecnie możliwe w ramach funduszu placu pozostającego w dyspozycji resortu. „Ministerstwo będzie dążyć do podwyższenia plac nauczycieli — oraz pracowników szkół i placówek oświatowo-wychowawczych tak, aby do końca pięcioletki 1981—1985 płace nauczycielskie osiągnęły poziom co najmniej równy średniej plac w gospodarce narodowej”.

Koresponduje z tym wnioskiem kolejny postulat, aby „plac pracowników zatrudnionych na stanowiskach pedagogicznych

wy rzycał 50 zł dla wszystkich. Zdaniem komisji resortowej, postulat nie jest słuszny i odbiega od innych wniosków środowiska nauczycielskiego, zakładających wynagrodzenie na poziomie wypracowywanym przez zaszerogowanego. Ministerstwo Oświaty i Wychowania przewiduje wprowadzenie w latach 1981—85 zasady wynagrodzenia za godzinę ponadwymiarową w wysokości odpowiadającej osobistemu zaszerogowaniu nauczycieli, przy czym stawki za te godziny nie będą niższe niż określone w zarządzeniu ministra z dnia 12 września 1980 roku.

Również jako niesłuszny przyjął ministerialna komisja postulat, iż wprowadzenia dodatkowego wynagrodzenia za wychowawstwo klasowe, poprawę prac klasowych i maturalnych oraz wliczenie do etatowego wymiaru godzin — zajęć w kołach przedmiotowych i kółkach zainteresowań. Argument: angażowałyby to poważne środki i powodowało znaczne rozdrobnienie elementów placowych, które w 1972 roku ograniczono na rzecz placu zasadniczej, jako najbardziej stabilnego elementu zarobku. Niemniej jednak ministerstwo zobowiązało się do szczegółowego rozpatrzenia tego wniosku w trakcie prac nad

się także postulat wypłacania pracownikom oświaty tzw. trzynastego pensji z zakładowego funduszu nagród. Choć trudna to sprawa, jako że z funduszu takiego korzystają dotychczas wyłącznie pracownicy sfery produkcji materialnej, niemniej resort ustosunkował się przychylnie do wniosku i zabiegać będzie o jego realizację w najbliższym pięcioletniu.

Mówiąc o finansach, trzeba jeszcze w tym miejscu zdemontować chodzącą po kraju pogłoskę, jakoby nauczyciele szczecińscy wynegocjowali sobie znacznie większą podwyżkę wynagrodzenia od 1 października. Jest to wieść wyssana z palca. Owszem, na wniosek, by zwiększyć kwoty na dodatki specjalne dla szkolnictwa ogólnokształcącego w celu wyeliminowania istniejących w tym zakresie dysproporcji między szkolnictwem ogólnokształcącym a zawodowym, resort przyznał województwu szczecińskiemu dodatkowo 175 tys. zł miesięcznie wyłącznie na ten cel. W odpowiedzi zaś na inny postulat przydzielili kwotę 3 mln zł z przeznaczeniem na uzupełnienie różnic braków w wyposażeniu szkół w sprzęt i pomoce naukowe. I to wszystko, co Szczecin dodatkowo zyskał.



Fot. Czesław Górski

## DLACZEGO NAGRODY SIĘ NIE LICZĄ?

Należę do stałych czytelników i korespondentów „Głosu”. Ież to razy na jego łamach stawialiśmy pytania, wnioski, postulaty. Co z nich po jakimś czasie zostawało? Czy teraz rzeczywiście zmienia się „mechanizmy działania”: jednym urosną skrzydła, innym wypróżniają się chociaż kregosłupy?

Nie zauważyłem — może nie mam szczęścia być w takim środowisku — tej wspaniałej, nie notowanej dawno atmosfery, autentycznej pracy, zmiany w postawach młodzieży, burzliwej dyskusji i wymiany poglądów na sprawy ogólnonarodowe i nasze własne, o których mówi jedyna z uczestniczek redakcyjnej dyskusji — „Nie o nas bez nas”. Ale bądźmy optymistami i wierzymy, że przynajmniej u niektórych przyływ energii, odwagi w wypowiedzaniu się i działaniu, upominaniu o nasze wspólne sprawy nie będzie krótkotrwała. Musi temu towarzyszyć rzetelna praca, dobra wola nas wszystkich oraz zmiany w sposobie myślenia i działania zarówno u władz, organizacji, jak też jednostek. Nigdy dotychczas nie pisałem o sprawach materialnych i płacowych nas, nauczycieli, więc dziś, dla odmiany, poruszę coś z tej materii.

Po 25 latach pracy zawodowej przeszedłem obecnie na emeryturę. Jednocześnie od września bieżącego roku podjąłem w swojej macierzystej szkole pracę na pół etatu w wymiarze 11 godzin tygodniowo, bo akurat tylko w tym wymiarze mogę objąć całość zajęć z moich dwu przedmiotów. Był to niezbyt fortunny okres do przejścia na emeryturę ze względu na obecną podwyżkę płac, ale to już inna sprawa. Chodzi o to, że aktualnie moje wynagrodzenie miesięczne w wyniku październikowej podwyżki przekraczać będzie trochę dopuszczalną w przepisach kwotę 36 000 złotych rocznie. W tej sytuacji znajdzie się wielu emerytów i rencistów, którzy chcą jeszcze pracować zawodowo, a przy tym trochę społecznie pracować z młodzieżą, aby nie zależeć się poza nawiasem aktywnego życia szkolnego. No, a poza tym emerytury nasze nie są aż tak wysokie, aby móc zrezygnować z pracy. Postuluję więc, aby przy ogólnym wzroście płac zmienić jak najszybciej przepisy dotyczące dopuszczalnej granicy zarobków emerytów i rencistów.

Druga sprawa dotyczy tych nauczycieli, którzy w okresie stanowiącym podstawę do obliczenia emerytury otrzymali nagrodę ministra lub kuratora. Paradoxy są wszędzie, ale nie rozumiem zupełnie, dlaczego do podstawy wymiaru emerytury nauczycielskiej nie wlicza się nagród przyznanych na podstawie art. 24 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela „za wybitne rezultaty w pracy dydaktyczno-wychowawczej”. Ponieważ sprawa dotyczyła mojej bliskiej koleżanki, zadałam sobie trochę trudu, aby zapoznać się z przepisami dotyczącymi tego zagadnienia. Są one dość zawile. Problem reguluje rozporządzenie przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac z 19 sierpnia 1968 roku (Dziennik Ustaw nr 35, poz. 24 z 1968 roku oraz Dziennik Ustaw nr 27, poz. 19 z 1972 roku), znowelizowane rozporządzeniem ministra pracy, plac i spraw socjalnych z 18 grudnia 1976 roku, w sprawie dostosowania niektórych

przepisów o ubezpieczeniu społecznym do zasad określających składniki funduszu plac (Dziennik Ustaw nr 40, poz. 239). Z kolei załącznik nr 1 do uchwały nr 158/7 Rady Ministrów z 24 lipca 1976 roku zajmującej się zasadami, na jakie powołuje się poprzednio przytoczony akt prawny w rozdziale I, pkt 7, ust. 1 stanowi, że składnikami wynagrodzenia zaliczanego do osobowego funduszu plac (a więc wynagrodzenia wchodzącego do podstawy wymiaru rent i emerytur) są „nagrody za działalność podstawową, wynikające ze stosowanych zasad wynagradzania”, a tym samym nagrody, przewidziane w art. 24 tak chyba domniemano społecznie dokumentu, jakim jest Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Pracując ponad ćwierć wieku w szkolnictwie, nie wątpiłem nigdy, że działalność dydaktyczno-wychowawcza należy do podstawowych obowiązków i podstawowej działalności nauczyciela! Niestety, innego zdania jest centrala ZUS w Warszawie, bowiem piśmie z 8 listopada 1978 roku, dotyczącym wymiaru emerytury i renty dla nauczycieli, wyjaśnia podległym oddziałom terenowym: „Nie podlegają zaliczeniu do podstawy wymiaru emerytury lub renty dla nauczycieli nagrody określone w art. 24 i 38 ustawy Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

ZUS autorytatywnie, w formie osławionego „prawa powielaczowego” pozwolił sobie ustalić, że praca dydaktyczno-wychowawcza nie jest dla nauczyciela działalnością podstawową, a nagrody za tę pracę należy traktować jako „okolicznościowe”, których nie wlicza się do podstawy wymiaru rent i emerytur! Z brzmienia przytoczonego pisma ZUS nie wynika, aby przekontrolował swoje stanowisko z Ministerstwem Oświaty i Wychowania, bądź ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Czy jednak nikt z wymienionych władz nie interweniował w tej sprawie?

Dlaczego przedsiębiorstwa uspołecznione nagradzają swoich pracowników szeregiem różnych premii i nagród, w gruncie rzeczy „okolicznościowych”, co dzieje się już nagminnie przed emeryturą i co rzutuje bardzo poważnie na jej wymiar, a nikt tego nie kwestionuje? Dlaczego my, nauczyciele, nie otrzymujemy żadnych premii, a tak rzadko nagrody, mamy być nadal dyskryminowani i w tej sprawie, przy naszych i tak już niskich płacach? I gdzie tu można mówić o autorytecie zawodu pedagoga i wychowawcy?

Wnoszę i tę sprawę pod dyskusję i czekam na pozytywne jej załatwienie. Może będą w przyszłości jakieś inne nagrody, może będzie ich więcej, ale przecież dotyczyły one będą zawsze naszej działalności podstawowej — dydaktyczno-wychowawczej, bo charakteru i celu naszej pracy nie zmienimy.

**Życzę naszemu Związkowi rzetelności w pracy, odwagi w działaniu i prostej, ludzkiej życzliwości dla nas wszystkich.**

MARIA FIC  
Sosnowiec

**OD REDAKCJI:** Sprawa kolegów emerytów, których zarobki przekroczyły — w wyniku obecnej podwyżki plac — górną, ustaloną w przepisach, granicę — została już załatwiona pozytywnie, o czym informowaliśmy czytelników w 39 numerze „Głosu”, w notatce pt. „Uwaga, koledzy emeryci”. Wszystkich zainteresowanych odsyłamy do tej informacji.

## PEŁNYM GŁOSEM

Do uchwały plenum ZG ZNP chciałbym dorzucić jeszcze kilka wniosków, które płyną z głębi nauczycielskich serc naszego terenu, a jest to teren, gdzie jakże często jeszcze diabeł mówi dobranoc.

W trosce o dobro wsi, rolnictwa, w trosce o dobro tych, „co żywią i bronią” oraz ich dzieci należy dokonać niezwłocznie korekty sieci szkolnej na wsi, rozwiązać lub gruntownie zmodernizować wszystkie te zbiorcze szkoły gminne, które tylko z nazwy i liczby kadry zarządzającej istnieją. Dokonać weryfikacji kadry zarządzającej w tych szkołach, podzielić i egzekwować jej kompetencje oraz zadania. Wszędzie tam, gdzie to możliwe (chodzi głównie o puste tysiąclatki), zorganizować ponownie szkoły. Przyjąć zasadę, że dowieźnię dzieci wiejskich może pozostać tylko tam, gdzie odbywa się ono bez zakłóceń, gdzie dziecko wsi nie jest narażone na długie wyczekiwanie, deszcz, mrozy i chłody, gdzie ma pełną opiekę i bezpieczeństwo. We wszystkich istniejących zbiorczych szkołach gminnych poprawić od zaraz warunki pracy nauczycieli i uczniów.

Popieramy w całej rozciągłości stanowisko Zarządu Głównego w sprawie weta odnośnie do oceny pracy nauczyciela w takiej formie, jak to podało ministerstwo w swym zarządzeniu. Taka ocena niczego nie zmienia, prowadzi do jeszcze większego bałaganu i krzywdzi nauczycieli. Uważamy za konieczne wprowadzenie dla wszystkich nauczycieli zatrudnionych na wsi dodatku wiejskiego, jak to mają lekarze i pielęgniarki. Wyrażamy stanowczy sprzeciw wobec podziału nauczycieli na lepszych i gorszych, na tych zatrudnionych w szkołach irednich i zawodowych, i na tych w szkołach podstawowych. W tym zakresie należy bezwzględnie zrównać wszystkich w ich uprawnieniach. Nie może być nadal tak, że ci pierwsi mają 22-godzinny etat wobec 26 w szkołach podstawowych i 50 zł za godzinę wobec 40 tych drugich (od 1 października 1980 r.). Uważam, że uzasadnianie tego problemu jest zbędne.

Ustawa o dumnej nazwie Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela musi być jak najszybciej znowelizowana tak, by martwe artykuły i paragrafy, nietknięte od osmiu lat zarządzeniami wykonawczymi nie miały w niej miejsca. Nigdzie w Polsce i na świecie nie wi-

że się wynagrodzeń ustawą najwyższego organu, Sejmowi, tylko u nas i w odniesieniu do nauczycieli. Ustawa o nas i naszej pracy oraz powinnościach musi być precyzyjna w każdym szczególe, nie może pozostawiać furtek umożliwiających dowolną interpretację przepisów, szczególnie jeśli chodzi o obowiązki.

Opracować trzeba i poddać pod dyskusję w gronach nauczycielskich system doskonalenia nauczycieli, a IKN i IKNiBO przekształcić niezwłocznie w ośrodki Metodyki Nauczania i Postępu Pedagogicznego. Należałoby zweryfikować, zmniejszyć i podporządkować tym ośrodkom tę ogromną armię wizytatorów. Dać wreszcie nauczycielom czas „na twórczą bezczynność”, jak tego domagał się przed wielu laty Jan Władysław Dawid, wielki myśliciel, pedagog i przyjaciel nauczycielskiego stanu. W tym miejscu przerywam listę dalszych wniosków.

W latach pogardy dla twórczych dyskusji i konstruktywnych wniosków nierzadko zakładało się dyskutantom kaganiec z napisem „zaczniście od siebie”. To część tylko prawdy. Tak, są w naszych szeregach ludzie, dla których praca w zawodzie jest dodatkiem do różnych innych źródeł zarobków, są ludzie beztroscy, nieodpowiedzialni. Jakże jeszcze często za błędy wychowawcze zespołów nauczycielskich, zwłaszcza w szkołach średnich winę ponosi uczeń, bo najłatwiej trudnych usunąć ze szkoły, by się pozbyć trudu reedukacji.

Są to jednak niechlubne wyjątki. Nauczyciel z natury swej był zawsze wiernie oddany ideałom, jakim się poświęcił i bez względu na siłę oraz kierunek wiatrów nigdy tych ideałów nie zmieniał. Stan nauczycielski, jak to pięknie określono w Kartie Praw i Obowiązków Nauczyciela, był zawsze po stronie socjalistycznej Ojczyzny i takim pozostanie, jeśli tylko pozwoli mu się mówić pełną prawdę o naszej heroicznej przeszłości, o burzliwych, ale jakże mądrze i zdecydowanie rozwiązanych troskach dnia dzisiejszego oraz określaniu najdoskonalszych kształtów dnia, które nadejdą.

Narzednym celem naszego życia i tego wszystkiego, co robimy, jest dobro młodego pokolenia Polaków, bo to przecież pokolenie kontynuować będzie ten rudy, uciążliwy i pełen wyrzeczeń marsz ku lepszej przyszłości, ku przyszłości wolnej od chronicznych wstrząsów, upokorzeń i gniewu, ku przyszłości mądrej, bezpiecznej, zamożnej.

dr EUGENIUSZ ŻELEŹNY  
Luboza Królewska

Od redakcji: w tym numerze wykorzystujemy fragment z obszerniej wypowiedzi autora, części poświęconą wnioskom i postulatam.

## TALENT - DOBRO SPOŁECZNE

Każdy z nas zna przypadki, kiedy okazuje się, że człowiek sześćdziesięcio- czy nawet siedemdziesięcioletni wykazuje „nagle” niezaprzeczalny talent do rzeźbienia, malowania, muzykowania, pisania poezji itd. Skąd ta nagła dyspozycja? Cud? Nie! Po prostu nikt w porę nie wyzwolił zdolności, nie pomógł w ich narodzinach i nie zatroszczył się o właściwy ich rozwój.

Winowajcą jest, niestety, szkoła. To przede wszystkim nauczyciele-wychowawcy powinni wiedzieć, że o rozwoju uzdolnień nie decydują wyłącznie zadatki wrodzone, lecz procesy socjalizujące i wychowawcze. One mogą doprowadzić do przyrostu uzdolnień, do ich pojawienia się u każdego ucznia. Chodzi o otoczenie opieką młodzieży, która nie manifestuje na pozór żadnych zdolności. Należy pamiętać o twierdzeniu Alfreda Fessarda z College de France, który głosi, że człowiek spożytkowuje tylko dziesięć procent możliwości mózgowo-intelektualnych, zaś 90 proc. stanowi „ugór przyszłości zdalny do racjonalnej uprawy”.

W działalności każdej szkoły powinna być na eo dzień stosowana generalna zasada, że każdy uczeń jest do czegoś zdolny, różny jest tylko rodzaj i stopień tych uzdolnień. Tymczasem wśród ogółu nauczycieli panuje błędne przekonanie, co do istoty zdolności. Zazwyczaj wskazuje się w klasie na kilkoro uczniów zdolnych. A reszta? Przed współczesną, nowoczesną szkołą powinno stanąć nowe, ważne zadanie: praca nad przyrostem uzdolnień, nad ich odkrywaniem.

Nauczyciele powinni uświadomić sobie, że talent to nie tylko prywatna własność jednostki, lecz dobro społeczne, największy kapitał narodowy. Brak dbałości o pomnażanie tego naturalnego zasobu można nazwać marnotrawstwem. Gdy szkolnictwo zacznie pracować nad „utalentowaniem młodzieży”, nie będą pod jego adresem padać sformułowania, że jest martwą gałęzią gospodarki narodowej.

EMIL BIELA  
Myślenice

## ANOMALIA

Do dyskusji na łamach naszego pisma nauczycielskiego chcielibyśmy, jako grupa inżynierów zawodowców, również dołączyć swój głos. Jesteśmy długoletnimi nauczycielami w Zespole Szkół Mechanicznych w Słupsku. Martwi nas jedna sprawa i to zasadnicza, że o tej grupie wspomina się jak najmniej, także w sprawach płacowych. Chcemy podać przykład, który dręczy nas od lat. Jako absolwenci Politechniki lub Wyższej Szkoły Inżynierskiej uzyskaliśmy stopień inżyniera bez tytułu magistra i posiadamy przygotowanie pedagogiczne oraz ukończone studia podyplomowe, lecz w systemie plac jesteśmy opłacani według tabeli jako nauczyciele z wykształceniem wyższym zawodowym. Odmienne przedstawia się sprawa, gdy dyplom wydawany jest przez wyższe szkoły artystyczne lub wyższe szkoły nauczycielskie. Wówczas uzyskuje się tytuł magistra sztuki, magistra techniki i jest się opłacany z tabeli „nauczyciel z wyższymi studiami magisterskimi”.

Kolejną anomalią jest to, że nauczyciele kończący studia pod auspicjami IKNiBO traktowani są w tabeli plac na równi z inżynierami. W tej sytuacji postulujemy, aby do tabeli plac — „nauczyciel z wyższym wykształceniem magisterskim” — dopisać „inżynier z przygotowaniem pedagogicznym” i zrównać placę z magistrami sztuki, techniki itp.

inż. inż. A. Elwert, Z. Szymański,  
T. Kłosowski, J. Kulawiak

## CZY SOBOTY BEZ ROBOTY?

Redakcja zaprosiła do wymiany poglądów na temat wolnych sobót w szkolnictwie. Sprawa niezwykle trudna, ale dlaczego nie mamy skorzystać z doświadczeń czeskich? Dlaczego zaczynamy dzielić wios tygodnia na pięć dni przy pomocy słów, a nie konkretnych ustaleń i zarządzeń. W Czechosłowacji postąpiono odważnie i zdecydowanie — i na razie tylko w tym jednym kraju — z wszystkich wolnych sobót korzysta także młodzież szkolna. Pedagodzy nie biją na alarm z powodu obciążenia uczniów nauką, ani obniżenia poziomu wiedzy. Socjologowie natomiast podkreślają korzyści płynące z jednolitego rytmu życia rodzinnego, sprzyjającego integracji i autentyczności uczuć konsolidujących poszczególne rodziny. (Notabene w teje samej Czechosłowacji już bardzo dawno obniżono wymiar godzin pracy nauczyciela klasy I. Uczy on tylko tę klasę i to jest jego podstawą uposażenia. U nas tego jakos nie można zrobić... A podobno dzieci na całym świecie są jednakowe, a nauczyciele, nie?)

A więc? Uczmy się od innych! Biermy wzór z dobrych, sprawdzonych przykładów.

(BEM.)

## AKCEPTUJEMY, ALE...

Począwszy od końca sierpnia br. „Głos Nauczycielski” stał się rzeczywiście naszym pismem związkowym w pełnym tego słowa znaczeniu. Znikła dydaktyka, inne sprawy nie związane z naszą pracą i życiem. Informacje stały się pełne, bez retuszu. Znikło „dwumyślenie” i „dwumyślenie” oraz teksty dotyczące „propagandy sukcesu i dobrobytu” nauczycieli. Wiele miejsca poświęca się ostatniemu plenum i wystąpieniom poszczególnych członków ZG ZNP. „GN” prezentuje ciekawe dyskusje, na które są zapraszani aktywni związkowi, nauczyciele, pracownicy administracyjno-obslugowi, naukowcy. Wypowiedzi są szczerze i krytyczne, kierujące się dobrem naszego zawodu i dobrem naszego związku. Charakterystyczny jest nowy styl dyskusji idący w kierunku odbudowy autorytetu naszego związku.

W moim małym wiejskim środowisku, gdzie nauczyciele są rozrzućeni po różnych wsiach, nie ma wieców, ani zebrań, nikt też się prawie nami nie interesuje. Jedyną informację na temat co się dzieje w naszym ruchu związkowym daje „Głos Nauczycielski”, który od kilku tygodni dociera regularnie, otrzymujemy aktualne numery już w sobotę. To nas cieszy. W oparciu o ostatnie numery „GN” przeprowadziłem sondę wśród nauczycieli wiejskich na temat ostatnich spraw dotyczących sytuacji placowej pracowników szkolnictwa i kryzysowej sytuacji w ruchu związkowym. Wypowiedzi moich respondentów posłużyły do napisania niniejszego tekstu. Nauczyciele wiejscy stwierdzają, że obecne wydarzenia dotyczą głównie środowiska miejskiego. Na przykład w 21 punktach porozumienia zawartego w Gdańsku tylko raz mówi się nie tyle o wsi, co o rolnictwie — w ten sposób, aby zaopatrywało ono ludność miejską w żywność.

Zawód nauczycielski jest bardzo trudny, a szczególnie w wsi w gorszych warunkach mieszkaniowych, socjalnych i kulturalnych. Ciągłe jesteśmy na końcu tabeli placowej, a ostatnie podwyżki we wszystkich resortach, jeszcze bardziej tę pozycję utrwaliły. Nauczyciele wiejscy akceptują 600 zł podwyżkę jako częściową rekompensatę w związku ze wzrostem kosztów utrzymania. Akceptujemy zapowiadany dodatek osiedleniowy dla nauczycieli podejmujących pracę na wsi, ale trzeba by też pomyśleć o jakiejś rekompensacie dla tych „starych”, którzy w tym trudnym środowisku tkwią od lat mimo, iż mają możliwość zmiany miejsca pracy. Na wsi przeważają szkoły podstawowe. Od lat wysuwane przez nas postulaty dotyczące zrównania godzin zajęć dydaktycznych ze szkolnictwem ponadpodstawowym starego typu, pozostają bez echa. Szkolnictwo podstawowe, szczególnie wiejskie jest dyskryminowane, świadczą o tym również różnicowane stawki za godzinę ponadwymiarową.

Nauczyciele pracujący na wsi żądają zrównania w prawach do bezpłatnego mieszkania, ekwiwalentu za nieposiadanie działek, legitymacji zniżkowych dla rencistów i emerytów pracowników administracyjno-obslugowych.

Akceptujemy jedność ZNP, ale chcemy, aby był on praworządny i dbał o interesy pracowników w myśl tego co pisał W.I. Lenin: „główne zadanie mas pracujących w najbardziej bezpośrednim i ścisłym tego słowa znaczeniu...”. Akceptujemy pełną samorządność ZNP przy jednoczesnym uznawaniu kierowniczej roli partii jako siły politycznej w naszym kraju. Lecz ta kierownicza rola niech nie sprowadza się do tego, by instancja partyjna decydowała kto ma pełnić funkcję sekretarza i prezesa rady zakładowej, komu przyznać wczasy, sanatoria, zapomogę pieniężną, kto ma być dyrektorem szkoły.

Akceptujemy oderwanie się ZNP od zależności CRZZ, lecz proponujemy, aby wszystkie funkcje etatowe w związku obsadzać ludźmi oddanymi sprawie nauczycielskiej. Etaty te opłacać ze składek członkowskich, a nie z funduszy resortowych. Wówczas pracownicy ci będą niezależni od administracji państwowej, czyli od pracodawcy.

Wiejskie rady zakładowe nie mogą być samodzielne i praworządne, bo działają w rozproszeniu. Dlatego postuluje się, aby małe wiejskie rady zakładowe łączyć w duże zespoły np. w rejonowe rady zakładowe z siedzibą w byłych powiatach, w których pracują pełnomocnicy d/s rad zakładowych. W każdej szkole społecznie działałyby mąż zaufania, który wchodziłby w skład rejonowej (międzydzkolnej), rady zakładowej, gdzie funkcja sekretarza byłaby etatowa. Takie rady stałyby się w pełni niezależne od administracji oświatowej i państwowej. Moi respondenci w pełni akceptują przywrócenie okręgowych zarządów ZNP działających w każdym województwie. Chodzi o to, aby zasiadali w nich przedstawiciele każdej rady zakładowej ZNP. Delegaci jako członkowie wojewódzkich rad zakładowych powinni być wybierani przez wszystkich członków. Tylko w ten sposób ogniwa wojewódzkie ZNP będą reprezentować nasze interesy wobec administracji oświatowej i państwowej.

Cieszy nas fakt, że ZG ZNP zajmuje obecnie zdecydowane stanowisko wobec nieprzemysłanych decyzji administracji oświatowej. Np. ostatnio minister oświaty i wychowania zapowiedział zniesienie dotychczasowej oceny pracy nauczycieli. Sprawa ta miała być poddana pod dyskusję ogółu pedagogów. Tymczasem dowiadujemy się ze zdumieniem, że została już wprowadzona ocena trójstopniowa. Kto nad tym dyskutował?

W przeszłości ZG ZNP podejmował również ważne decyzje mające na celu poprawę warunków trudnej pracy nauczycieli. Udawało się nawet w „GN” przemycić odważnie stwierdzenia. Chodzi o to, aby głosy te były wysłuchiwane przez nasz resort, aby liczone się z opinią nauczycieli i opinią Związku.

MIECZYSLAW CZECHOWSKI  
Kamieniec Żąbkowski

## PLACA ZA DOBRĄ PRACĘ

Zamieszczane w „Głosie” artykuły upewniły mnie w przekonaniu, że i mój głos będzie wysłuchany. Jestem praktykiem, z 22-letnim stażem pracy, głęboko zatroskany o przyszłość naszej oświaty. Niepokoi mnie fakt, że niemal wszystkie głosy w dyskusjach dotyczą spraw socjalno-bytowych nauczycieli. Mało natomiast jest głosów podnoszących problem jakości pracy nauczyciela, jego odpowiedzialności za nauczanie i wychowanie. Nie ludźmy się! Żadna kolejna podwyżka nie zmieni osobowości nauczyciela. Znam nauczycieli, którzy wezmą każdą podwyżkę, ale nic nie zrobią w swojej pracy.

Jak wiemy, podwyżki płac nauczycielskich uzależnione są od wykształcenia i stażu pracy — czy słusznie? Podkreślam z całą siłą, że kolejna podwyżka dla wszystkich nauczycieli o jednakową sumę nic nie da! Będziemy stać w miejscu. Nie zauważyłem żadnej poprawy jakości pracy po podwyżce płac w październiku 1978 r. (Choć ostatnia podwyżka o 600 zł dla wszystkich nauczycieli, jako rekompensata związana z kosztem utrzymania, jest na pewno słuszną). Kolejne podwyżki powinny uwzględniać rzetelną, uczciwą pracę każdego nauczyciela. Myślę, że problem ten będzie rozwiązany

przez wprowadzenie stopni kwalifikacyjnych. Obecnie częściowo problem ten zostaje rozwiązywany przez dodatkowy awans nauczycieli. Bardzo mi się podobało uwzględnienie faktu, że dodatkowego awansu nie może otrzymać nauczyciel (pomimo otrzymania oceny wyróżniającej), który korzysta z urlopu zdrowotnego i zniżki godzin z tytułu poratowania zdrowia.

Podkreślam raz jeszcze: każdy nauczyciel powinien być oceniany za jakość pracy, jej wyniki, stopień zaangażowania i w ogóle ciągłą obecność w szkole. Szkoła nasza potrzebuje ciągłości pracy, systematyczności. Każda stracona godzina jest nie do odrobienia. Trzeba więc jak najszybciej zlikwidować wszystkie imprezy, które odbywają się podczas zajęć lekcyjnych. Imprezy związane z rocznicami winny się odbywać na przykład na apelu poniedziałkowym o godz. 7.30 lub w innym dniu, ale przed lekcjami. Trzeba też skończyć z wolnym Dniem Dziecka, Nnauczyciela, Dniem Sportu. Nie powinno się także organizować zawodów sportowych podczas trwania zajęć lekcyjnych.

Jestem też przeciwny wprowadzeniu wolnych sobót w oświacie. Wprowadzenie wolnych sobót doprowadziłoby do obniżenia poziomu nauczania. W każdym razie nie owoobrażam sobie wprowadzenia wolnych sobót przy obecnie obowiązującej siatce godzin!

HENRYK KOWALSKI

## KWESTIA ZAUFANIA

Atmosfera niepokoju moralnego z całym swym dramatyzmem wkracza w progę szkoły. Odnowa moralna jest nad wyraz potrzebna naszej instytucji wychowawczej, w której panują zgoła niedemokratyczne prądy. Panuje atmosfera biurokratycznego podporządkowania i całkowitej afirmacji wszystkiego co płynie z góry, zasada jednolitego systemu wychowawczego bez liczenia się z osobowością nauczyciela, jego indywidualnością oraz zainteresowaniami. Atmosferę wychowawczą szkoły wyznaczają często kryteria potrzeb propagandowych. Afirmacja i propaganda sukcesu były w wyraźnej sprzeczności z realiami życia — ze szkoda dla wychowania moralnego młodzieży.

Nagromadziło się w szkole wiele działań pozornych, niepotrzebnych, narzucanych arbitralnie przez władze szkolne: konkursów, imprez, uroczystości, olimpiad, akcji, prac społecznych, obchodów, świąt, turniej, parad. Taryfa ulgowa i ułatwienia sprawiły rozplenienie się u młodzieży lenistwa, lekceważenia i cynizmu. Do szkoły coraz śmieiej zaglądała moc, klik, koterii, ukła-

dów, znajomości (zwłaszcza w małych środowiskach). Mnożono liczbę organizacji, kół, towarzystw, by stworzyć pozory aktywności i zaangażowania. Zapomniano, że wychowuje się czynami, a nie słowami. Odrywno młodzież od nauki, by urządzić np. parady na stadionie LKS lub prace społeczne.

Szerzy się wśród nauczycieli oportunizm, konformizm i uległość. Zresztą wielu nauczycieli zdaje sobie z tego sprawy uginając się pod ciężarem permanentnych reform, zmian, prac, akcji...

Czas najwyższy przewietrzyć atmosferę moralną szkoły duchem demokracji, egalitaryzmu, szczerości i prawdy.

Skończmy z afirmacją wszystkiego, co płynie z góry (czy słuszne, czy niesłuszne) na rzecz racjonalizmu i zdrowego rozsądku, skończmy z natrętnym dydaktyzmem, bezmyślną propagandą, skończmy z działaniami pozornymi, z konkursomanią, procentomanią, piętnowaniem nauczycieli, którzy rzetelnie i obiektywnie chcą oceniać uczniów.

Uszanujmy godność nauczyciela, obdarzmy go zaufaniem.

IGNACY M. BUGNO  
Łódź

## KTO NAM POMOŻE?

Rozpocynamy już drugi miesiąc nauki a w mojej klasie (trzeciej) brakuje jeszcze 10 ćwiczeń do matematyki. Do niedawna brakowało ich 35. Całą swoją energię i siły zużyłam na poszukiwanie brakujących podręczników. Do szewskiej pasji mogą doprowadzić człowieka telefony z Kuratorium i Wydziału Oświaty z pytaniami w stylu: „Ile podręczników i do jakich klas wam brakuje?” Za 10 dni słyszmy to samo pytanie. Po co sporządza się te zbiorcze zestawienia, skoro przez ponad miesiąc sprawa nie ruszyła z miejsca i musimy radzić sobie sami?

Na zebraniu rodziców wybraliśmy „trójkę”, która wydzwanając po księgarniach wielu różnych miast, zdobyła 20 egzemplarzy ćwiczeń. Więc oni mogli a Kuratorium i Wydział Oświaty nic nam nie poradzi! Byłam w Wydziale Oświaty u inspektora Kańskiej odpowiedzialnej za tę akcję, pokazała mi szereg pism, które przekazała do kuratorium w tej sprawie. Ale widocznie kuratorium jest też bezsilne. Może redakcja „Głosu” ma możliwości zdobycia tych ćwiczeń w Warszawie. Pomóżcie mi, proszę.

Myślę, że trzeba coś wreszcie zrobić, aby takie sytuacje nie powtarzały się. W ubiegłym roku czytałam również w III klasie matematyki i miałam te same kłopoty — na 36 uczniów ćwiczenia matematyczne zdobyło tylko 10 osób. Poinformowaliśmy o tym Wydział Oświaty, ale do końca roku czekaliśmy na odpowiedź. Wówczas jeden z rodziców wpadł na pomysł, by ćwiczenia odbić na ksero we własnym zakładzie pracy. Nie wszędzie jednak były takie możliwości, więc ćwiczenia po prostu przepisywano ręcznie lub na maszynie.

Nie jest to sprawa błaża. Nauczanie bez ćwiczeń matematycznych jest po prostu niemożliwe, bo podręcznik Józwickiego zawiera zbyt mało zadań.

BARBARA SKOWRONSKA  
Wrocław

## CZY WOLNO NAM WSZYSTKO PRZEKREŚLIĆ?

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem opinie wielu wybitnych uczonych i działaczy ZNP („Głos Nauczycielski” nr 38 z 21 września). We wszystkich wypowiedziach poruszane są sprawy bardzo istotne dla nas wszystkich. Dużo mówi się o autorytecie i odnowie życia związkowego.

W roku bieżącym obchodzimy jubileusz naszego Związku. Przypadł on w roku, kiedy to przeżywamy wielki kryzys organizacji społecznych, kiedy głośno dyskutujemy nad ich odnową. Dążąc do odnowy ZNP, powinniśmy działać z wielką rozważą. Przede wszystkim powinniśmy liczyć się z tym, by fundamenty i cały gmach budowany przez naszych poprzedników nie został całkowicie zburzony. Zachowajmy szacunek dla ich pracy, ciężkiej pracy, bo większość byłych i obecnych związkowców w pełni na to zasługuje. Prawdą zaś jest, że nasz związkowy gmach należy porządnie odkurzyć, dać mu nowe siły, prawo do egzekwowania decyzji.

W odnowie życia związkowego powinniśmy przede wszystkim zadbać o to, by wybory do władz były w pełni demokratyczne na wszystkich szczeblach. W ostatnich latach często do władz związkowych wybierani byli ludzie przysiani z zewnątrz. Również często spotykamy się ze zjawiskiem wybierania osób do władz związkowych drogą dziedziczości, tak jak w dawnych czasach drogą dziedziczości obsadzano trony królewskie.

Aby nasz Związek odnowił się w swej samorządności, aby w pełni zaspokajał interesy wszystkich swoich członków, powinniśmy od zaraz skończyć z kumoterstwem i preferowaniem osób „zaprzyjaźnionych”. W ostatnich latach można było dostrzec, jak na skutek złe pojęte przez władze samorządności, wbrew zasadom demokratycznego rządzenia, w szkołach często dochodziło do podziału nauczycieli na dwie grupy: pierwsza z nich to ludzie sumiennie wypełniający swe obowiązki, druga grupa to osoby korzystające z ulg, niesumienne, ale za to chętnie działające na pokaz. I właśnie ci ludzie w pierwszej kolejności brani byli pod uwagę przy podziale nagród, przy przydzielaniu urlopów wypoczynkowych itp.

W ruchu odnowy są również wysuwane hasła placowe. Z tego, co wiemy, ma to być szcściuset złotowa podwyżka. Uważam, że nad tą sprawą trzeba się dobrze zastanowić, gdyż za kilka miesięcy, kiedy podwyżka obejmie kadrę inżynieryjno-techniczną, znów zostaniemy na szarym końcu. Nów nasze ciało pedagogiczne uwikła się w nowe kłopoty.

Na zakończenie chcę apelować, aby nasze władze słuchały głosów płynących „z dołu”, aby ich nie lekceważyły. Trzeba dać ludziom się wypowiedzieć, przedstawić swoje problemy, aby mieli poczucie odpowiedzialności nie tylko za Związek, lecz także za dalszy bieg spraw. Bo samo ustawienie się bokiem, wejście w szranki opozycji, czy też niewiara we wszystko może tylko obecny kryzys pogłębić i mieć katastrofalne skutki dla kraju.

Na zakończenie chcę życzyć naszemu Związkowi, aby jego odnowa nastąpiła jak najszybciej i aby zyskał należny jemu autorytet rzecznika interesów pracowników.

RYSZARD CIEŚLUK  
Marki

# OCZEKUJE POMOCY

Franciszka Borańska, nauczycielka w Szkole Podstawowej w Borkowicach: — W ostatnich latach przed każdą większą imprezą, stawiało się ludziom podobne pytanie: czego oczekują? Ci jednym tchem lub półgębkiem wypowiadali do dziennikarskich mikrofonów, co czują i nie czują, co myślą lub nie myślą wcale. Festyn mijal, szum się wyciszał, zanikał czar ludzkich marzeń. Pozostawała szara codzienność.

Osobiście przeżyłam już niejedną wzmogę i tyleż upadków. Z natury byłam jednak optymistką, toteż otrząsałam się po każdej takiej kąpieli i dalej spełniałam swoją powinność. Tylko coraz mniej wydajnie — jestem tego najzupełniej świadoma — chociaż bardzo chciałam, aby proces był odwrotny. Ale maksymalnie eksploatowane siły szybko się wyczerpują, a warunki pracy w szkole oraz społeczna atmosfera wychowawcza pogarszały się z roku na rok. Brak satysfakcji z dobrze spełnianego obowiązku odbierał naszemu polowolaniu sprawczą siłę.

— Czy to oznacza zupełną niewiarę w możliwość odnowy naszego życia, w tym także związkowej?

— Tego nie powiedziałam. Miałam na myśli naszą dotychczasową chorobę niemożności, która paraliżowała wszystkie członki organizmu społecznego. Już nikt nie nabierze mnie na hurę optymizm. Ale pewną gwarancją zapowiedzianych przemian widzę w politycznej dojrzałości klasy robotniczej. Tylko ona zdolna jest obronić socjalistyczny ustroj i być narodem przed dalszym rozsądaniem go od wewnątrz przez zdemoralizowane, złodziejskie elementy, które dotąd tak często bezkarnie grabiły i trwoniły dorobek ludzi pracy. Nasz także.

Proszę popatrzeć na moje ubranie. Nie stać mnie na kupno nowego płaszcza. Ten bistorowy „sprawiliam” sobie bardzo dawno, chyba za życia męża. A pracuję w zawodzie już trzydziesty rok. Nawet przed kilkoma laty, kiedy jeszcze nie było takiej jak teraz drożyzny, musieliśmy się we dwoje dobrze gimnastykować, żeby powiązać koniec z końcem. A teraz... Szkoda słów. Zostałam sama z czwórka dzieci (w tym troje nieletnich) i tak zrujnowanym zdrowiem, że chwilami...

Jej zmęczone oczy, szara od niewyspania twarz i spuchnięte, reumatyczne palce u rąk mówią same za siebie. Ciężkim krokiem (ma 49 lat) przemierza tam i z powrotem przestrzeń między oknem a drzwiami, nerwowo zalamując dłoń. Od zastępcy dyrektora dowiedziałam się wcześniej, że od pięciu dni przebywa na zwolnieniu lekarskim.

— Koleżanki myślą, że symuluję, bo przecież nie leżę w łóżku — po chwili podejmuje przerwany wątek. A ja jestem u kresu wytrzymałości psychicznej i fizycznej. Lekarz orzekł silną nerwicę i zalecił leczenie szpitalno-sanatoryjne. Ale jakże pozostawić bez opieki moje dzieci, jak pozostawić uczniów bez zajęć z języka polskiego? Przecież to są klasy V—VIII. Myślę, że mogłabym jakoś dociągnąć do końca bieżącego roku szkolnego, gdybym otrzymała zniżkę godzin i tylko jeden przedmiot: język polski.

O urlopie dla poratowania zdrowia lub przejściu na rentę nawet nie chce słuchać. Z jednej strony obowiązki rodzinne i wprost katastrofalna sytuacja finansowa, z drugiej — poczucie odpowiedzialności za losy uczniów, którzy — jak twierdzi — z jej powodu mieliby bardzo utrudniony start. Chciałaby tylko, aby uwolniono ją od prowadzenia śpiewu i chóru.

Pani Franciszka Borańska jest z wykształcenia polonistką. Ale dodatkowo obciążono ją przedmiotami, których ze względu na stan zdrowia, dalebóg, prowadzić nie może. Na dziesięciu zatrudnionych w szkole pedagogów, ponoć tylko ona jedna śpiewa i trochę gra na różnych instrumentach (zasługa liceum pedagogicznego). Wiadomo zaś, że pani Franciszka nigdy nie uchylała się od żadnych prac, gdy w grę wchodziło dobro uczniów. Nie więc prostszego, jak złożyć na nią dodatkowe obowiązki, nawet bez pytania zainteresowanej o zgodę.

I stało się nieszczęście. Nadmiernie obciążony, schorowany i ciężko przez los dotknięty człowiek po prostu fizycznie i psychicznie nie wytrzymał. — Co ja mam teraz robić? — pyta beznadziejnie mnie i siebie. I ta beznadziejność jest zjawiskiem najbardziej niepokojącym i szokującym dla osób, które ją znają od lat. „Zawsze była aktywna, przedsiębiorcza, uczynna i ludzka” — mówi jedna z matek jej byłych uczniów w rusinowskiej szkole, zlikwidowanej przed dwoma laty.

Wyżej wymienione pytanie pozwolę sobie, w imieniu nauczycielki, skierować pod adresem odradzającego się Związku. I nie zawsze trzeba czekać, aż potrzebującą pomocy sam się po nią zgłosi. Wtedy może być za późno.

Rozmowa z panią Borańską znów postawiła na ostrzu noża sygnalizowaną przez wielu nauczycieli potrzebę wprowadzenia do Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela poprawek dotyczących nabywania praw do emerytury. Postulowali oni, aby nie tyle wiek nauczyciela, ile lata jego wyjątkowo wyczerpującej pracy stanowiły podstawę do starania się o emeryturę. Przypadek wyżej opisany najdobitniej wskazuje na konieczność bliższego przyjrzenia się niektórym paragrafom. Czy nauczycielce samotnie utrzymującej i wychowującej czwórkę dzieci, nie wystarczy trzydziści lat rzetelnej pracy zawodowej, aby uzyskać prawo do emerytalnych świadczeń państwa?

I w tym względzie pani Franciszka oraz wiele innych, znajdujących się w podobnej sytuacji, matek-nauczycielek oczekuje pomocy Związku.

Na prośbę czytelników przypominamy raz jeszcze warunki konkursu, który ogłosiliśmy w 19 numerze „Głosu” z dnia 11 maja 1980 r.

## „JAK PRZYGOTOWUJĘ MŁODE POKOLENIE DO OBOWIĄZKU OBRONY OJCZYZNY”

W konkursie mogą wziąć udział nauczyciele i wychowawcy przedszkoli, szkół podstawowych, średnich i wyższych, placówek oświatowo-wychowawczych, opiekunowie i instruktorzy drużyn i szczepliów harcerskich oraz innych organizacji młodzieżowych, wykładowcy i instruktorzy szkół wojskowych, zarówno czynni zawodowo, jak też pozostający na emeryturze.

### CEL KONKURSU

Celem konkursu jest zebranie, a następnie upowszechnienie najlepszych doświadczeń w zakresie kształtowania postaw obywatelskich, patriotycznych i internacjonalistycznych dzieci i młodzieży, rozwijania niezbędnych sprawności fizycznych, umiejętności technicznych oraz poczucia współodpowiedzialności młodego pokolenia za rozwój Ojczyzny i jej bezpieczeństwo.

W związku z tym w pracy konkursowej powinny być uwzględnione w szczególności następujące problemy:

● Jak autor rozumie zadania szkoły w przygotowaniu młodego pokolenia do obowiązku obrony Ojczyzny?

## NOWOŚCI NADESŁANE

### LITERATURA PIĘKNA

Lesia Ukrainka: SIEDEM STRUN. Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1980 r., s. 226, cena 40 zł.

Tomasz Kurylow: I TAK PRZEGRACIE WOJNĘ. KIW, Warszawa 1980 s. 155, cena 20 zł.

Czesław Czerniawski: NA DNIĘ TWOIM LEC. MON, Warszawa 1980, s. 270, cena 18 zł.

Sławomir Lubiński: BALLADA O JANUSZKU. PIW, Warszawa 1980 r., s. 318, cena 40 zł.

Agnieszka Barłóg: SZARA MYSZKA. Wydawnictwo Łódzkie Łódź, 1980, s. 236, cena 25 zł.

Michał Mętlewski: SCIANA GNIEWU. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1980 r., s. 120, cena 18 zł.

Heinrich Heine: KSIĘGA PIESNI. PIW, Warszawa 1980, s. 442, cena 50 zł.

### WSPOMNIENIA OPRAWOWANIA LITERACKIE

Zdzisław Kępiński: MICKIEWICZ HERMETYCZNY. PIW, Warszawa 1980 r., s. 375, cena 100 zł.

Bolesław Mierzejewski: MARATON z MELPOMENĄ. Wydawnictwo „Śląsk” 1980, s. 213, cena 50 zł.

Bolesław Surowka: BYŁO — MINEŁO. Wydawnictwo „Śląsk”. 1980 r., s. 243, cena 37 zł.

## RADIO DLA SZKÓŁ I NAUCZYCIELI

(13-16 października 1980 r.)  
Niedziela — 12 października, godz. 10.00: KLUB MŁODYCH MIŁOŚNIKÓW MUZYKI — koncert dla młod. pt. „Fantazje i transkrypcje”, stereo; godz. 12.05: TEATR KLASYKI DLA MŁODZ. SZKOLN. — „Pożegnanie z Marią”, słuch. wg T. Borowskiego; godz. 13.10: KLUB OLIMPIJCYKÓW (biologia).

Poniedziałek — 13 października, godz. 6.00: PRZED PIERWSZYM DZWONKIEM — aud. dla nauczycieli (powt. godz. 16.05) godz. 9.00: dla kl. I (matematyka) — „Pralka Dyrdyma”, z cyklu „Raz, dwa, trzy i... co dalej?” (powt. godz. 13.20); godz. 10.00: dla kl. V (biologia) — „Liść — kucharz doskonały”, z cyklu „Dzień dobry, przyrodę”; godz. 11.00: dla szk. śred. (przyp. do życia w rodzinie) — „Moda a indywidualność”, z cyklu „Ja wśród innych”.

Wtorek — 14 października, godz. 9.00: dla kl. II—III (muzyka) — „Jestenna słota”, z cyklu „Głosy i dźwięki” (powt. godz. 13.20); godz. 9.40 pr. IV i II: dla przedszkoli „Nauczyciele”, z cyklu „Ważne sprawy”; godz. 10.00: dla kl. VI (biologia) — „Ogrody Pojezdona”, z cyklu „Roślina i my”; godz. 11.00: dla szk. śred. (historia) — „Na polu legnickim wstrzymam!”; godz. 21.50: NURT (pedagogika) — „Wychowanie pozaszkolne” — prof. dr Zbigniew Kwieciński (premięra).

Sroda — 15 października, godz. 6.00: NURT (pedagogika) — „Wychowanie pozaszkolne” — prof. dr Zbigniew Kwieciński (Powtórzenie I); godz. 6.05 pr. I: NURT — j.w. (powt. I); godz. 9.00: dla kl. I (muzyka) — „W rytmie marsza”, z cyklu „Abecadło z pięciolinii” (powt. godz. 13.20); godz. 10.00:

● W jaki sposób w dostosowaniu do poziomu wychowanków, rodzaju szkoły lub placówki oświatowej, specyfiki prowadzonych zajęć lub przedmiotu nauczania, realizuje te zadania?

● Jakimi wynikami osiągnął autor w tej pracy (postawy wychowanków, wiedza, umiejętności, przygotowanie do zawodu lub do wyboru zawodu, stosunek do służby wojskowej, organizacja i wykorzystanie Izby Pamięci Narodowej?)

Praca konkursowa może być ilustrowana zdjęciami, rysunkami lub innymi dokumentami. Jej objętość jest dowolna.

### NAGRODY

Dla autorów najlepszych prac przewidziane są następujące nagrody:

nagroda I — 10 000 zł  
dwie nagrody II po 7 000 zł  
cztery nagrody III po 5 000 zł  
osiem nagród IV po 3 000 zł  
trzydzieści pięć wyróżnień po 2 000 zł.

Sąd konkursowy może dokonać innego podziału nagród. Prace konkursowe należy nadsyłać pod adresem: Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego — Wydział Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8 — do 31 października 1980 roku. Rozstrzygnięcie konkursu i ogłoszenie wyników — na łamach „Głosu Nauczycielskiego” — nastąpi w styczniu 1981 roku.

Autorzy prac konkursowych powinni podać następujące dane personalne: imię i nazwisko, rok urodzenia, wykształcenie, nazwę szkoły (zakładu), w której są lub byli zatrudnieni, pełnione funkcje w szkole (zakładzie), prowadzone przedmioty nauczania lub inne zajęcia; dokładny adres zamieszkania, z podaniem kodu pocztowego.

### HISTORIA IDEOLOGIA, POLITYKA

Ewa Orłof: DYPLMACJA POLSKA WOBEC SPRAWY SŁOWACKIEJ W LATACH 1938-1939. Wyd. Literackie, Kraków 1980, s. 206, cena 35 zł.

Marek Tarczyński: GENERALICJA POWSTANIA LISTOPADOWEGO. MON, Warszawa 1980, s. 410, cena 140 zł.

Marian Anusiewicz, Mieczysław Wrzosek: KRONIKA POWSTAŃ ŚLĄSKICH 1919-1921. KIW, Warszawa 1980, s. 249, cena 70 zł.

Władysław Ważniowski: PARTYZANCI SPOD ZNAKU BARTOSZA. KIW, Warszawa 1980, s. 144, cena 30 zł.

Stanisław Kuśmierski, Aleksander Frydrychowicz: PODSTAWY WIEDZY O PROPAGANDZIE. KIW, Warszawa 1980, s. 257, cena 50 zł.

### OSWIATA, WYCHOWANIE

Maksymilian Maciaszek: TRZECI KRSZTALCENIA I WYCHOWANIE W REFORMACH SZKOLNYCH PRL. KIW, Warszawa 1980, s. 248, cena 50 zł.

Stanisław Michalski, Seweryn Dziamski: FILOZOFICZNE I PEDAGOGICZNE POGŁĄDY STEFANA RUDNICKIEGO. KIW, Warszawa 1980, s. 334, cena 75 zł.

Bohdan Korzeniowski: FILM DYDAKTYCZNY W NAUCZANIU POCZĄTKOWYM. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 198, cena 27 zł.

### ROŻNE

Praca zbiorowa: WARUNKI PRACY I ŻYCIA W POLSCE MIĘDZYWOJENNEJ. W ŚWIETLE BADAŃ SPOŁECZNYCH. KIW, Warszawa 1980 r., cena 80 zł.

Stefan Melkowski: OCZEKIWANIA I ZAPOWIEDZI. Wyd. Łódzkie, Łódź 1980 r., s. 260, cena 30zł.

## DOKŁADNIE W 75-LECIE

1 października 1980 roku, dokładnie w 75 rocznicę konspiracyjnego zjazdu działaczy oświatowych i niepodległościowych w Pilaszowie koło Łowicza, zjazdu, który dał początek istnieniu naszemu Związkowi, w gmachu Zarządu Głównego ZNP odbyło się spotkanie zasłużonych, wieloletnich działaczy ZNP. Wzięli w nim udział działacze dawnych — reaktywowanych (obecnie — okręgowych, sekcji związkowych, z oddziałów, ludzie, którzy dziesiątki lat poświęcili pracy w ZNP.

Z zainteresowaniem i głębokimi, osobistymi refleksjami przyjęto wystąpienie prezesa ZG ZNP, Bolesława Grzesia, który przypomniał zarys dziejów naszej organizacji związkowej, jednej z najstarszych i jednej z najbardziej zasłużonych dla kraju. Przypomniał on walkę ZNP o powszechną, jednakową szkołę dla wszystkich dzieci, o przygotowywanie nauczycieli w szkołach wyższych, bezprecedensową walkę z okupantem hitlerowskim i starania, aby dzieci i młodzież nie pozostawały bez polskiej szkoły, wreszcie lata odbudowy kraju i szkolnictwa, w których związkowcy pracowali z całą ofiarnością.

We wszystkich okresach — niezależnie od innych ważnych problemów — dominowały w ZNP dwa nurty działalności: służba narodowi i polskiej szkole oraz troska o wysoką rangę zawodu nauczycielskiego i pracownika nauk w społeczeństwie. Dziś sprawą najważniejszą jest odnowa, ale — jak podkreślano w dyskusji — również utrzymanie jedności, konsolidacja nauczycielskiego ruchu związkowego.

W czasie spotkania minister oświaty i wychowania, Krzysztof Kruszewski, wręczył 32 zasłużonym działaczom odznaczenia państwowe.

(rac)

## NURT

6 i 16 października 1980 roku (poniedziałek, w programie I, o godzinie 15.30 i w programie II, o godzinie 20.00), w ramach Nauczycielskiego Uniwersytetu Radiowo-Telewizyjnego zostanie emitowany program telewizyjny, którego przedmiotem są problemy bardzo istotne w obecnej sytuacji odnowy życia społeczno-politycznego kraju, ruchu zawodowego i odnowy nauczycielskiej organizacji związkowej jako rzecznika interesów szerokiej rzeszy nauczycielskiej.

Program porusza istotne problemy, które nurtują środowisko nauczycielskie, związkowe w szerokiach tego słowa znaczeniu; te, które zostały rozwiązane zostały emitowane program telewizyjny, którego przedmiotem są problemy bardzo istotne w obecnej sytuacji odnowy życia społeczno-politycznego kraju, ruchu zawodowego i odnowy nauczycielskiej organizacji związkowej jako rzecznika interesów szerokiej rzeszy nauczycielskiej.

Program porusza istotne problemy, które nurtują środowisko nauczycielskie, związkowe w szerokiach tego słowa znaczeniu; te, które zostały rozwiązane zostały emitowane program telewizyjny, którego przedmiotem są problemy bardzo istotne w obecnej sytuacji odnowy życia społeczno-politycznego kraju, ruchu zawodowego i odnowy nauczycielskiej organizacji związkowej jako rzecznika interesów szerokiej rzeszy nauczycielskiej.

BARBARA PUSZCZEWICZ

dla kl. VII (biologia) — „Koniki polne i ich muzyka”; godz. 11.00: dla kl. IV lic. (propedeutyka nauki o społeczeństwie) — „Człowiek — istota społeczna”; godz. 21.50: NURT (elementy wiedzy o sztuce) — „Wychowanie nie muzyczne w procesie wychowania estetycznego” — doc. dr Maria Przychodzińska (premięra).

Czwartek — 16 października, godz. 9.00: dla kl. III—IV (jęz. polski) „Romek”, słuch. z cyklu „Teatr Szkolny” (powt. godz. 13.20); godz. 10.00: dla kl. VIII (chemia) — „Czy z każdej maki będzie chleb?”; godz. 11.00: dla kl. IV lic. (propedeutyka nauki o społeczeństwie) — „Polska w gospodarce światowej”, z cyklu „Świat współczesny”.

Piątek — 17 października, godz. 6.00: NURT (elementy wiedzy o sztuce) — „Wychowanie muzyczne w procesie wychowania estetycznego” — doc. dr Maria Przychodzińska (powtórzenie I); godz. 6.05 pr. I: NURT — j.w. (powtórzenie II); godz. 9.00: dla kl. IV (wych. muzyczne) — „O Frycku z Żelazowej Woli”; godz. 9.40 pr. IV i II: dla przedszkoli — „Uroczysty dzień”, aud. sl.-muz. z cyklu „Wesołe przedszkole”; godz. 10.00: dla kl. VII (chemia) — godz. 11.00: dla szk. śred. (wych. muzyczne) — „Przeżytek czy wieczna zagadka?”, z cyklu „Gawędy muzyczne”.

Sobota — 18 października, godz. 9.00: dla kl. I (jęz. polski) — „Zaproszenie do domu”, słuch. z cyklu „Od A do Z” (powt. godz. 13.20); godz. 10.00: dla kl. VI—VIII (wych. muzyczne) — „Odrodzenie, ale czego?”, z cyklu „Rozmowy o muzyce”; godz. 11.00: dla szk. śred. (chemia) — „Lit i jego rodzina we współczesnym świecie”.

POLSKIE RADIO ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE

**DRODZY CZYTELNICY!**

W ostatnim czasie do naszej redakcji wpływa codziennie ponad 60 listów, wypowiedzi i korespondencji. Wiele spośród nich nadaje się do druku. Jednak z powodu ograniczonej objętości pisma, nie jesteśmy w stanie zamieścić wszystkich w najbliższych numerach. Dlatego prosimy o cierpliwość. Najciekawsze wypowiedzi znajdują się z pewnością na naszych łamach, trzeba tylko trochę poczekać. Przepraszamy.

REDAKCJA

**Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ**

30 września zebrała się na posiedzeniu plenarnym Główna Komisja Rewizyjna ZG ZNP; obradowano nad przygotowaniem do XIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Wysłuchano informacji kierownictwa ZG ZNP o aktualnej sytuacji w Związku, a następnie ustalono harmonogram prac nad przygotowaniem dokumentów zjazdowych oceniających działalność ZG ZNP w latach 1977-1980. Niezależnie od wprowadzania pisemnego przedstawicieli Głównej Komisji Rewizyjnej przedłożył Zjazdowi informację ustną. Wyrażono poparcie dla zasadniczych postanowień uchwały ZG ZNP z 12 września bieżącego roku. Postanowiono, że wszyscy członkowie komisji włączają się we własnych środowiskach nauczycielskich do działań mających na celu ochronę dobrego imienia ZNP.

29 września odbyła się narada kierowników oddziałów wojewódzkich, z udziałem kierownictwa ZG ZNP, na której omówiono zasady konsultacji projektów dokumentów zjazdowych, przedłożonych ogółowi członków ZNP przez Komisję Zjazdową. Krótki termin, dzielący od Zjazdu, wymaga maksymalnego wysiłku, by jak największa liczba członków ZNP mogła wypowiedzieć się na temat statutu i programu działania ZNP. Projekty tych dokumentów, jak również projekt przyszłego kształtu szkoły polskiej opublikowane zostały w „Głosie Nauczycielskim”. Kierownicy poinformowali również o aktualnej sytuacji Związku w poszczególnych województwach oraz o stanie realizacji uchwały ZG ZNP z 12 września bieżącego

roku, postanawiającej między innymi reaktywowanie zarządów okręgowych ZNP.

W pierwszym tygodniu października odbywały się na terenie całego kraju konsultacje dokumentów przygotowywanych na XIII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP. We wszystkich województwach odbyły się zebrania delegatów (wielu zgodnie z wolą członków ZNP wybierano ponownie), na których zgłaszano uwagi i wnioski formułowane podczas konsultacji w podstawowych ogniwach ZNP. Wszystkie one zostały przedłożone Komisji Zjazdowej i zostaną uwzględnione w projektach dokumentów. Ostatnie słowo należy do Zjazdu.

W końcu września grupie 27 nauczycieli, wybranych przez uczniów, wręczono „Szkariatne Różę”. Impreza, zapoczątkowana przed 11 laty przez redakcję „Piomyka”, a od pięciu lat organizowana wspólnie z Zarządem Głównym ZNP, stanowi piękny akcent obchodów Dnia Nauczyciela. Uczniowie w rozpisanej co roku ankiecie zgłaszają kandydatury swoich nauczycieli i wychowawców. Tych, których najbardziej lubią, szanują i kochają.

W minionym tygodniu odbyło się posiedzenie Prezydium Sekcji Wychowania Przedszkolnego, poświęcone omówieniu roli i miejsca sekcji w związkowych strukturach ZNP. Członkowie Prezydium opowiedzieli się za większą autonomią sekcji związkowych, za przyjęciem takich rozwiązań organizacyjno-prawnych, by mogły one skutecznie bronić interesów zawodowych skupionych w nich członków naszego Związku. W czasie posiedzenia dokonano również analizy stanu realizacji wniosków zgłaszanych w toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZNP.

ZNP podejmowała w swej działalności wiele cennych inicjatyw. Między innymi zaliczyć do nich należy zapoczątkowanie powstania w 1967 roku wspólnie z Państwowymi Zakładami Wydawnictw Szkolnych, serii publikacji pod nazwą Biblioteczka Pedagogiczna Nauczycielki Przedszkolna.

Pod koniec lat sześćdziesiątych, ze względu na pogarszający się stan zdrowia musiała zrezygnować z odpowiedzialnej funkcji przewodniczącej. Na pożegnalnym plenarnym zebraniu sekcji została wybrana jej honorową przewodniczącą, w dalszym ciągu służy radą i pomocą oraz dzieł się swym ogromnym doświadczeniem. Pod koniec lat siedemdziesiątych, kiedy zmuszona była ograniczyć opuszczanie swojego bielańskiego mieszkania, odwiedzałyśmy ją w domu. Zawsze żywo reagowała na porażki sekcji, cieszyła się z osiągnięć i sukcesów, martwiła niepowodzeniami. Jednak zawsze wrodzony optymizm brał górę, pozwalając na dodawanie nam wiary w powodzenie przeprowadzanych akcji.

Kol. Maria Szymankiewiczowa za osiągnięcia w dziedzinie wychowania małego dziecka i działalności społecznej otrzymała wiele odznaczeń. Jednak jak sama powiedziała: „Największym dla mnie przeżyciem było uroczyste odznaczenie mnie tytułem honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL” — w Belwederze w 1979 r.”.

19 sierpnia na radymieńskim cmentarzu spotkali się ci wszyscy, których lata pracy i życia związane były z Kol. Marią. Spotkali się, by pożegnać ją w Jej ostatniej drodze. Zegnaliśmy ją na zawsze; jednak w sercu każdego z nas pozostał na trwałe Jej obraz — obraz Człowieka, Wychowawcy i Społecznika. Sekcja Wychowania Przedszkolnego ZG ZNP

**PRZEPISY — WYJAŚNIENIA — KOMENTARZE**

**UPRAWNIENIA STUDIUJĄCYCH**

Ulgi i świadczenia przysługujące pracownikom studiującym w szkołach wyższych określone zostały w uchwale nr 64 Rady Ministrów z 23 marca 1973 roku (Monitor Polski nr 18, poz. 111). Jednakże przepisy tej uchwały nie obejmują nauczycieli.

Uprawnienia nauczycieli określają odrębne przepisy. Oto ich treść.

Nauczyciele studiujący zaczynają w szkołach wyższych mają prawo do zwrotu kosztów przejazdu do uczelni i z powrotem na wszystkie obowiązkowe zajęcia i egzaminy. Nauczycielom zwraca się cenę biletu pociągu osobowego II klasy, jak również biletu PKS. Zwrot przysługujących nauczycielom kosztów przejazdu powinien nastąpić w terminie nie przekraczającym pięciu dni od daty złożenia przez nich rachunku kosztów podróży.

W czasie sesji zaocznych i obowiązkowych krótkotrwałych konsultacji, kolokwium lub egzaminów nauczyciel ma prawo do bezpłatnego zakwaterowania i wyżywienia. Jeżeli szkoła wyższa nie zapewnia nauczycielowi bezpłatnego zakwaterowania i wyżywienia, wówczas przysługuje mu ekwiwalent pieniężny, który obecnie wynosi 48 złotych za każdy dzień pobytu w wyższej uczelni (33 zł wyżywienia plus 15 zł zakwaterowanie).

Zwrot kosztów przejazdu na wyższą uczelnię oraz kosztów za wyżywienie i zakwaterowanie nie przysługują, jeżeli nauczyciel jest na bezpłatnym urlopie.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania zaleciło, aby dyrekcje szkół zapewniły nauczycielom studiującym wolną sobotę od obowiązkowych zajęć w szkole.

Nauczyciel studiujący może otrzymać zniżkę godzin nauczania w wymiarze do jednej czwartej etatu. Wytyczne Ministerstwa Oświaty i Wychowania mówią, że udzielanie zniżek godzin nauczania powinno być ograniczone do przypadków wyjątkowo uzasadnionych i może dotyczyć przede wszystkim nauczycieli wiejskich. Na pierwszym roku studiów nie może być udzielona zniżka godzin. Urlopy szkoleniowe mogą być udzielane wyłącznie na ostatnim roku studiów, a ich wymiar nie powinien przekraczać 21 dni. Poza tym, na ostatnim roku studiów nauczyciel ma prawo do 21 dni urlopu płatnego na napisanie pracy magisterskiej. Niezależnie od wymienionych urlopow, nauczyciele na ostatnim roku studiów mogą również korzystać ze zniżki godzin nauczania. Poza tym kurator oświaty i wychowania może udzielić nauczycielowi kończącemu studia dodatkowo urlopu płatnego w wymiarze 1-3 miesięcy. Decyzja o udzieleniu takiego urlopu uzależniona jest od szczególnej sytuacji nauczyciela (kierunek studiów, temat pracy magisterskiej, warunki dojazdu do wyższej uczelni, warunki rodzinne).

Postanowienie, że urlopy szkoleniowe mogą być udzielane nauczycielom dopiero na ostatnim roku studiów, nie dotyczy placówek oświatowych i wychowawczych, w których nie są przewidziane ferie szkolne (przedszkola, domy dziecka, zakłady wychowaw-

cze). Nauczycielom tych placówek można udzielać urlopow w każdym roku studiów w wymiarze 12 dni roboczych, a na ostatnim roku, podobnie jak nauczycielom szkół: 21 dni plus 21 dni. Również nauczycielki przedszkoli, które kształcą się w zaocznych studiach wychowania przedszkolnego mają prawo do urlopu szkoleniowego w każdym roku studiów w wymiarze 12 dni roboczych, łącznie 24 dni w całym okresie studiów.

Wymienione wyżej przepisy dotyczą nauczycieli studiujących systemem studiów zaocznych. Inaczej przedstawia się sytuacja nauczycieli na studiach wieczorowych. Nie korzystają oni z uprawnień dotyczących zakwaterowania i wyżywienia, nie są sprecyzowane przepisy w sprawie zwrotu kosztów przejazdu na obowiązkowe zajęcia. Mogą oni tylko korzystać na ostatnim roku studiów z 21 dni urlopu szkoleniowego oraz 28 dni na napisanie pracy magisterskiej.

Po uzyskaniu absolutorium nauczyciele mają prawo do uposażenia przysługującego absolwentom SN, a jeśli uczą przedmiotu zgodnego z kierunkiem studiów, wówczas mają prawo do uposażenia przysługującego absolwentom wyższych szkół zawodowych. Przeniesienie do wyższej grupy uposażeniowej następuje od dnia pierwszego najbliższego miesiąca po złożeniu egzaminu. Jeśli na przykład nauczyciel zdał egzamin magisterski 5 maja, to wyższe pobory otrzyma od 1 czerwca. Przedłożenie dyrekcji dyplomu ukończenia wyższej szkoły w terminie późniejszym, na przykład we wrześniu, ma wpływ jedynie na datę wypłacenia wyższych poborów, wraz z wyrównaniem od 1 czerwca.

Bardzo wielu nauczycieli kończących studia zaoczne lub wieczorowe zgłasza do naszej redakcji pytania, czy przysługuje im z tego tytułu nagroda. Powołują się przy tym na uchwałę nr 64, która — jak piszemy na wstępie — nie obejmuje nauczycieli. Sprawę przyznawania nagród nauczycielom reguluje zarządzenie opublikowane w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty i Wychowania nr 8 poz. 64 z 1974 roku.

Zgodnie z tym zarządzeniem nagrodę ministra lub kuratora może otrzymać nauczyciel, który przepracował w zawodzie nauczycielskim nie mniej niż pięć lat, otrzymał co najmniej bardzo dobrą ocenę pracy zawodowej, ukończył terminowo studia wyższe dla pracujących, a jego praca magisterska została oceniona i przyjęta jako przydatna do pracy dydaktyczno-wychowawczej lub organizacji szkolnictwa

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
Typy ludowe mebelków przed-szkolnych o wymaganych parametrach dostarcza warsztat rzemieślniczy. 86-200 Chełmno, skrytka pocztowa 55.

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” mistrzowie Zofia i Henryk Kledzik. 61-892 Poznań, ul. Kościuski 76 (narożnik ul. Armii Czerwonej 77) telefon 502-14. Nagrodzona medalami gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów. Szeroka rozpiętość cen.

Oznacza to, że ukończenie studiów wyższych przez nauczyciela z oceną dobrą lub bardzo dobrą nie stanowi automatycznie podstawy do przyznania mu nagrody, jeżeli nie zostały jednocześnie spełnione inne warunki określone w zarządzeniu.

**OD REDAKCJI:**

Związek Nauczycielstwa Polskiego domagał się od władz szkolnych już od dłuższego czasu uregulowania spraw związanych z ulgami i uprawnieniami nauczycieli studiujących. W szczególności konieczne jest zebranie wszystkich zarządzeń, pism okólnych, wytycznych w jeden dokument. Treść tego dokumentu powinna w sposób wyraźny i jednoznaczny określać uprawnienia nauczycieli, aby nie zostawiać możliwości dowolnego interpretowania przepisów, często na niekorzyść nauczyciela studiującego.

Nauczyciele domagają się ponadto zwiększenia przysługujących im ulg i uprawnień. Wspomniana wyżej uchwała nr 64, obejmująca wszystkich pracowników poza nauczycielami, zapewnia na każdym roku studiów 28 dni roboczych urlopu szkoleniowego studiującym zaoczną, 21 dni na studiach wieczorowych, poza tym na ostatnim roku — dodatkowo 21 dni.

Pracownicy studiujący zaocznie otrzymują ryczałt na dojazdy do wyższej szkoły (nie otrzymują bezpłatnego wyżywienia i zakwaterowania). Po czwarty od drugiego roku studiów zakład pracy może przyznać pracownikowi, który osiągnął średnią ocen „4” nagrodę w wysokości połowy miesięcznego wynagrodzenia, a jeśli ukończył w terminie studia ze średnią ocen „4” — jednomiesięczne wynagrodzenie.

W latach, gdy dokształcanie nauczycieli miało charakter masowy, gdy w każdym roku podejmowało studia ponad 20 tys. nauczycieli, nie było możliwości zapewnienia wszystkim niezbędnych urlopow i innych warunków studiów. Obecnie sytuacja jest inna, liczba studiujących zaocznie niższa, nadszedł więc czas, aby sprawy te uregulować z korzyścią dla nauczycieli.

Nauczyciele studiujący, spośród których większość stanowią kobiety i to głównie pracujące na wsi i w małych miasteczkach, muszą jednocześnie z wykonywaniem trudnych i odpowiedzialnych obowiązków zawodowych kończyć studia w tym samym okresie co student na studiach dziennych. Trzeba zatem im pomóc, by nie odbywało się to kosztem ich zdrowia lub kosztem pracy w szkole. Trzeba zmienić obowiązujące przepisy, aby nauczyciele studiujący nie mieli poczucia, że są gorzej traktowani niż inne kategorie pracowników. Nie jest winą nauczycieli, że powołano ich do pracy po ukończeniu liceów pedagogicznych lub studiów nauczycielskich. Dziś dobro szkoły wymaga od nich wyższych studiów. Trzeba jednak zapewnić im warunki, aby mogli sprostać nowym, zwiększonym wymaganiom. K. W.

**MARIA SZYMANKIEWICZOWA**

15 sierpnia 1980 roku zmarła kol. Maria Szymankiewiczowa, wieloletnia przewodnicząca Sekcji Wychowania Przedszkolnego Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Pracę zawodową rozpoczęła po ukończeniu Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli. Najpierw w szkole początkowej w Radzyminie potem w Przedszkolu im. Adama Zeromskiego w Nałęczowie, a następnie w Przedszkolu na Żoliborzu, gdzie mieszkała do wybuchu Powstania Warszawskiego. Po powstaniu i pobycie w obozie wróciła w 1946 roku do Warszawy i stanęła natychmiast do pracy w bardzo trudnych, powojennych czasach.

Pracując na stanowisku kierowniczki przedszkola dała się poznać jako znakomity organizator, mocno zaangażowany w sprawę zapewnienia prawidłowych warunków rozwoju powierzonym Jej dzieciom. Swoją postawą i zaangażowaniem potrafiła wytworzyć wśród pracowników atmosferę wzajemnego poszanowania, poczucia ważności i społecznego znaczenia wykonywanej pracy. Pod Jej kierunkiem wyrosło wiele młodych nauczycielek — późniejszych dyrektorek, pracowników nadzoru pedagogicznego i działaczy oświatowych.

Pracując zawodowo, działała aktywnie w Związku Nauczycielstwa Polskiego. W pracy społecznej szczególnie uwidoczniły się Jej cechy osobiste — inicjatywa, obowiązkowość i poczucie odpowiedzialności, zdrowy krytycyzm, takt i opanowanie, a przede wszystkim znakomite rozwinięte poczucie humoru ułatwiające rozładowanie napięć napotykanym na trudnej społecznikowskiej drodze.

Kierowana przez Marię Szymankiewiczową Sekcja Wychowania Przedszkolnego przy Zarządzie Głównym

Zmarł

**Kolega KONRAD OWCZAREK**

długoletni, zasłużony nauczyciel szkół i podinspektor w Katowicach, inspektor Wydziału Oświaty i Wychowania w Siemianowicach Śląskich, odtądny działacz związkowy i organizator życia ideologicznego i kulturalnego w ogniwach ZNP, ceniony kierownik Domu Wypoczynkowego ZNP w Jaszowcu. Za zasługi dla oświaty oraz za całokształt pracy związkowej i społecznej odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, Złotą Odznaką Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego i Złotą Odznaką TPPR.

Cześć Jego pamięci!

Zmarła w wieku 34 lat

**KOLEŻANKA**

**KRYSTYNA KUKLIS**

nauczycielka Zbiorczej Szkoły Gminnej w Długosiodle, wieloletni wychowawca i przyjaciółki dzieci, wspaniała człowiek i życzliwa koleżanka.

Cześć Jej pamięci!

A TERAZ PUNKT TRZECI  
MUSIMY UZGODNIC  
WSPÓLNE, JEDNOLITE  
STANOWISKO NASZEGO  
GRONA NAUCZYCIELSKIEGO  
WOBEC PROBLEMU  
UFO...



„Bodajbys  
rudze dzieci  
uczyl”

## MYŚLI TAKIE SOBIE

Droga do prostoty nie jest taka prosta. Biedni są ci, których płoszy szmer liści.  
Józef Bulatowicz

Świat jest taki kolorowy... Zwłaszcza w telewizji.

Najtrudniej strawić tych, co smażą się we własnym sosie.

Trudno dostać po nosie, gdy się nie ma twarzy.

Im szersze plecy, tym — najczęściej — węższe horyzonty.

Opony mózgowie nie chronią przed wstrząsami.  
Bogusław Włoczorek

Kultura fizyczna jest czymś tak spójnym, że trudno na nią spojrzeć inaczej niż na całość. Z faktu, że masy uprawiają różne formy zajęć i ćwiczeń sportowych, wynikają rozmaite skutki. Podnosi się przez to sprawność fizyczna całego społeczeństwa. Polepsza się jakość jego zdrowia. Wreszcie ogromne korzyści czerpie z tego również sportowy wyczyn. Dowodzić tego nie trzeba. Jeśli ktoś widzi to inaczej, niech sobie poczyta, a jest rzeczywistość co, bo napisano na ten temat bardzo wiele.

W ostatnich wszakże latach znaleźli się tacy, którzy spojrzeli na kulturę fizyczną inaczej i zasiali niepokój. Powiedzieli: jeśli w ogólnej kulturze mamy kulturę i sztukę, jeżeli funkcjonuje Ministerstwo Kultury i Sztuki, zatem dlaczego nie może być podobnie w kulturze fizycznej. I za jednym zamachem, trochę malpując, a trochę dla przekory, powołano Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu.

Przekorni chcieli udowodnić nadrzędność sportu nad całą resztą kultury fizycznej. Na samą nazwę kultura fizyczna i sport nie chcieli się zgodzić naukowcy, którzy dowodzili nonsensowności takiego rozdziału. Ale któż by ich tam słuchał! W głosach urzędników brzmiało to ładnie, ale nie o brzmienie tutaj chodziło.

Sport kwalifikowany, to jest coś, co widać, co się ogląda na co dzień, i co można zmierzyć i zważyć. Sportu chcą wszyscy łącznie z władzą, która się interesuje żywo wynikami sportowymi. Wypowiadają się na jego temat głowy państwa, kiedy dochodzi do jakiejś większej konfrontacji. Wiemy dobrze, co się dzieje i co się mówi, gdy przychodzi okres występów na olimpijskich arenach. Urzędnicy sportowi wyodrębnili więc sport i zajęli się nim niemal jak produkcją. Świadczenia idą tu frontalnie. Do ogólnego pędu za wybitnymi wynikami włączono naukę. Laboratoria są pełne królików doświadczalnych, którymi są sportowcy i studenci wyższych uczelni wychowania fizycznego. Najlepsi szkoleniowcy pracują centralnie na rzecz często kilku zawodników, kilku takich lub innych wyników. Brojlery otacza się tak troskliwą opieką, że

## przed META

# PODZIELNA NIEPODZIELNOŚĆ

MIECZYŚLAW BILSKI

często gesto brak im jedynie ptasiego mleka.

Wynaturzenie sportu doprowadziło u nas do katastrofy moralnej. Wychowywani przez sport, jako że taka jest jego rola, są teraz kompromitowani przez różne środowiska pracujących: wyrzuca się ich z „pracy”! I tak się stać musiało, bo zaślepieni sportowi menażerowie nie widzieli świata poza garstką wyczynowców.

Ale to nie sami menażerowie winni są, że doszło do gigantycznych deformacji w sporcie kwalifikowanym. I oni byli naciskani; mówiono im, że co tam kultura fizyczna, jeśli nie będzie medali olimpijskich i medali z mistrzostw świata i mistrzostw Europy. W ten sposób stworzył się niejako system, który uruchomił siły nieczyste.

Nikt w Polsce, kto myśli kategoriami społecznymi i pragnie temu społeczeństwu służyć, nie chce ruiny sportu wyczynowego. Niech kwitnie. Ale niech też będzie wypadkową dobrze krzewionej i prawidłowo sterowanej kultury fizycznej. Tymczasem w tym ostatnim problemie nikt się na dobrą sprawę nie orientuje. Nie mamy żadnej statystyki, z której mogłoby coś rzeczowego wynikać. Nie wiemy, czemu służą nasze sportowe obiekty, jaka jest ich kompletna wartość i kto z tego korzysta. Nie zmierzylśmy, jak dotychczas, „megawatów” energii ludzkiej, która — jeśli w ogóle taka istnieje w kulturze fizycznej — mogłaby poruszyć niejedno i niejednego.

Nie wiemy nic. Nie mamy wskaźników, ile ruchu dziennie potrzebuje, w danych bezwzględnych, maluch w przedszkolu, uczeń szkoły podstawowej, ponadpodstawowej i student.

I w jakich warunkach oraz przez kogo ten ruch ma być dawkowany. Paplanie o sześciu tygodniowo godzinach wychowania fizycznego w szkołach, to ezcka gadanina, bo tajemnicą poliszynela jest, że w Polsce wciąż brakuje około 20 tysięcy nauczycieli wychowania fizycznego, których w pracy z młodzieżą zastępują znachorzy, a często i takich brakuje, zwłaszcza w szkołach wiejskich.

Ogólna kultura fizyczna w naszym kraju przestała być rozumiana przez społeczeństwo. Dziwić się nie ma czemu, ponieważ wszystkie siły mające ją dźwigać podpierają jej jeden dział — sport wyczynowy. Społeczeństwo chodzi obok kultury fizycznej, więcej o niej wie ze słyszenia niż z praktyki.

Nie byłoby tak, gdyby — zamiast gigantycznych różnych kompleksów sportowych pozamykanych przez pięć dni w tygodniu, otwieranych tylko na niedzielny mecz — budowano male urzędzenia w osiedlach mieszkaniowych. Nie liczymy na to, że przeciętny obywatel wybierze się za miasto, żeby przebiec ścieżkę zdrowia. Na to może sobie pozwolić tylko fanatyk lub ktoś niezłomny, taki pies — jak to się mówi na sport. Ale i temu często brakuje czasu, by wyprowadzić się gdzieś poza miasto.

Nie w tym jedynie przyczyna braku w społeczeństwie nawyków do uprawiania ćwiczeń fizycznych. Gdy znajdziemy się za granicą, zobaczymy, że na tę właśnie sprawę położono akcent w szkołach! Tam załatwia się wszystko, co potem może dawać efekty w każdym rozdziale kultury fizycznej, dla każdego środowiska i dla każdego człowieka. Bo szkoła kształci nie tylko umysł. Młody człowiek polyka tam bakcyle i już na całe życie pozostaje to, co mu podawano codziennie, przez wiele lat.

Lecz o tym problemie nie wystarczy mówić, jak mówią ministrowie, ważni ludzie sportu i Bóg wie kto tam jeszcze. To musi być realizowane w praktyce, niezależnie od tego zważowania w sprawie sportu wyczynowego.

Przeliczmy środki i energię, jakie pochłania jedna i druga strona na tym samym medalu kultury fizycznej. Włos nam się zjeży!

## NOTATKI Z PEWNEGO ZEBRANIA

Adresu nie podam, nazwy szkoły nie wymienię, nazwiska nie będzie. Tak zdecydowałam po przejrzeniu notatek, po namyśle. A pojechałam na zaproszenie ogniska z zamiarem: napiszę „protokół z pewnego zebrania”, jak najwierniej przekazać głos pani Kowalskiej, pana Wiśniewskiego, wszystkich, którzy czuli potrzebę wypowiedzenia się. I koniecznie trzeba odtworzyć atmosferę sali, bo na pewno, właśnie teraz, ludzie będą mieli bardzo wiele do powiedzenia, będą mówili szczerze, spontanicznie o sprawach dla nich najważniejszych.

Ognisko jest spore, liczy sobie ponad setkę członków i około 80 proc. z nich stawiało się na zebranie. Jest godzina 15.30; prezeska otwiera obrady, przedstawia propozycje porządku zebrania. A więc: omówienie programu działania i uchwał przyjętych przez plenum Zarządu Głównego ZNP 12 września bieżącego roku, przypomnienie wniosków, które wysunęło ognisko i które zostały przekazane wyższym instancjom związkowym oraz, oczywiście, dyskusja. Propozycje zostają przyjęte.

Miałam odczucie, że deklaracje zawarte w programie i w uchwale zostały wysłuchane z pełną uwagą i aprobatą.

Następnie prosi o głos kolega, który chce podać do wiadomości informację, że został utworzony nowy, niezależny Związek Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty. W rozmowach z kolegami dowiedział się, że sporo z nich miało ochotę przystąpić do tego związku, wystąpić z ZNP. Opracowali już listę postulatów i wniosków, których spełnienia domagają się. Ta lista zostaje odczytana i okazuje się, że nie ma wśród nich sprzecznych z postulatami zgłoszonymi przez ognisko ZNP. Nie ma zasadniczej różnicy zdań! Są może bardziej szczegółowe, kilka z nich dotyczy spraw doskwierających pracownikom tej właśnie szkoły, a więc rozdziału nagród — niesprawiedliwego w odczuciu pracowników — niedogodnego usytuowania pokoju nauczycielskiego itp.

W przerwie, pytam o program działania nowego związku, bo sądzę, że właśnie w tym momencie, na tej sali jest miejsce do konfrontacji obu programów, do opowiedzenia się za jednym lub drugim. Ale w odpowiedzi słyszę, że konkretnego programu jeszcze nie ma, bo związek nie został do tej pory zarejestrowany.

Moja osobista refleksja: czy mogłabym się zdeklarować, czy mogłabym przystąpić do stowarzyszenia, którego programu, choćby w najogólniejszych zarysach, nie znam? I potrzebowałabym programu „na tak”, niemal „pozytywistycznego” — „na nie” mi nie wystarcza.

Rozumiem, ta deklaracja przystąpienia do nowego związku oznacza niechęć, niezadowolnienie z dotychczasowych wyników działania ZNP, ale przecież właśnie propozycje odnowy, konkretne postulaty do mądrego, skutecznego działania pod adresem Związku, powinny wypłynąć z naszego rozdyktowania. Czy nie należy opracować jednego, konstruktywnego programu? Programu „na tak”? To bardzo ważne! Ważne, ogromnie ważne, jest to, żebyśmy byli zjednoczeni, żebyśmy nie rozpraszali się!

Krytyki pod adresem działalności dotychczasowego zarządu ogniska i Związku nie usłyszałam. Ani jednego słowa. Pomimo to w tajnym głosowaniu, które nastąpiło, większość głosów zdecydowano, że powinny się odbyć nowe wybory, że powinien być wybrany nowy zarząd ogniska.

Wszystko w porządku. W ostatniej uchwale plenarnej Zarządu Głównego ZNP jest przecież powiedziane:

„Tam gdzie członkowie Związku uznają potrzebę przeprowadzenia nowych wyborów do rad oddziałowych i zakładowych, mogą to uczynić zgodnie z naszym statutem”. Oczekiwałam jednak na uzasadnienie decyzji o nowych wyborach i... nie doczekałam się jej.

Decyzję tę dotychczasowy zarząd przyjmuje jako votum nieufności, choć — jak powiedziałam — złego słowa pod jego adresem nie skierowano. Dlaczego votum nieufności? Wybory mogłyby się okazać votum zaufania, akceptacja, potwierdzeniem słusznego, przemyślanego wyboru.

Ale oto zaczynają się wybory, a jednocześnie kilkogodzinna — tak, tak! — lekcja kiepskiego parlamentarizmu. Wśród zgłaszanych kandydatów do nowego zarządu co i rusz proponowane są nazwiska kolegów z dotychczasowego zarządu, chyba najczęściej prezeski. Koledzy nie wyrażają zgody na ponowne kandydowanie. Nowe propozycje, nowe nazwiska: — Nie, dziękuję za zaufanie, ale i tak jestem obciążona funkcjami... Ze względów zdrowotnych, osobistych... Nie czuję się na siłach itp.

Czas mija. Chętnych do kandydowania nie ma. W końcu wiadomo, że ze społecznym, związkowym działaniem nie kojarzy się kawalek chleba grubiej miodem posmarowany, lecz sporo obowiązków i poświęceń wielu godzin z wolnego czasu. Wszyscy przekrzykują się, hałas, jak w czasie paury szkolnej, propozycje na chybił trafił, sejmikowanie.

Kiedy nareszcie udało się ileś tam osób namówić do kandydowania, okazuje się, że na sali nie ma quorum. Zaczyna się ściąganie kolegów z kulturalów, ponowne liczenie raz, drugi, trzeci. Wreszcie można przystąpić do wyborów. Potem do dyskusji. Tyle że właściwie nie ma na nią czasu, bo już późny wieczór.

Tyle relacji z zebrania. Wysłałam z niego zgębiona. Chyba przede wszystkim dlatego, że była to bardzo kiepska lekcja. Miała nauczyć, jak działać po nowemu, a pozostawiła wrażenie chaosu, braku koncepcji, nie przemyślenia.

Przed wszystkim — wydaje mi się — nieprzemyślenie sprawiło, że skrzywdzono w jakimś stopniu ludzi, których niedawno, w tajnym przecież głosowaniu, wybrano do zarządu ogniska. Skrzywdzono nie jest może właściwym słowem, na pewno jednak zniechęcono do społecznego działania. Rozmawiałam z niektórymi później i takie odniosłam właśnie wrażenie. Nie wiem, czy nowo wybrany zarząd składa się z osób pełnych zapału do działania, bo kandydowanie zostało na nich niejako „wymuszone”. Zabrakło przygotowania, nie starczyło czasu na skonfrontowanie programów (przedstawiony został tylko Związek Nauczycielstwa Polskiego), czy choćby ogólnych założeń działania nowego związku, za którym optuje część pracowników tej szkoły. A przecież to jest chyba sprawą najważniejszą.

I wreszcie jeszcze jedna refleksja. Napisałam, że była to kiepska lekcja, przykład, jak nie należy obradować teraz, gdy trzeba głębokiego namysłu, co powiedzieć, co zaproponować, co zrobić! To podaję pod rozwagę wszystkich naszym instancjom związkowym.

(rao)